

PROSTE ZASADY
STYLU POLSKIEGO

rozmaitemi postrzeżeniami względem
języka,

dla użytku

jasno, zwięźle, poprawnie, gładko i szcze-
rze po polsku pisać chcących,

praktycznie w przykładach
okazane,

a wzorami rozmaitego toku i sposobu pisania,
nauką o listach, wykładem pewnej liczby syn-
onimów i kilku rozprawkami o języku, tu-
dzież wyjaśnieniem pisowni dopełnione,

przez

Józefa Franciszka Królikowskiego,

Doktora filozofii, profesora języka i literatury polskiej
w Król. Gimnazjum Poznańskim, Towarzystw. Królew-
skiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Krakowskiego
Naukowego, Warszawskiego Przyjaciół muzyki kościelnej
i narodowej członka; orderu Ś. Stanisława kawalera.

Quare non ut intelligere possit, sed ne omnino
non possit intelligere curandum.

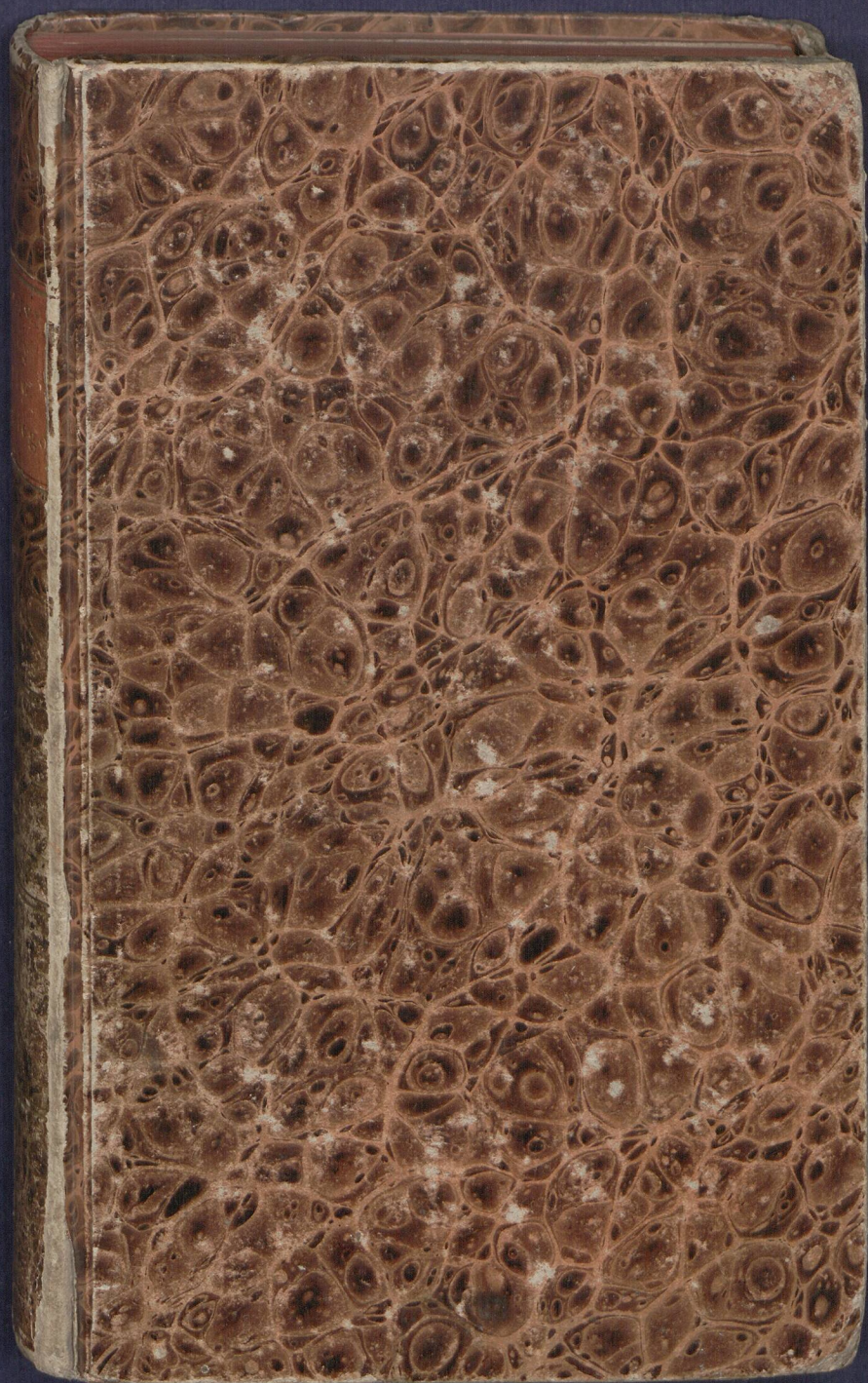
Quintil.

Do Biblioteki Szkoły Wydziałowej w Włochowie

W POZNANIU I BYDGOSZCZY

u J. A. Munka

1826.



IV 6

KAISE

ROSEN

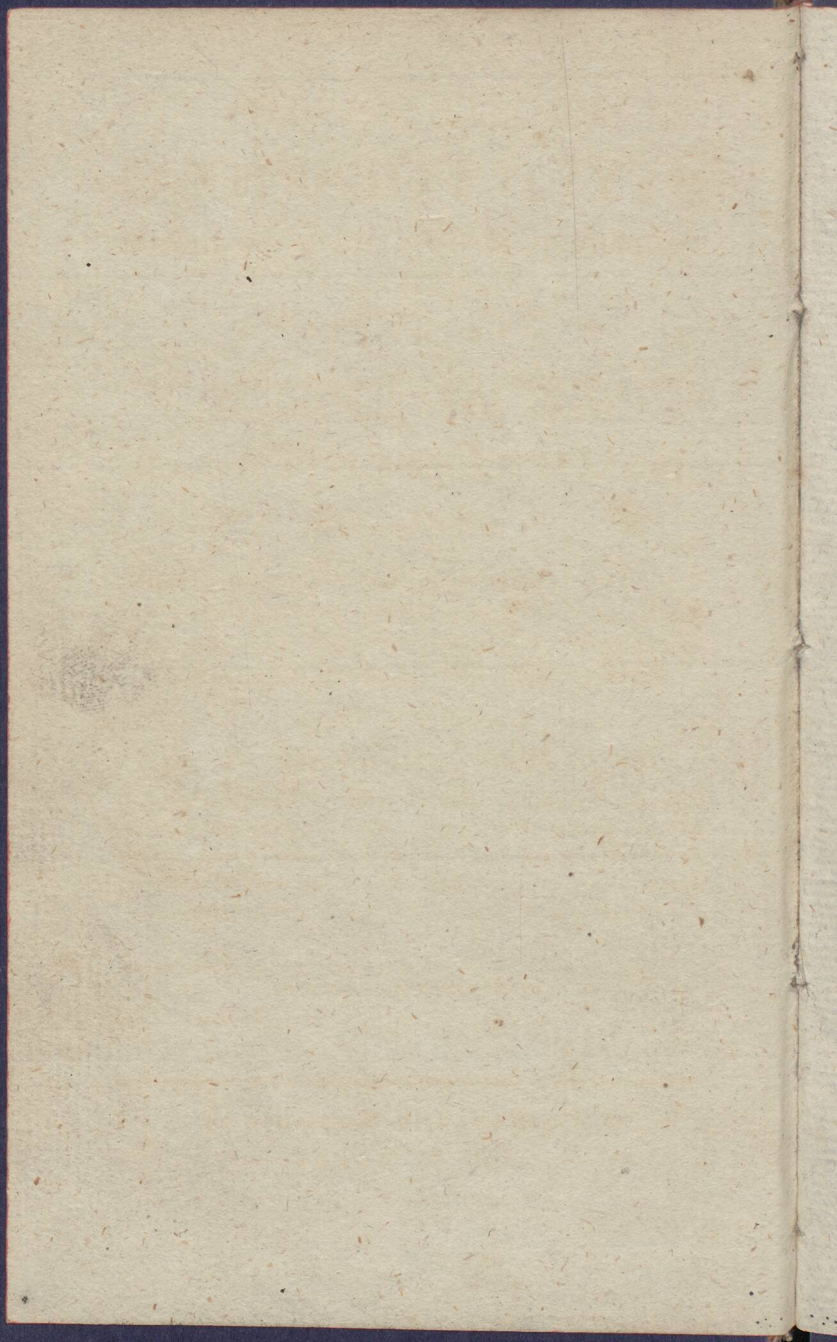


GESCHENK des Kgl. Gymnasiums,
Fraustadt 1898-99.

E.D. 82.

1898

July 21



PROSTE ZASADY STYLU POLSKIEGO

rozmaitemi postrzeżeniami względem
języka,

d l a u ż y t k u

jasno, zwięźle, poprawnie, gładko i szcze-
rze po polsku pisać chcących,

praktycznie w przykładach
okazane,

a wzorami rozmaitego toku i sposobu pisania,
nauką o listach, wykładem pewnej liczby sy-
nonimów i kilku rozprawkami o języku, tu-
dzież wyjaśnieniem pisowni dopełnione,

przez

Józefa Franciszka Królikowskiego,

Doktora filozofii, profesora języka i literatury polskiej
w Król. Gimnazjum Poznańskiem, Towarzystw Królew-
skiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, Krakowskiego
Naukowego, Warszawskiego Przyjaciół muzyki kościelnej
i narodowej członka; orderu Ś. Stanisława kawalera.

Quare non ut intelligere possit, sed ne omnino
non possit intelligere curandum.

Quintil.

Do Biblioteki Szkoły Wydziałowej w Włochowie.

W POZNANIU i BYDGOSZCZY
u J. A. Munka

1826.

W POZNANIU
Czcionkami Król. Nadwornej Drukarni
W. DECKERA i SPÓŁKI.

Jaśnie Oświeconemu
Książęciu Jegomości
ANTONIEMU
RADZIWIŁŁOWI

Książęciu na Ołyce, Nieświerz, i Świętego
państwa Rzymskiego, Hrabi na Mirze
i Białej i t. d. i t. d.

Wielu orderów kawalerowi
Namiestnikowi Królewskiemu
w wielkiem księstwie
Poznańskiem.

Alca 179027

420243 T



Kiedym przed sześciu laty przybył do Poznania, dla objęcia katedry języka i literatury polskiej w szkołach tutejszych; miałem to szczęście usłyszeć z ust WASZÉJ KSIĄŻECÉJ MOŚCI takie do gorliwego pełnienia obowiązków zachęcenie: „*Proszę pracować około dobra języka naszego, który w tutejszej prowincyi czystość i prawość swoją utracić zaczyna.*“

Jeżeli tym słowom posłuszny, powołaniu mojemu zawsze wierny, poważam się teraz książkę, troskliwej o mowę ojczystą młodzieży, poświęconą, *Pańskim* WASZÉJ KSIĄŻECÉJ MOŚCI ozdobić imieniem;

w pracy mojej, nie dzieło godne
opieki tak znakomitego nauk miło-
śnika i opiekuna śmiem upatrywać,
ale tylko pragnę, abys ją WASZA
KSIĄŻĘCA MOŚĆ łaskawie uwa-
żać raczył, jako dowód mojego naj-
głębszego uszanowania, z którym nie-
zmiennie jestem

Jaśnie Oświecony Mości Książę

WASZĘJ KSIĄŻĘCÉJ MOŚCI

W Poznaniu

1826.

najniższy sługa

J. F. Królikowski.

PRZEDMOWA.

Można pisać poprawnie, a przytém
źle i nudnie, to jest ciemno, niepo-
rządnie i niesmacznie.

Jan Sniadecki.

Odłożywszy na stronę grammatykę języka polskiego zwyczajną, z której poznaliśmy formy przypadkowania, czasowania i cokolwiek przepisów składni, jakbyto już było dostateczném do biegłości w języku, przystępujemy zaraz do wyższej literatury. Chcemy od razu być mówcami lub poetami, nie pomnając na to, że od błędów grammatycznych, aż do wierszopistwa i krasomówstwa bardzo jeszcze długa pozostaje droga.

Ale ta wada stała się u nas zbyt powszechną; w szkołach nawet publicznych, uczeń wyszedłszy z klasy trzeciej, nie dostaje już do rąk żadnej książki dla nauki języka

polskiego, prócz *wyboru poezyi*, w którym wiersze i wiersze i bez końca wiersze znajduje; nie trzeba wszakże na to dowodów, że na wierszach nikt się ani języka, ani stylu dobrego nie nauczy, jeżeli w przód w jednym i drugim nie był dostatecznie ugruntowany; doświadczenie nawet wskazuje, że dzieci, które się na wierszach czytać uczyły, rzadko kiedy dobrze czytać umieją. — Język poetów, jestto język osobny, od mowy popolitéj bardzo różny: czytając poetów, uczymy się języka poetom tylko właściwego, mowy namiętności; ale mowy zwyczajnej, języka dla wszystkich zrozumiałego nie nauczymy się nigdy.

Jeżeli znakomici poeci rzadko kiedy mają styl dobry w mowie niewiązanej, łatwo im to przebaczyć można; prawdziwy poeta nie jestto zwyczajny człowiek, a takiemu wolno jest i w mowie codziennój być niezwykłym. Nikt się nie gniewa na mniejszą porządną prozę słodkiego poety Karpiń-

skiego, ale téj saméj prozy niktby podobno żadnemu innemu pisarzowi nie przebaczył. A kto nie mogąc być poetą, zarazi się stylem poetów, wprzód nim się nauczył dobrze mowy zwyczajnej, ten przez całe życie porządnie pisać nie będzie. Zresztą, kto nawet prawdziwe ma zdolności do wyższej literatury, jakże po nim wymagać postępów, jeżeli wprzód nie poznał dostatecznie języka? jakże chcieć, aby pisał krasomownie, jeżeli wprzód nie nauczył się pisać dobrze? — Z téjto podobno przyczyny czytamy nie raz pisma, w których, odrzuciwszy wyrazy szumne i niemi nastrępięione okresy, mało co prawdziwego języka znaleźć można.

To było dla mnie powodem, że uwagi, które mi nie raz w szkołach czynić wypadało, ile można razem zebrane, zdaniem rozmaitych autorów poparte, drukiem ogłosić postanowiłem; aby tym, którzy przeszedłszy przepisy zwyczajnej grammatyki, zdale-

ka jeszcze od wymowy i poezyi, w języku szczerze polskim i dobrém jego używaniu ćwiczyc się pragną, podać niejako ułatwiające sposoby.

Pierwszy oddział téj książki zawiera to tylko, co się tyczy dobrego, czystego, szczerzego, jasnego i gładkiego języka w ogólności. W drugim oddziale podane są sposoby, jak pisać opowiadania, rozmowy, listy. Dodatek zawiera wyjaśnienia niektórych wyrazów bliskoznacznych (synonimów). Nakoniec Noty służyć będą tym, co nad językiem więcej zastanawiać się lubią. — Przyjawszy zaś do pisowni mojej różnicę pomiędzy głoskami *i*, *j*, *y*, umieszczam na samym początku powodów wyjaśnienie.

Uwagi w przypisku o obmyśleniu pojedynczych znaków, na głoski pojedynczo wymawiane, niechaj nie gorszą nikogo; jest to myśl, której nikomu nie narzucam.

Główna treść pisma.

	Strona.
Do młodzieży	XV.
Objaśnienie przyjętej pisowni	XVII.

Wstęp. O języku polskim	I.
-----------------------------------	----

Zasady stylu.

Wyobrażenia ogólne	7.
------------------------------	----

Oddział pierwszy.

Prawidła powszechne.

I. O zwięzłości pisma	8.
A. Związek myśli	9.
B. Związek wyrazów	13.
II. O poprawności pisma	19.
III. O czystości języka	26.
A. Czystość w wyrazach	26.
B. Czystość w mowie całej	50.
O źle przełożonych przysłowia	59.
IV. O jasności pisma	62.
A. Ciemność pisma	63.
B. Niezrozumiałość	72.
C. Nie właściwe użycie wyrazów	73.
D. Dwuznaczność mowy	80.

	Strona.
V. O zupełności pisma	83.
VI. O krótkości pisma	85.
VII. O piękności pisma	87.
A. Naturalność	88.
B. Gładkość i dobre brzmienie	90.
C. Ozdobność mowy	96.
D. Żywość mowy	100.
E. Obfitość języka	100.
VIII. O stosowności stylu	104.
A. Styl pospolity	105.
B. Styl średni	106.
C. Styl wysoki	111.

Rodzaje stylów.

A. Styl przecinany	115.
B. Styl peryodyczny	117.
Budowa okresów	117.
IX. O zachowaniu znaków pisarskich	121.

Oddział wtóry.

Prawidła szczególne.

I. Przerobić wiersze na prozę	127.
II. Zrobić opis historyczny	130.
III. Przerobić powieść na rozmowę	136.
IV. Rozmowę przerobić na opowiedzenie	142.
V. Opisy żywe, obrazy	147.
VI. Listy	150.
A. Przepisy ogólne	151.
B. Przepisy szczególne i wzory	156.
List odpowiadający	156.
— proszący	157.

List z podziękowaniem . . .	158.
— donoszący	160.
— z powinszowaniem . . .	161.
— na nowy rok	162.
— pocieszający	163.
— polecający kogo	165.
— udzielający rady	166.
— z wymówkami	167.
— z usprawiedliwieniem się	168.
— kupiecki	169.
Bilety	170.
Wzory toku listowego w po-	
wszechności	171.
C. Zewnętrzne listów urządzenie	173.
VII. Prośby, supliki i memoryały .	177.
Zamknięcie nauki o stylu	179.
Wyjaśnienie niektórych synonimów . . .	181.

Noty z rozprawami.

-
- Nota 1. do strony 8. O przepisach powszechnych i szczególnych . . . 202.
- Nota 2. de strony 27. Na co uważać należy przy wyrzucaniu z języka wyrazów obcych, i które z nich zostawić wypada 202.
- Nota 3. do strony 41. O wyrazach przedstawiających, jak je uważać, i czyli wszystkie odrzucać należy 210.
- Nota 4. do strony 55. O różności przyczyn wpływu niemieczyny i francuzczyny na język polski 213.

Nota 5. do strony 100. O obfitości i ubóstwie języka polskiego, w porównaniu z innemi żyjącemi językami	214.
Nota 6. do strony 127. O przerabianiu wierszy na prozę	219.
Nota 7. do strony 145. O prozie Krasickiego, z jakich względów pisarza tego młodzieży radzić wypada	220.
Nota 8. do strony 177. O pismach urzędowych	222.
Uzupełnienie szczegółów w druku opuszczonych	223.
Sprostowanie	224.

DO MŁODZIEŻY.

Choćby słuchacze i czytelnicy mogli przez domysł własny, błędą zrozumieć mowę; mówcy jednak i pisarze ładający, nie są wolni od winy; ponieważ tamują szybkie pojęcie, albo dają pochop do ciemnego i obojętnego rozumienia.

Kwintylian
tłumaczenia Kopczyńskiego.

Młodzieży, która język swój troskliwie kochając, w czystości i duchu jemu właściwym zachować go pragnie, i ku udoskonaleniu jego pracować usiłuje, poświęcam niniejszy zbiór uwag moich.

Obym zwrócić zdołał uwagę i tych nawet, którzy nie znając wartości języka, czuć nie umieją, jak święta jest rzecz jego pielęgnowanie.

[Faint, illegible text, likely bleed-through from the reverse side of the page]

I
s
b
j
p
a
j
d
p
j
u
i
s
k
r
sl
n
u
i-
p
i
s
w
—
—
—

Objaśnienie przyjętej pisowni.

Ponieważ w książce naukowej, nie ubieganie się za nowością, ale wyjaśnienie tego, co za dobre uznano, całą rzecz stanowi; powinnością jest moją, wykazać powody przyjętej przezemnie pisowni, która u wielu jeszcze, nie za dobrą, ale za nowomodną uchodzi; jakoż w istocie nie jeden tak pisze, nie z przekonania, ale że to widział u innych. Rozumiem tu wprowadzenie pisowni Felińskiego, a mianowicie długiego *j*, czyli tak nazwanego *jot*, wszędzie tam, gdzie używane dotąd *i* albo *y* nie jest samogłoską.

Nie masz najmniejszej wątpliwości, że głoska *i* w dotychczasowej pisowni naszej nie miała stałego przeznaczenia: raz była samogłoską, na której zatem opierał się głos mowy, jak w wyrazach *it*, *in-ni*, *ni-by*; drugi raz była spółgłoską, jak w *iestem*, *iutro*, *poiadę*, bo się tu głos nie na *i*, ale na samogłoskach następujących *e*, *u*, *a*, opiera, i nie mówi się *i-estem*, *i-utro*, *po-i-adę*; trzeci raz *i* znaczyło tylko miękczenie poprzedzającej spółgłoski, jak w *nie*, *konia*, *ciebie* i t. p. Tymczasem znak ten, nie będąc tu ani samogłoską, jak w *koni*, ani spółgłoską, jak w *mo-ja*; *) na żadną pod tym względem nie

*) Następująca uwaga wyjaśni dostatecznie różnicę pomiędzy samogłoską a spółgłoską. Samogłoskę w wymawianiu ciągnąć można, dopóki tchu stanie; spółgłoska odbija się tylko i niknie: w *i-gła* można cią-

zasługuje uwagę; ale dla czego toż samo *i* bywa raz samogłoską, drugi raz spółgłoską, nad tém zastanowić się wypada.

Rzucone przezemnie myśli w wątpliwościach o pisowni polskiej *), dowodzą, żem już dawniej przyjął z przekonaniem jedną część pisowni Felińskiego: później przyjąłem drugą; i oto są powody nawrócenia mojego. — Feliński czuł to zapewne dostatecznie, że dyftongów *ay, ey, iy, oy, uy, yy*, nie masz w języku naszym; odrzucił je przeto, ale nie dość był szczęśliwym w obraniu dowodów na przekonywające tego okazanie, bo zwałając dyftongi, przytaczał tylko:

„że nauka o nich na złej zasadzie, bo na nie-trafném używaniu głosek *i, j, y*, jest oparta: że w słowie *daj* ponieważ *j* nie jest samogłoską, więc *aj* nie jest dyftongiem: że łączenie dwóch *yy* jest nieprzyzwoitością i t. p.“

Takowe uwagi, które z łatwością i z równą mocą odwrócić można było, n. p.:

„że używanie spółgłoski *j* na końcu wyrazu *daj* na złej zasadzie, bo na zwałeniu dyftongów nieupowodowanym jest oparte: że głoska *i* w słowie *daj* dla tego tylko nazywa się spół-

gnąć *i*, w *ten* można ciągnąć *e*, w *dar* można ciągnąć *a*; ale w *nie* nie można ciągnąć *i*, aby nie było *ni-e*: w *daj*, *jad* można ciągnąć *a*, ale nie można ciągnąć *i*, które się tylko odbija; inaczej musiałoby się wymawiać *da-i*, *i-ad*. Tak więc w tych dwóch wyrazach, czy napiszemy *dai*, *iad*, czy *day*, *iad*, czy też *daj*, *jad*, jakkolwiek napisane *i* nie jest samogłoską.

*) W dzienniku Mrówka Poznańska No. V. na miesiąc Maj 1822 na stronie 110.

głoską, iż na jej miejsce *j* a nie *y* położono: że jednak *ai*, *aj* czy *ay*, skoro to nie czyni różnicy w wymówieniu, równie może być dyftongiem: że łączenie dwóch *yy* nie większą jest nieprzyzwoitością, jak łączenie dwóch *ii*, które Feliński przypuszcza; bo tu idzie o wymówienie, w czém nie oko ale ucho stanowi i t. p.

nie mogły mię nawrócić. Tak więc nie za namową Felińskiego idąc, ale własnego szukając przekonania, wołałem pisać *i* tam, gdzie jest samogłoską, *j*, gdzie potrzeba spółgłoski, dyftongi zaś jak były dotąd zachowując.

Później jednak, gdym się z innych powodów zastanawiał nad językiem naszym, uderzyła mię w odmianie i naginaniu wyrazów ta wielka nieprzyzwoitość, iż poczytując *ay*, *ey* i t. p. za dyftongi, przypuszczamy to, czegoby w żadnym podobno z języków nowszych i starożytnych znaleźć nie można, to jest, ażeby samogłoska na spółgłoskę i wzajemnie zamieniać się mogła. Wiemy to, że samogłoska zamienia się na inną samogłoskę, n. p. *biały*, *bielszy*, *a* na *e*, *siadłem*, *siedli*, *a* na *e*, *biorę*, *bierzesz*, *o* na *e*: spółgłoska także zamienia się na inną spółgłoskę, *stół*, *stole*, *ł* na *l*, *Bóg*, *Boże*, *g* na *ż*, *noga*, *nodze*, *g* na *dz* i t. p. Wszystko to ma swoje zasady; ale, ażeby w którymkolwiek z języków samogłoska na spółgłoskę zamieniać się miała, jak to z przypuszczenia dyftongów *ay*, *ey* i t. d. wynika, o tém przekonać się nie mogłem, i naturalnie wierzyć przestałem, że *ay*, *ey* i t. p. są dyftongami. Dyftongiem nazywają dwie głoski, które się na jeden raz wymawiają, ale tak, że je

ucho obie wyraźnie słyszy. *) Dyftongi zostają zawsze nietknięte, i w naginaniu wyrazów żadnej nie podlegają odmianie; takimi są *autor*, *autorowi*, *europa*, *europejski*, *miauczyć*, *miauczenie* i t. p. wszędzie tu *au*, *eu*, zostaje bez odmiany. Nie tak w mniemanych dyftongach *ay*, *ey* i t. d. *Móy* w odmianie ma *mo-iego*, *mo-iemu*, *Wuy*, *wu-ia*, *wu-iem*; *bóy*, *bo-iować* i t. p. Jeżeli więc przypuszczamy, że *ay*, *oy*, *uy*, są dyftongi, w których zatem końcowe i jakkolwiek ono jest napisane *i*, *j* czy *y*, jest samogłoską; toć przypuszczamy i to, że w naginaniu wyrazów samogłoska zamienia się na spółgłoskę; bo kiedy od *móy* wyprowadzamy *mo-iego*, czy to napiszemy *mo-jęgo*, zawsze tu *i* przed *e* bez względu na postać znaczy spółgłoskę, i jako spółgłoska wymawia się; takie więc przypuszczenie sprzeciwiałoby się powszechnemu duchowi języków.

Te i tym podobne gdyś sobie czynił uwagi, wyszła z druku grammatyka zacnego kolegi Józefa Muczkowskiego, **) która w oddziale o pisaniu głosek *i*, *j*, *y*, rzecz tę na karcie 205 dostatecznie i dokładnie wyjaśnia. Oprócz innych gruntownych uwag, z natury naszego ję-

*) Niestosownie w grammatykach nazywają dyftongami łacińskie np. *oe* w *coelum*; bo jeżeli się wymawia *celum*, czy to *e* będzie grubsze, czy też cieńsze, skoro nie więcej prócz jednego *e* nie słyszać, jest to zawsze jedna tylko głoska, dwoma znakami napisana, ale nie dyftong. Dla czego zaś tak się pisze? To inne jest zapytanie; a być też może, iż tego wymawiać nie umiemy.

**) Grammatyka języka polskiego, zebrana przez Józefa Muczkowskiego. W Poznaniu nakładem wydawcy w księgarni J. A. Munka 1825. w Sze str. 229.

zyka wziętych, wywodzi tu autor z języków starożytnych, że samogłoska *i* lub *y* opiera się tylko na poprzedzającej samogłosce, a w rozdzieleniu osobną stanowi zgłoskę, ale nigdy nie spływa na samogłoskę następującą. Że zaś u nas w tak nazwanych dyftongach, głoska *i* (*y*) w tym samym wyrazie, raz na poprzedzającej, drugi raz na następującej samogłosce opiera się, *bóy*, *bo-ie*, czy to napiszemy *bój*, *bo-je*; przeto w języku naszym nie masz dyftongów, któreby się z głoski *i*, jakkolwiek ona dla oka napisana będzie, składały.

Niektórzy twierdzą, że w wyrazach *seym*, *rozeym* i może w kilku jeszcze podobnych, koniecznie są dyftongi; ale gdy *seym*, *rozeym*, niczém się w wymawianiu nie różni od *sejm*, *rozejm*; przeto też w składzie tych zgłosek, nie więcej upatrywać nie należy, prócz tego, że na jednej poprzedzającej samogłosce, więcej głosek się opiera, podobnie jak w wyrazach *bóbr*, *ciern*, *chróst*, *garść* i t. p., co oczywiście przeciwne jest naturze dyftongów, na których, nie wiem, czyli w innych językach opiera się kiedy jaka spółgłoska; n. p. *au-tor*, *au-rora*, *Au-gust*, *Au-strya*, *Eu-frat*, *Eu-ropa*, *Kay-sar*, *Ten-cer* i t. p. wszędzie tu spółgłoski spływają na następującą zgłoskę. — Ale gdyby nawet w *seym*, *rozeym* i t. d. dały się usprawiedliwić dyftongi, godziż się dla kilku wyrazów narzucać niesłuszne prawo całemu językowi? Będzieli z dyftongów, a raczej z ich nazwisk jaka dla języka korzyść?

Temi uwagami wiedziony, nie dla nowości, ale z przekonania przyjąłem i krótkie, gdzie to

znaczy samogłoskę cienką: *i-gła, in-ni, nie*; — *y* gdzie znaczy samogłoskę grubą: *dy-my, by-wa*; — *j* gdzie znaczy spółgłoskę: *jad, wjechać, mój* i t. p. Nakoniec *i* jako znak zmiękczenia poprzedzającej spółgłoski, nie powinno tu sprawiać wątpliwości, stoi bowiem zawsze pomiędzy spółgłoską i samogłoską: *cie-bie, nie, ka-nia* i t. p. *)

Że różnica *i* samogłoski od *j* spółgłoski nie jest nowym wymysłem, dowodzą tego drukarnie; w książkach bowiem tak nowszych jako i dawniejszych, w abecadle głosek początkowych, czyli wielkich *i* jest dwojakie, jedno *I* a drugie *J*. Pierwszego używają wszędzie, gdzie *i* znaczy samogłoskę: *Inny, Igła, Imie, Ile, Iż, Iskra*; drugie kładą, gdzie *i* znaczy spółgłoskę: *Jakób, Jeden, Jeleń, Jechać, Jutro* i t. d. Dla czegoż starzy zachowali w czcionkach tę różnicę? — Znać, że czuli jej potrzebę. Tak więc nie przypuszczenie jej teraz byłoby tylko uporem, bo jeżeli ją zachowujemy w jednym miejscu: *Idę, Izba, Jadę, Jutro*, czemuż nie chcemy zachować jej w drugim: *idę, izba, jadę, jutro*, ale wbrew przekonaniu piszemy *iadę, iutro*, równie jak *idę, izba*.

Z tём wszystkiём gorliwość moja dla *j* długiego, nie rozciąga się tak daleko, abym w jego postaci miał upodobanie, i wszędzie je chciał widzieć, nawet bez potrzeby; nie wiem nawet czy dobrze piszą: *Hiszpanja, Wirginja, Horacjusz*, kiedy przecię tak nie wymawiają; w tych bowiem wyrazach końcowe *ia*, wedle prawideł

*) Dobrzeby może w takim razie pisać i bez kropki n. p. *ciebie, nie, kania*.

swojego języka, stanowi dwie zgłoski, z których i jest krótka. W naszym języku nie masz ani jednego zdarzenia, w którémbyśmy podobne mieli wymawianie, przeto też i dla tych wyrazów podług pisowni języka naszego, prawideł stanowić nie możemy. Skoro więc nie wymawiamy: *Hiszpan-ja*, ani *Hiszpani-ja*, a zatem ani jednego, ani drugiego pisać nie wypada; bo nie wymowa do pisowni, ale pisownia do wymowy stósować się powinna. Piszmy zatem obce jak obce, a swoje jak swoje wyrazy; piszmy *Hiszpania*, *Komissya* *), nie *Hiszpanja*, *Komisja*; piszmy w swoich: *wuj*, *wuja*, *jechać*, a nie *wuy*, *wuia*, *iechać*; bo nie wymawiamy *wu y*, *wu i a*, *i echać*, ale *wuj*, *wuja*, *jechać*; a tym sposobem zbliżymy się do prawidła: Jak się mówi tak się pisze. **)

Wieleby jeszcze o pisowni naszej mówić można; ale gdy tu zamiarem było moim usprawiedliwić tylko przyjęcie j długiego; przeto nie rozwodząc się nad resztą, tę jeszcze pozwolę sobie uczynić uwagę, że częstokroć krytycy języka tém grzeszą, iż znaki na papierze za jedno biorą z głoskami wymawianemi; i tak w wyrazie rzeczy liczą sześć głosek czyli liter, kiedy ucho cztery tylko pojmuje, bo *rz* równie jak *cz* razem się wymawia: przeciwnie w wyrazie *Xerxes* liczą głosek sześć, lubo ich ośm do ucha dochodzi, *x*

*) Dla tym większej dokładności możnaby w takich obcych wyrazach kłaść dwie kropki nad *i*, albo *y*, *Wirginia*, *Kommissya*, *Wirgiliusz*, a to będzie znakiem obczyzny, i ostrzeżeniem, iż *i* albo *y* samo osobną, krótką zgłoskę stanowi.

**) Możeby nie było od rzeczy, gdybyśmy na tej samej zasadzie zgodnie z wymową pisali: *po-jić* nie *po-ić*, *swo-jich*, nie *swo-ich*, *kra-jina* nie *kra-i-na* i t. p.

bowiem wymawia się jak *ks*. Czemuż nie mamy pisać jak się wymawia? Nie piszemy już *philosophia*, ale *filozofa*, bo *phi* i *fi* równie jak *pha* i *fa* zupełnie jednakowo wymawiamy. Piszmyż więc nie *xiążka*, ale *książka*; nie *Xerxes*, ale *Kserkses*; nie *exemplarz*, ale *egzemplarz*; bo tak wymawiamy. *) W wyrazach zaś składanych, gdzie stósownie do pisowni, wymawianie jest wątpliwe, dobrzeby iść za wzorem tych, którzy przyjęli znaczek -, aby nie czytać *po dorać* za *pod orać*, *po ziemny* za *pod ziemny*. Wypadałoby zatem pisać: *zorza*, *z-orać*, *obora*, *ob-orać*, *podzielny*, *pod-ziemny*, *obostronny*, *ob-ostrzony*, *obrać*, *obrobić*, *obronić*, *ob-rodzić*, *obudzić*, *ob-umrzeć*, *odać*, *od-osobnić*, *odurzać*, *od-umrzeć*, *bierze*, *mar-znie*, *mierzyc*, *mier-zic* i t. p.

Im bliżej pisownia nasza do wymowy zbliżać się będzie, tym prędzej nabierze większej pewności; sprzeczki niknąć będą, a język sam, w oczach uczącego się nawet cudzoziemca, przestanie okazywać tyle trudności, które go teraz odstręczają, i może w czasie czystém sumieniem wyrzec będziemy mogli, iż w zupełności zachowujemy prawo: Jak się mówi, tak się pisze.

*) Gdybyśmy z czasem przyszli do tego, aby głoski pojedynczo wymawiane, pojedynczemi też pisać i wybijać znakami: *ch*, *cz*, *dz*, *dź*, *dż*, *rz*, *sz*, *chuchać*, *czemu*, *hadzę*, *jeżdżę*, *hadź*, *rzepa*, *szum*, nie jeden obcy prędzejby się nauczył języka polskiego, a przez to literatura nasza stałaby się powszechniejszą. Dziś nie jeden cudzoziemiec za *rzepa*, *urzędnik*, czyta: *r-żepa*, *r-zepa*, *r-cepa*, *ur-żędnik*, *ur-cędnik*, nie przeto, że to jest zbyt trudne do wymówienia, ale że *r* i *z* za dwie głoski poczytuje. — Możeby u nas *x* zastąpiło *ch*, *s* przekreślone *sz*, *c* przekreślone *cz* i t. p. a możeby się i co innego obmyśleć dało.

W S T Ę P.

O języku polskim.

I.

Język polski, bratni czeskiego, ruskiego, charwackiego, serwskiego, bułgarskiego i t. d. jest gałęzią słowiańszczyzny, której prawdziwego szczepu, w języku cerkiewnym, dotąd po większej części w pierwiastkowej czystości zachowanym, szukać należy.

II.

Jakie były zmiany języka polskiego od samych jego początków, jakie przechodził koleje; szperanie w tém, dla niedostatku dowodów, jest bardzo trudne i prawie niepodobne. Z tém wszystkiém domyślać się trzeba, że za czasów Mieczysława I., a nawet i dawniej, mówiono po polsku; bo lubo po wprowadzeniu religii chrześcijańskiej, język łaciński jako urzędowy i uczony powszechnie był uważany; wszelako przypuścić nie można, ażeby w posiedzeniach przynajmniej domowych, językiem polskim, jako ojczystym nie rozmawiano.

III.

Co się tyczy dalszej polskiego języka uprawy, zdaje się, że tę, winni jesteśmy łacińskiemu; szczątki bowiem śladów okazują, że polszczyzna postępowała w miarę doskonalenia się łaciny, której w początkach znajomość była bardzo niedokładna.

IV.

Tymczasem związki Polaków z Krzyżakami, handel z sąsiedzkimi narodami Niemieckimi, częste z jednymi i drugimi wojny; a nadewszystko zakładanie miast polskich, na wzór niemieckich, i zaludnianie ich rzemieślnikami tegoż narodu, były przyczyną, że się Polacy początkowo mnóstwem słów niemieckich zbożyci, mianowicie w tém wszystkiém, co się urządzeń miejskich, rzemiosł i handlu dotyczy. Ztąd: *rada*, *radzca*, *burmistrz*, zajęły miejsce dawnych: *wieczu*, *sowiec*, *posadnik*; a *kunszt*, *sztuka*, *malarz*, *ślósarz*, *garbarz*, *hufnal*, *bretnal* i mnóstwo t. p. rzemieślniczych wyrazów przeszło do naszej mowy.

V.

Późniejsze jednak stosunki religijne Polaków z Włochami; podróże i wszystkie książki naukowe, językiem łacińskim pisane, zaczęły korzystnie wpływać na język i literaturę polską: jakoż w wieku szesnastym wskazuje historia języka olbrzymi i prawie nie do pojęcia szybki

jego postęp i wydoskonalenie. Najwyższy stopień czystości języka, jasność i prostota, zapal do nauk i gruntowne w nich zasmakowanie; to były znamiona wieku owego, który potęmność słusznie złotym wiekiem literatury polskiej nazwała; w owym bowiem czasie Polacy w naukach nietylko obcym narodom wyrównywali, ale je poniekąd i przewyższali.

VI.

Ale w krótkce nastalo zepsucie smaku; a chęć popisywania się szumnością, mieszanie łaciny do pism polskich, przesadzone pochwały, upodobanie w sporach uczonych i pismach polemicznych i t. p. urojenia czasowe, skaziły czystość języka polskiego: duch naukowy upadać zaczął tak dalece, że nauczanie się łada jakiej łaciny, stanowiło całe publiczne wychowanie.

VII.

Dopiero uczony Stanisław Konarski za panowania Stanisława Augusta żyjący, gorliwością, przykładem i pełnemi gruntownych zdań pismami swojemi, odżywił nauki, i stał się wskrzesicielem smaku dobrego. Od tej chwili język polski w górę postępując, zbliża się coraz więcéj ku swojemu udoskonaleniu.

VIII.

Zważywszy przeto początek, zmiany, wzrost, upadek, i wskrzeszenie języka i literatury pol-

skiéy; podzielić można jéj historią na epoki następujące:

1. Wiek ciemnoty, od wprowadzenia chrześcijaństwa pod Mieczysławem I., to jest od r. 964 do Kazimierza Wielkiego do r. 1333. Wtenczas pisano nie wiele po łacinie i ciemno.

2. Jutrzenka oświecenia Polski, od Kazimierza W. od r. 1333 do Zygmunta I. do r. 1506. W tym okresie, przez pozakładane po kraju szkoły, a mianowicie przez akademią Krakowską, zaczęły nauki wzrastać i literatura postępować.

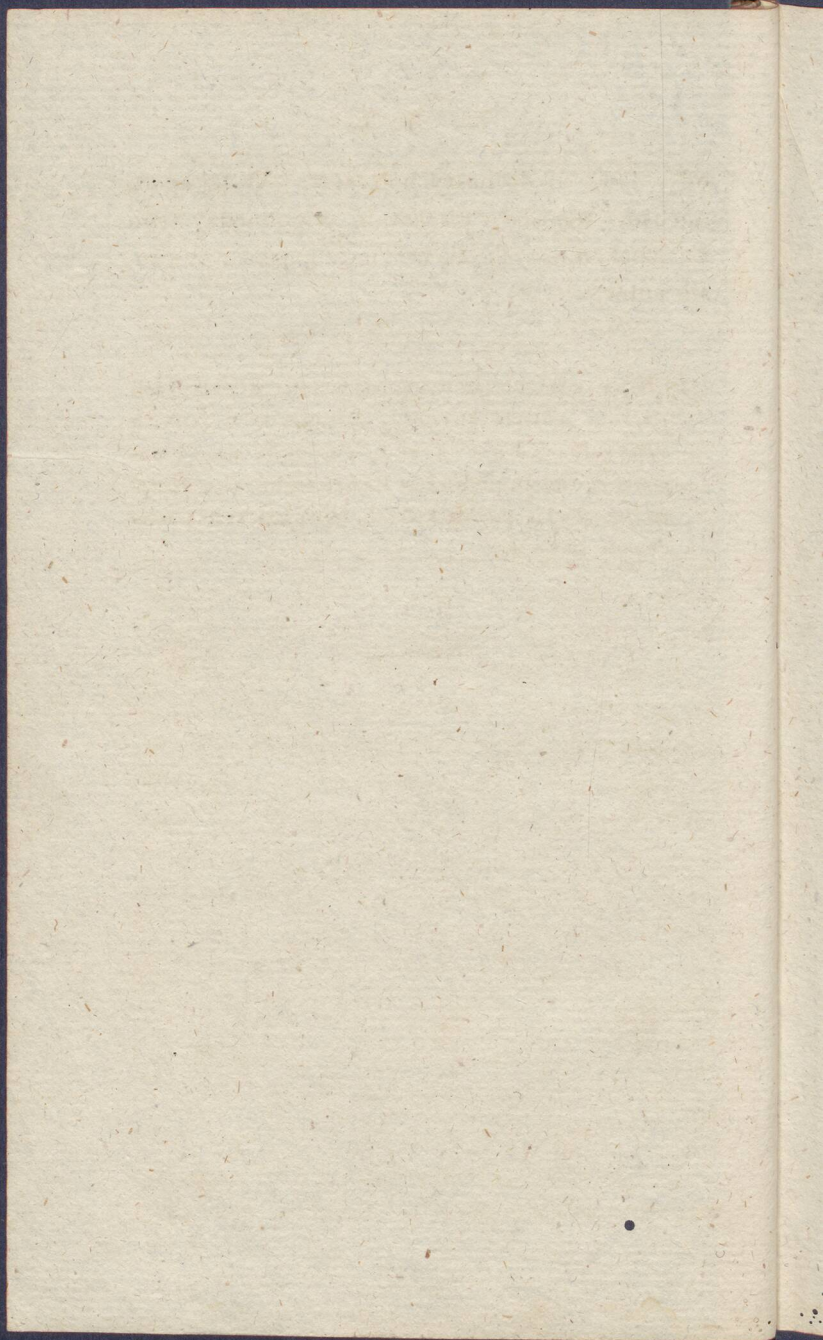
3. Wiek złoty literatury polskiéj, czyli złoty wiek Zygmuntoński, od Zygmunta I. od r. 1506 do utworzenia szkół Jezuickich w Krakowie r. 1622. Z tego okresu największą mamy liczbę pisarzów, a język dochodził do najwyższego stopnia czystości.

4. Wiek zagłady dobrego smaku, od przewagi Jezuitów, od r. 1622 do Stanisława Konarskiego do r. 1760. W tym wieku byli jeszcze znakomici pisarze, z wieku przeszłego pozostali; ale z ich śmiercią wygasł i smak dobry. Pisano jeszcze tu i owdzie, ale zepsuty smak i napuszony język coraz bardziej przemagał.

5. Wiek wskrzeszenia nauk i dobrego smaku, od Stanisława Konarskiego,

od r. 1760. aż do naszych czasów. W tej epoce mieliśmy mnóstwo piszących, a pomiędzy tymi i najznakomitszych tak w wierszu, jako i w prozie autorów. *)

*) Chcący mieć obszerniejsze wiadomości o początkach języka i postępie literatury, znajdzie je w pismach Stanisława Potockiego: *Pochwały, mowy i rozprawy* Tom. II, tudzież w Bentkowskiego *Historji literatury*, podług których powyższa krótką wiadomość ułożona.



Zasady stylu.

Ogólne wyobrażenia.

*Rzecz i jej układ; czyli przedmiot
i forma.*

§. 1. **A**żeby co napisać, potrzeba mieć przedmiot jakiś; to jest potrzeba wiedzieć, co pisać chcemy; potem rozważyć jakim sposobem, w jakiej formie rzecz naszą napisać mamy: równie jak każdy pracownik potrzebuje materji, z której dzieło swoje sporządza, a potem sposobów, jakimi je z tej materji zrobić ma, aby potrzebie i zamiarowi jego odpowiedziało.

§. 2. Rozmaitość przedmiotu stanowi rozmaitość formy; bo nie wszystko podług jednego sposobu urządzone być może. Gdy jednak każde osobne pismo, oprócz właściwej sobie formy, oprócz zachowania przymiotów, które mu wyłącznie służą, równo dobre, równo poprawne, równo przyzwoite być powinno; wynika ztąd podział prawideł pisania: na powszechnie, to jest takie, które we wszystkich pismach zachowane być mają, i na szczególne, do których każde osobne pismo stósować się powinno. *)

*) Patrz na końcu Notę 1.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

Prawidła powszechne.

§. 3. Przez powszechne prawidła stylu rozumieamy te, które w każdym piśmie (§. 2.) bez względu na jego rodzaj, przedmiot i właściwy układ zachowane być powinny. A gdy piszącego zamiarem jest uczyć, bawić, albo poruszać; przeto starać się powinien o nadanie pracom swoim tych własności, bez których żadne pismo zrozumiane, ani przyjemnie czytane być nie może.

§. 4. Niech więc każde pismo nasze będzie a) w myśli i wyrazach zwięzłe, b) poprawne, c) w języku czyste, d) jasne i zrozumiałe, e) zupełne bez gadatliwości, f) krótkie bez zepsucia rzeczy, g) w toku i brzmieniu swoim piękne i pełne smaku; niechaj prócz tego h) styl jego będzie stósowny, i nakoniec i) znaki pisarskie niech wszędzie będą przyzwoicie zachowane,

I. O zwięzłości pisma.

§. 5. Pismo nazywa się zwięzłe, kiedy rzecz nie jest bez porządku rozrzucona; kiedy się nie mówi to o tém, to znowu o czém inném; ale kiedy myśli i wyrazy, podług przyrodzonego, niewymuszonego porządku po sobie następują.

Ztąd związek pisma będzie dwojaki: związek myśli, czyli wewnętrzny i związek wyrazów, czyli zewnętrzny.

A. Związek myśli.

§. 6. Związek myśli otrzymuje się przez to, kiedy naprzód rozważywszy co napisać mamy, myśli swoje tak uporządkujemy, że podobne, do siebie należące i takie, z których jedna drugą wyjaśnia i wspiera, obok siebie zostaną; tudzież kiedy części pisma dobrze będą powiązane.

Następujący wyimek z listu nieporządnie napisanego, rzecz wyjaśni.

„Dziwi mię nieroztropność tego młodzieńca, który w tak zacnym domu i prawdziwie rodzicielskim został umieszczony; i nie wiem, jak można nie uznawać dowodów prawdziwej czułości ojcowskiej w tém, że go powierzono staraniom człowieka, który przez przyjaźń swoją dla nas, często nam rodziców przypomina. Wszakże mu tu na niczem nie zbywa, wyjąwszy to tylko, że go trapi nieobecność rodziców. Nauczyciel nasz, z taką słodyczą udziela nam swoich nauk, że nie można z nich nie korzystać. Jeżeli zatem wiemy, że to na nasze dobro wyjdzie; powinniśmy się przyzwyczajać do życia w oddaleniu od rodziców, pocieszając się łagodnością Nauczyciela, który nam ich zastępuje i t. d.“ —

W tym liście myśli są rozrzucone: mówi tu naprzód o umieszczeniu młodzieńca w domu prawdziwie rodzicielskim; potem o czułości ojcowskiej, z którą staranie swojego nauczyciela porównywa; dalej przechodzi do tęsknoty po rodzicach; znowu powraca do łagodnego postępowania nauczyciela swojego; kończy radą, aby się przyzwyczajać do życia w oddaleniu od rodziców, z którymi znowu nauczyciela swojego porównywa. — — Może ten sam list wydałby się lepiej w ten sposób, n. p.:

„Dziwi mię nieroztropność tego młodzieńca, i nie wiem jak może nie uznawać dowodów prawdziwej czułości ojcowskiej w tém, że go powierzono, staraniom człowieka, który przez swoją przyjaźń dla nas, nie tylko nam rodziców przypomina, ale nawet nauk swoich z taką słodyczą udziela, że niepodobną jest rzeczą nie korzystać z nich. Zresztą na niczem nam tu nie zbywa; a gdy sposób nasz życia dla dobra jest naszego; powinniśmy się do niego przyzwyczajać i t. d.“

§. 7. Inny przykład złego związku.

„Skoro tylko umiał mówić, uczono go czytać, pisać i cokolwiek rachować; i w tém też cała jego zamknęła się umiejętność; bo go do szkół nie oddano. Młode lata przepędził na różnych usługach w domu opiekuna swojego; a że miał dosyć dowcipu i rozum otwarty, a przytém był wierny i rzetel-

ny; przeto opiekun jego wyjednał mu posadę, na której pobierając dość znaczną płacę, za obowiązki dobrze wypełniane, mógł sobie żyć swobodnie; i luba nie miał żadnych szkolnych nauk, bo w ówczas mniemano, że szkoły wyższym tylko stanom przystoją; jednakże obowiązkom swoim umiał zawsze zadosyć uczynić.

Niepotrzebna mieszanina myśli; naprzód mówi o małych naukach, z powodu, że ów ktoś nie był w szkołach; potem o rozumie i wierności, co mu zjednało zaufanie, iż mu powierzono obowiązki, które dobrze pełnił i dobrze za to był wynagradzany; dalej wraca znowu do szkół; nakoniec jeszcze raz mówi o dobrze pełnionych obowiązkach.

Możeby tę wiadomość tak uporządkować wypadało.

„Skoro tylko umiał mówić, uczono go czytać, pisać i rachować; obszerniejszych zaś wiadomości nie mógł nabrać; bo go do szkół nie oddano; w ówczas bowiem powszechne było mniemanie, że szkoły wyższymi tylko stanom przystoją. Tak więc przepędziwszy młodość swoją, na różnych usługach w domu opiekuna, za jego staraniem, dla swojego rozumu naturalnego i dowcipu, wierności i rzetelności, otrzymał stósowną posadę, na której czyniąc zadosyć obowiązkom swoim, z płacy dość znacznej, mógł swobodnie prowadzić życie.“

U W A G A.

§. 8. Powyższa konieczność zachowania obok siebie, myśli do siebie należących, byłaby uchybieniem natenczas, kiedy w opisaniu zachodzi potrzeba wymienienia rzeczy w porządku, jak po sobie następowały.

Żądają od kogoś, aby udowodnił swój pobyt wczorajszy od godziny 8mej do 12tej z rana, tak aby o każdym kroku jego, w każdej godzinie z pewnością wiedzieć można. Jak nie do rzeczy zdałby sprawę, unikając rozrzucenia myśli do siebie należących; n. p.: *Wyszedszy o 8ej z domu, byłem dwa razy w kościele; i z przyjacielem dawno już niewidzianym zjadłszy śniadanie, resztę czasu aż do 12ej strawiłem na oglądaniu osobliwości tutejszych.* Tu myśli nie są wprawdzie powikłane; ale też pismo nie odpowiada celowi: chcieliśmy wiedzieć porządek strawnego czasu od 8ej do 12ej. Możeby lepiej tak wypadło: *O godzinie 8ej byłem w kościele u Bernardynów, gdzie zastałem mojego przyjaciela dawno już niewidzianego. Zatem po mszy o godzinie wpół do 9tej wziął mnie do siebie na śniadanie; lecz że jeszcze nie było gotowe, wyszliśmy o 9ej dla zwiedzenia ciekawości tutejszych; a utrudzeni bieganiami, powróciliśmy o 10ej na śniadanie, które trwało do wpół do 11ej; potem kończyliśmy nasze zwiedzanie miejsc znaczniejszych, i z kościoła farnego o godzinie 12ej rozeszliśmy się szczęśliwie.*

Lubo to pismo jest rozwleklejsze, i powtarza się w niem mowa o kościele i o śniadaniu; że jednak tego konieczność wymagała; powtarzanie jest raczej potrzebą, nie uchybieniem. Ale też pamiętać należy, iż tylko w takim zdarzeniu, wolność ta piszącemu jest zostawiona.

B. Związek wyrazów.

§. 9. Związek wyrazów, czyli związek zewnętrzny, otrzymuje się przez dobre i stosowne użycie spójników, które zatem dokładnie znać i znaczenie ich należyście rozumieć potrzeba, tym bardziej, że od tego związku częstokroć prawdziwe lub mylne poznanie myśli wewnętrznej zawisło.

§. 10. Oprócz tego, co w grammatyce o spójnikach mówiono, przejdźmy jeszcze w przykładach niektóre, a mianowicie te, co w tém miejscu na szczególniejszą uwagę zasługują.

a. Spójniki łączące.

§. 11. Spójniki łączące *i*, *i - i*, także, tudzież, też, oraz, oraz *i*, tak jak, nawet, nawet *i*, już - już, nie tylko - ale *i*, to - to.

Ja *i* mój brat; (zamiast *i* bierze się czasem *a*: będą tam panowie *a* szlachta; zamiast: panowie *i* szlachta); *i* ty *i* mój brat; ty wychodzisz, ja także wyjdę; albo: ja też nie zostanę; pisał o gospodarstwie, tudzież o handlu; dziękuje mu za dobrodziejstwo, oraz go prosi o dalsze względy; kłaniaj

się ojcu, oraz i bratu; tak jeden jak drugi; nie przyjął go, nawet mu nie dał pożywienia; poświęca wszystko, nawet i życie swoje; chwytą oręż już w prawą już w lewą; nie tylko ty, ale i ja tam będę; to siada to wstaje.

b. Spójniki rozłączające.

§. 12. Spójniki rozłączające: *a, ale, zaś, ni, ani, ni - ni, ani - ani, albo, lub, albo - albo, lub - lub, czy - czy, czyli - czyli.*

Ty się śmiesz, *a* ja płaczę; (spójnika *a* nie trzeba tu brać za jedno z owém *a*, któreśmy zamiast i między przykładami spójników łączących widzieli). Żądasz odemnie pieniędzy, *ale* ja nie mam na to rozkazu; ty lubisz wiersze, *ja zaś* wolę prozę. Uważać tu należy, iż *ale* zdanie zaczyna, *a* zaś przekłada się. Nie będziesz jadł *ni* pił; nie ma chleba, *ani* pieniędzy; powiedział *ni* to, *ni* owo; *ani* ty, *ani* on nie pójdziecie; bądź spokojny, *albo* odejdz; daj mi papieru, *lub* na papier; *albo* mi podaj sposoby, *albo* nie wymagaj tyle po mnie; *lub* ty, *lub* twój brat odpowiadać musicie; czy kto pracuje głową czy rękami, zawsze może na chleb zarobić; czyli zostanę w domu, czyli wyjadę, rozkazy moje będą wypełnione.

U W A G A.

§. 13. Bardzo mylnie biorą niektórzy za jedno spójniki *albo, lub, czy i czyli*; chociaż one,

jak się to zaraz okaże, zupełnie inny stosunek wyrażają. *Albo, lub, są*, jakieśmy widzieli, spójniki rozłączające, równie jak *czyli-czyli, czy-czy*; ale pojedynczo wzięte czy jest spójnik pytający: czy już odchodzisz? — pojedyncze zaś *czyli*, co znaczy *to jest*, rzecz tylko wyjaśnia; kładź się przeto może pomiędzy wyrazami i zdaniami blisko - znacznymi. *) Zatem dobrze się mówi: *jest w domu albo w ogrodzie; poszedł, nie wiem, do domu czy do ogrodu*; bo dom i ogród nie jest to samo: *połóż na stole albo na piecu; obieraj życie lub śmierć, roszkuj albo nędzę; ten przypadek uczyni go szczęśliwym, albo go zabije; pójdę lub zostanę*. Dobrze także będzie: *jest to wykład rzeczy całej, czyli wyjaśnienie wszystkich jej stosunków*; — *złożyli na niego sąd, czyli zebrali towarzystwo, które sprawy jego oceniać będzie*; — *zachowaj w mieszkaniu czyli w woreczku*; — *ta rzecz kosztuje talar, czyli zł. 6*; — *mam cukru pół centnara, czyli funtów 50*; *błąd serca czyli obłąkanie umysłu*; bo tu wszędzie w miejsce *czyli*, bez zepsucia sensu *to jest* położyć można: *jest to wykład rzeczy, to jest jej wyjaśnienie; błąd serca, to jest obłąkanie umysłu i t. d.* Ale byłoby źle: *ten*

*) Czyli i czy pojedynczo wzięte, w ten czas tylko są spójnikami rozłączającymi, kiedy się drugiego *czyli* albo czy domyślać trzeba: *nie wiem co go boli, głowa czy ręka*; zamiast: *czy głowa, czy ręka*.

krok prowadzi go do szczęścia czyli do śmierci; do
roskoszy czyli do nędzy; postaw to na stole czyli
na piecu; jestem w sieni czyli w pokoju; zamie-
niwszy bowiem czyli na to jest, mówilibyśmy:
postaw to na stole, to jest na piecu; jestem
w sieni, to jest w pokoju; co byłoby od rzeczy.
Dobrze także powiem: ten człowiek w uniesieniach
swoich żadnego środka zachować nie umie, zawsze
się śmieje albo płacze; a źlebym mówił: śmieje
się czyli płacze; bo nie mogę mówić: śmieje się,
to jest płacze. Ztąd widać, że albo i czyli za
jedno brane być nie mogą.

c. Spójniki przeciwstronne.

§. 14. Spójniki przeciwstronne, to
jest takie, które spajają myśli sobie przeciwne:
wprawdzie, choć, chociaż, lubo, acz, aczkolwiek,
jakkolwiek, i odpowiadające im: jednak, atoli,
przecię, wszelako i t. p. Różne wprawdzie są
zdania w tej mierze; ja wszelako mniemam, że
ty się przy swoim utrzymasz; — lubo nie ma
pieniędzy, jednak mu się zachciewa podróży; —
jakkolwiek usilne były jego prośby i nalegania;
wszelako nic nie uzyskał; — choć ma już do-
syć, przecię jeszcze zbiera; — aczkolwiek
mało ma siły, atoli się dźwiga.

§. 15. Poczynający pisać często uchybiają
w używaniu spójników sobie odpowiadających:
Lubo nie wiele ma pieniędzy, przeto daje jałmu-

żny. To jest, jak gdyby kto powiedział: iż dla tego *je*, że nie głodny, albo dla tego w piecu pali, że mu nazbyt gorąco. Równie od rzeczy byłoby mówić: *Ponieważ nie ma zdrowia; jednakowoż nie udaje się do lekarza.* Zmienimy *ponieważ* na *lubo*, a będzie dobrze: *Lubo nie ma zdrowia; jednakowoż nie udaje się do lekarza:* teraz zostawując *ponieważ* na miejscu, zmienimy *jednakowoż* na *przeto*, jako pierwszemu odpowiadające; wypadnie zatem: *Ponieważ nie ma zdrowia; przeto nie udaje się do lekarza.* Otóż nierozum w mowie i piśmie; chcąc zaś zachować i *ponieważ* i *przeto*, a resztę tak odmienić, aby w mowie był rozum jaki, musimy wziąć myśl inną, która pierwszej przeciwna będzie: może wypadnie: *Ponieważ jest w czerstwem zdrowiu; przeto nie udaje się do lekarza; albo: ponieważ nie ma zdrowia; przeto idzie do lekarza.*

§. 16. Uważmyż jeszcze przykład w całym okresie mowy: »*Lubo wszelkie wewnętrzne zaspokojenie sprawia nam równie najznacniejszą część szczęśliwości ludzkiej, i że przez historią zaspokajamy ciekawość naszą; a zatem ona sprawuje nam to ukontentowanie, i służy wielce do uszczęśliwienia naszego.* Mimo niedostatecznego wyrażenia myśli, pismo to byłoby jednak lepsze, gdyby innych stosownych użyto spójników; n.p. *Ponieważ każde wewnętrzne zaspokojenie, znaczną część szczęśliwości naszej stanowi, a cieka-*

wość naszą zaspokajamy przez historią; przeto ona sprawując nam to ukontentowanie, służy wielce do uszczęśliwienia naszego.

U W A G A.

§. 17. Spójniki nie zmieniają znaczenia, chociaż się okres przewróci; to tylko uważać należy, iż w takim razie często spójnik, który wprzód był odpowiadającym, teraz w pierwszej części okresu zamilcza się. *Chociaż ma dosyć, przecięż jeszcze zbiera; albo: zbiera jeszcze, chociaż ma dosyć. — Lubo nie ma pieniędzy, jednak szumno żyje; albo: szumno żyje, lubo nie ma pieniędzy.*

d. Spójniki przyczyny.

§. 18. Spójniki przyczyny, czyli twierdzące, łączą dwa zdania, z których jedno zawiera przyczynę lub dowód tego, co w drugim powiedziano: *bo, bowiem, albowiem, ponieważ, gdyż, że, żeby, aby, iżby.*

Nie wyjdę z domu, bo jestem chory; — nie dam jałmużny, gdyż ja sam ubogi jestem; — potem cię zawołał, abyś albo: ażebyś mi zdał sprawę z twoich czynności; — nie wdawaj się z tym człowiekiem, jest bowiem złych obyczajów; — trzeba go dziś odwiedzić, albowiem ważne rzeczy ma nam objawić; — nie wychodź, abyś się nie zazigbił.

U W A G A.

§. 19. I tu można przewracać okresy, zamieniając części ich, czyli zdania, tak, że pierwsze staje się drugim, a drugie pierwszym. Ale w tym razie trzeba zrozumieć dokładnie, które spójniki są tu domyślne, i czasem kłaść je wyraźnie. Uważać także trzeba, że spójniki: *bo, bowiem, albowiem, że*, spływają w jedno *ponieważ*, które samo, podług zwyczaju mowy naszej, okres zaczynać może, i ma odpowiadające sobie: *przeto, więc, dla tego*; gdy tymczasem jego spółznaczone: *bo, bowiem i t. d.* w odpowiadającej tylko połowie okresu zwyczajnie stać mogą.

Nie wyjdę, bom chory; albo: ponieważ jestem chory, przeto nie wyjdę; — opuścić go trzeba, tyle ci bowiem dokucza; albo: ponieważ ci tyle dokucza, więc go trzeba opuścić; — gniewa się na ciebie, żeś mu nie dał pieniędzy; albo: żeś mu nie dał pieniędzy, przeto się gniewa na ciebie; albo: ztąd te gniewy i t. p.

II. O poprawności pisma.

§. 20. Ażeby pismo poprawném nazwać można, potrzeba zachować wszystkie prawidła grammatyczne. Zdarza się często, iż piszący, popełnia błędy przeciw składni, przez które myśl nie bardzo się nadweręża, a przeto uchybienia takie mniej uderzają czytającego; z tém

wszystkiem poprawności pismu takiemu przyznać nie można. Przejrzyjmyż niektóre podobne uchybienia. *Nie nawidzę ten przesąd; — nie przeczytam książkę; — zakazuję ci to wychodzenie; — nabawię cię strachem; można wprowadzić rozumieć o co idzie, ale nie jest grammatycznie; bo mówić trzeba: Nie nawidzę tego przesądu; — nie przeczytam książki; — zakazuję ci tego wychodzenia; — nabawię cię strachu.*

Ta potrawa ma dobrą smakę; — ta kłóska jest twarda; — podaj mi tę sucharkę; — można i tu zrozumieć o co idzie, ale grammatycznie mówić się powinno: ta potrawa ma dobry smak; — ten kłósek jest twardy; — podaj mi ten sucharek.

We wszystkich dziełach (wyjawszy tych książek), czytać można to samo; jest zrozumiałe, ale powinno być: we wszystkich dziełach (wyjawszy te książki), czytać można to samo; — bo tak jest grammatycznie.

§. 21. Zobaczmyż jeszcze w dłuższych przykładach to samo.

Niech się nigdy usta panującego nie otwierają na wyrzeczenie śmierci; jeżeli zaś dobro ojczyzny wymaga, by nowe przeciw zbrodniom ukuł prawa; cierpieć nie będzie, by nosiły cechę srogości, ani nic nie zawierały takiego, co by upodlało godność człowieka. Tu można zrozumieć co powiedziano, ale pismo nie jest poprawne. Cierpieć nie będzie, aby nic nie zawierały; znaczy: cierpieć będzie, aby

zawierały; bo kiedy mówię: nie chcę, abys nie jadł, znaczy: chcę, abys jadł; — nie pozwalam, abys nie został, znaczy: pozwalam, abys został. Tak więc i w wyżej przytoczonym przykładzie, należało powiedzieć: Cierpieć nie będzie (domyslamy się tego), aby nosiły cechę srogości, ani (domysł. tego) aby zawierały coś takiego, coby upodlało godność człowieka. Można także powiedzieć: Troskliwym będzie o to, aby nie nosiły cechy srogości, ani nie zawierały nic takiego, coby upodlało godność człowieka.

Dalej: Ztąd poszło tyle trudów dla narodu poniesionych; a powszechną szczęśliwość więcej nad życie ważąc, ztąd tyle chwalebnie wygranych bitew. Można domyslać się sensu tego pisma, ale imiesłów ważąc, tym gorzej odbija, że go z niczem związać nie można. Inaczéj byłoby: Ztąd poszło tyle trudów dla narodu poniesionych; a gdy powszechną szczęśliwość, więcej nad życie swoje ważył, ztąd tyle chwalebnie wygranych bitew; — albo nakoniec dla zachowania imiesłowu na qc, można tak powiedzieć: Ztąd tyle trudów dla narodu poniesionych; a powszechną szczęśliwość więcej nad życie ważąc, tyle bitew wygrał chwalebnie.

Największe utrudzenia słodkie mu były, dotrzymując téj przysięgi. Z rozbioru grammatycznego taki sens wypada: Największe utrudzenia dotrzymując téj przysięgi (to jest utrudzenia, które dotrzymywały przysięgi) były mu słodkie. Należy

mówić: Największe utrudzenia były słodkie dotrzymującemu *tęj* przysięgi; albo: gdy przysięgi *tęj* dotrzymywał, największe utrudzenia były mu słodkie.

Ja przyjechawszy z *interessami* do pana, ani chciał gadać ze mną; powinno być: gdy z *interessami* do pana przyjechał, ani chciał gadać ze mną.

O używaniu imiesłówów na *ąc* i *szy*.

§. 22. Gdy nam powyżej przytoczone przykłady okazują tak częste uchybienia, z powodu imiesłówów osobliwych; zastanówmy się obszerniej nad ich naturą. — Osobliwe w polskim języku imiesłowy na *ąc* i *szy* nie odmieniają się, i różne są od imiesłówów czynnych i biernych: *kochający, kochany; bijący, bity; chwalcący, chwalony* i t. p. Imiesłów osobliwy na *ąc* i *szy* zamyka w sobie skutek lub sprawę zawartą w słowie, któremu zawsze towarzyszy, ściąga się zatem zawsze do osoby tegoż słowa. Ztąd nie można mówić: *mój brat czytając, ja chodzę*; ale: *mój brat czytając chodzi*, albo: *ja czytając chodzę*. Zle także mówią: *Ja napisawszy list, przyszedł do mnie mój brat*; bo mówić tylko można: *Ja napisawszy list, poszedłem do mojego brata*; albo: *mój brat napisawszy list przyszedł do mnie*. Z *tęj* więc przyczyny wątpliwy będzie skład następującego podania: *Bawiliśmy dni kilka, poczem zabrawszy pieniądze, każdy pojechał w swoje*

stronę, mój brat do domu, a ja w dalszą podróż. Któż tu zabrał pieniądze, ja, czy mój brat? Wiedzieć nie można; zdaje się najpewniej, że oba zabrali: tymczasem być mogło, że jeden z nas zabrał; ale tego z podania dorozumieć się nie można. Ażeby więc w tym razie nie narzucać słuchaczom i czytelnikom wątpliwości, lepiej jest używać spójnika gdy, który rzecz wyjaśni dokładnie.

Dalej: Gdyśmy przybyli do domu, śniadanie było gotowe; my i śniadanie nie jest ta sama osoba; nie można zatem mówić: przybywszy do domu, śniadanie było gotowe; co znaczy grammatycznie: śniadanie przybywszy (to jest śniadanie, które przybyło) było gotowe; bo tu imiesłów przybywszy nie ściąga się do słowa było gotowe. Ale, gdyśmy przybyli do domu, zastaliśmy śniadanie gotowe; można zamienić na: przybywszy do domu, zastaliśmy śniadanie gotowe; bo my przybyli i my zastali jedna jest osoba.

§. 23. Kto podobnych trudności przewyćżyć nie może, niech raczej używa słówka gdy; albo gdzie to być może, zamiast imiesłowu osobliwego na *ąc*, niech bierze imiesłów czynny na *ący*. Gdy mój brat szedł na przechadzkę, deszcz go napadł, jest jasno; równie będzie dobrze: mego brata idącego na przechadzkę deszcz napadł; ale: idąc mój brat na przechadzkę, deszcz go napadł, będzie obojętnie; a: idąc na przechadzkę,

deszcz mię napadł, zupełnie źle; bo tu koniecznie rozumieć potrzeba: idąc deszcz na przechadzkę (to jest deszcz, który szedł na przechadzkę) napadł mnie; otóż nierozum.

Zamiana słów częstotliwych za jednotliwe.

§. 24. Niestósowna zamiana słów jednotliwych za częstotliwe, dokonanych za niedokonane; niejednostajność w ich używaniu w tej samej rzeczy i osobie, częstokroć w témże samém zdaniu, które zatem jednostajności wymaga; należą równie do niepoprawności pisma. *Ludzie, którym jego zamiar był wiadomy, ociągali się; przez co jego niecierpliwość powiększona była: ociągali się i powiększona była nie zgadzają się; lepiej zatem powiedzieć: Ludzie, i t. d. ociągali się; przez co zwiększała się jego niecierpliwość.*

Gdy okno do tej przepaści otworzone zostało, spuszczano na linie człowieka, aby podniósł ten pierścień kosztowny. To jest nie dobrze: spuszczano wymaga jeszcze jakiejś okoliczności, która się w czasie spuszczenia wydarzyć mogła; n. p.; Gdy okno do tej przepaści otworzone zostało, i już człowieka na linie spuszczano; nadbiega posłaniec z rozkazem, ażeby wszystkiego zaniechać. Inaczej, powinno być: gdy okno otworzone zostało, spuszczo człowieka i t. d.

Skoro nauczyciel poznał zdolności ucznia swojego, wyćwiczył go w naukach; zważał na jego obyczaje, usposabiał go zatem do świata; odwiedził z nim przystojne towarzystwa, w których go ze sposobem myślenia ludzi oswajał; a gdy młodzieńca tęsknota jaka napadła, poradzał sobie następującym sposobem i t. d. Takie pismo nazwałbym bałamutnem: wyćwiczył można powiedzieć po skończeniu czego, ale nie w zaczęciu, ani w ciągu; do odwiedził trzeba dodać nieraz lub coś t. p. i towarzystwa położyć w liczbie pojedynczej, zmieniając resztę; albo bez zmiany powiedzieć: odwiedzał; usposabiał zaś i poradzał niepotrzebne. Możliwyby zatem tak powiedzieć: Skoro nauczyciel poznał zdolności ucznia swojego, ćwiczył go w naukach; zważał jego obyczaje, sposobił go zatem do świata; odwiedzał z nim przystojne towarzystwa, w których go ze sposobem myślenia ludzi oswajał; albo (odwiedził z nim nie jedno przystojne towarzystwo, gdzie go ze sposobem myślenia ludzi oswajał); a gdy młodzieńca tęsknota jaka napadła, radził sobie następującym sposobem i t. d.

Źle także mówią: nie chcę tego wspomnieć za wspominać; — ja tego nie mogę słyszeć za słuchać. Mówi się: chciałem go słyszeć mówiącego, ale nie mogę słuchać tak nieprzyjemnie mówi, a byłoby źle: chciałem go słuchać mówiącego, ale nie mogę słyszeć tak nieprzyjemnie mówi; sposób ten zmie-

szając mniej świadomego, czyni mu trudności; powinno być: sposób ten mieszając mniej świadomego, czyni i t. d. Trudno go zrozumieć, tak zawsze nie wyrażnie powie; powinno być: trudno go zrozumieć, tak zawsze nie wyrażnie mówi.

III. O czystości języka.

§. 25. Czystość języka zależy na tém, ażeby używać wyrazów, prawdziwie polskich; naturze, zwyczajowi i duchowi języka właściwych; tudzież, ażeby ich skład i związek, wzorom najlepszych pisarzy odpowiadały.

§. 26. Ztąd wynika podział czystości języka na dwa rodzaje, z których jeden ściąga się do wyrazów pojedynczych, drugi do zdań całych i okresów.

A. O czystości w wyrazach.

§. 27. Dla zachowania czystości w wyrazach, należy unikać wyrazów nie polskich i nie powszechnie znanych.

a. Wyrazy obce.

§. 28. Wyrazy z obcego języka wzięte (barbaryzmy), powagą wzorowych autorów nie upowszechnione, a mianowicie takie, na których miejsce mamy swojskie, rzecz tę samą równo dobrze, a niekiedy dobitniej oznaczające.

Oto są niektóre: *)

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Abdankować</i>	Odprawiać.
<i>Abdykacya</i>	Zrzeczenie się.
<i>Abjuracya</i>	Odprzysiężenie.
<i>Ablucya</i>	Obmycie.
<i>Abrewiacya</i>	Skrócenie.
<i>Abrogacya</i>	Zniesienie, uchylene.
<i>Absolucya</i>	Rozgrzeszenie.
<i>Absolutny</i>	Nieograniczenie wła- dzący.
<i>Abszytować</i>	Odprawić.
<i>Abrys</i>	Odznaczenie.
<i>Abcas, obcas,</i>	Podkładka, napiętek.
<i>Achtel</i>	Ośma część, ósmak.
<i>Addycya</i>	Dodawanie.
<i>Administrować</i>	Zarządzać.
<i>Admirować</i>	Dziwić się czemu.
<i>Adoptować</i>	Przybrać, przysposobić za swoje.
<i>Adorować</i>	Ubóstwiać.
<i>Adwersarz</i>	Przeciwnik.
<i>Affekcyja</i>	Wzruszenie.
<i>Affektacya.</i>	Przesada.
<i>Affekt</i>	Uczucie.
<i>Afirmatywe</i>	Potwierdzając.

*) Patrz na końcu Notę 2.

Cudzoziemskie.

Agracyować

Adżyo (agio)

Agitacya

Akceptować.

*Akkomodować się ko-
mu,*

Akt

Aktor

Akuratnie

Akwadukt

Allea

Alegacya

Alfabet

Alians

Alteracya

Alternata

Ambicya

Analogia

Anarchia

Animusz

Animować

Aniwersarz

Annotacya

Polskie.

Ułaskawić, darować
życiem.

Naddatek.

Poruszenie.

Przyjąć.

Stósować się do kogo,
nadsłakiwać, ujmo-
wać sobie kogo.

Czyn.

Działacz.

Ścisłe.

Wodociąg, wodotok.

Ulica drzewna, drze-
wami wysadzona.

Przytoczenie.

Abecadło.

Sojusz, przymierze,
związek.

Smutek, zgryzota.

Zmiana.

Duma.

Podobność, stósunek.

Bezrząd, nierząd, nie-
swór.

Umysł.

Zachęcać.

Rocznica.

Znaczek, przypisek.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Antreprzyza</i>	Trzymanie na siebie.
<i>Antycypando</i>	Z góry.
<i>Antyk</i>	Staroświecczyzna.
<i>Antykiwiarz</i>	Starożytnik.
<i>Antypody</i>	Przeciwnodzy.
<i>Apparaty</i>	Sprzęty.
<i>Apårtamenta</i>	Pokój.
<i>Apellować</i>	Odwoływać się.
<i>Apertura</i>	Otwór.
<i>Apetyczny</i>	Żądze wzbudzający.
<i>Aplauz</i>	Oklask.
<i>Aplikacya</i>	Pilność, pilne przykładanie się.
<i>Aprendoiwać</i>	Dbać o cò.
<i>Aprobacya</i>	Uznanie za dobre, potwierdzenie.
<i>Aręda</i>	Dzierżawa.
<i>Argument</i>	Dowód.
<i>Assekuracya</i>	Zabezpieczenie.
<i>Assymilować</i>	Czynić podobnym.
<i>Assystencya</i>	Poczet, orszak towarzyszący.
<i>Awantura</i>	Dziwne zdarzenie.
<i>Awizować</i>	Donosić.
<i>Bagatela</i>	Drobnostka, mała rzecz.
<i>Bagaze</i>	Obłogi.
<i>Bannicya</i>	Wyklęcie, wygnanie.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Baryłka</i>	Sądek, *) beczułka.
<i>Benedykować</i>	Błogosławić komu uro- czyście, poświęcić.
<i>Binda</i>	Opaska, zawiązka.
<i>Chef - d'oeuvre</i>	Arcydzieło.
<i>Dekret</i>	Wyrok.
<i>Delator</i>	Donosiciel.
<i>Deliberować</i>	Rozmyślać.
<i>Demonstrować</i>	Dowodzić, okazywać.
<i>Dependować</i>	Zawisnąć, zależeć.
<i>Derogacya</i>	Ujma, ubliżenie.
<i>Despekt</i>	Pogarda, obelga.
<i>Desperacya</i>	Rozpacz.
<i>Desseń</i>	Wzór.
<i>Determinacya</i>	Przytomna śmiałość.
<i>Determinować się</i>	Przedsiębrać.
<i>Dyfferencya</i>	Różnica.
<i>Dyskretny</i>	Względny, baczny.
<i>Dystyngwować się</i>	Różnić się.
<i>Dystrakcyja</i>	Roztargnienie.
<i>Dystrybucya</i>	Podział.
<i>Dyzgust</i>	Niesmak.
<i>Edycya</i>	Wydanie.
<i>Efekt</i>	Skutek.
<i>Elekcyjny</i>	Obieralny.
<i>Element</i>	Żywiół, pierwiastek.

*) Sądek przestarzały ale swój.

Cudzoziemskie.

Emigracya

Emulacya

Energia

Erekcyja

Estyma

Egzagerować

Egzamen

Egzystencyja

Eksces

Ekskuza

Ekspedycya

Ekspens

Eksperyment

Eksplikować

Ekstrakt

Ekzhalacya

Fant

Feler

Ferować

Festyn

Fetor

Ferkitka (z niemieckiego
go verkehrt)

Folga

Forsa

Polskie.

Wywędrowanie, wy-
niesienie się z kraju.

Ubieganie się.

Tęgość, moc, siła.

Założenie.

Szacunek.

Przesadzać.

Dowód, popis, do-
świadczanie.

Bytność, jestestwo.

Wykroczenie, przestę-
pstwo.

Wymówka.

Odprawa, wyprawa.

Wydatek, rozchód.

Doświadczenie.

Objasniać, wyliczać.

Wyciąg.

Wyziew.

Zastaw.

Błąd, omyłka.

Wyrokiem ustanawiać.

Uroczystość.

Smród.

Dróżka w pończosze.

Ulga.

Gwałt, moc.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Fortrag	Wykład, przedłożenie.
Frelka (Fräulein)	Panna.
Frukt	Owoc.
Futrować	Popasać.
Gala	Uroczystość u dworu.
Galimacya	Gadanina bez sensu.
Galopować	Czwałować.
Garderoba	Szatnica.
Garnirować	Bramować.
Garnizon	Osada.
Gichnąć, gisnąć	Lunąć, chlusnąć.
Giseř	Odlewacz.
Glanc	Blask.
Glazura	Polewa.
Glid	Szereg.
Graffowa	Hrabina.
Grymasić	Dziwaczyć.
Gust	Smak.
Hausknecht	Stróż domowy.
Heklować	Robić szydelkiem.
Hipokryt	Obłudnik.
Honor	Cześć.
Hypokondryk	Śledziennik.
Illuzya	Ułudzenie.
Indagacya	Badanie.
Indeks	Skazówka.
Industria	Przemysł.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Indukta</i>	Wprowadzenie sprawy.
<i>Infamis</i>	Bezecnik.
<i>Infanterya</i>	Piechota.
<i>Inferować</i>	Wnosić.
<i>Inflamacya</i>	Zaognienie.
<i>Influencya</i>	Wpływ.
<i>Ingrossować</i>	Wpisywać.
<i>Inklinacya</i>	Skłonność.
<i>Inkorporować</i>	Wcielać.
<i>Inkwizycya</i>	Badanie.
<i>Inspiracya</i>	Natchnienie.
<i>Instruować</i>	Nauczać.
<i>Intencya</i>	Zamiar, zamiysł.
<i>Intrata</i>	Dochód.
<i>Intryga</i>	Podstęp.
<i>Inwencya</i>	Wynalazek.
<i>Jurysta</i>	Prawnik.
<i>Kafenhaus</i>	Kawiarnia.
<i>Kamerdyner</i>	Pokojowy, szatny.
<i>Kamrat</i>	Towarzysz.
<i>Kapryole</i>	Skoki.
<i>Kaptować</i>	Ujmować kogo.
<i>Kares</i>	Umizg.
<i>Klar</i>	Jasność.
<i>Kompan</i>	Spółnik
<i>Kompania</i>	Spółka, towarzystwo.
<i>Kondycya</i>	Warunek.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Konferencya</i>	Narada.
<i>Konfident</i>	Powiernik.
<i>Konjektura</i>	Wniosek.
<i>Konkurent</i>	Ubiegający się.
<i>Konesser</i>	Znawca.
<i>Konserwować</i>	Zachowywać, utrzymywać.
<i>Konwersować</i>	Rozmową się bawić.
<i>Konsyliarz</i>	Radca.
<i>Kontemplacya</i>	Rozważanie.
<i>Kontent</i>	Rad czemu, przestający na czém.
<i>Kontynuacya</i>	Dalszy ciąg.
<i>Kopersztych</i>	Rycina.
<i>Kortyna</i>	Zasłona.
<i>Kuracya</i>	Leczenie.
<i>Kuraż</i>	Odwaga, śmiałość.
<i>Kurs pieniędzy</i>	Bieg pieniędzy.
<i>Kuryer</i>	Goniec.
<i>Kwadra</i>	Ćwierć.
<i>Lawirować</i>	Krążyć, kołować.
<i>Lamentować</i>	Narzekać.
<i>Lektura</i>	Czytanie.
<i>Lust</i>	Powietrze.
<i>Macerować</i>	Zmiękczać.
<i>Magnificencya</i>	Wspaniałość.
<i>Maneż</i>	Ujeżdżalnia.
<i>Maniera</i>	Obyczajność.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Manualny	Ręczny.
Margines	Brzeg, kraj.
Merydyan	Południk.
Metal	Ruda, kruszec.
Metoda	Sposób.
Metrum	Miara.
Moment	Chwila.
Mortyfikacya	Martwienie.
Multiplikacya	Mnożenie.
Mussować	Pienić się.
Musterki	Wzorki.
Mycka	Czapeczka.
Nacya	Naród.
Nominować	Mianować.
Obedyencya	Posłuszeństwo.
Oberża	Dom gościnny.
Obserwacya	Postrzeganie.
Obserwancya	Przestrzeganie.
Ostentacya	Próżna okazałość.
Pacht	Dzierżawa.
Pakt	Umowa.
Paragonować	Wyszcigać.
Parcyalność	Stronnictwo.
Pardonować	Przebaczać.
Parentela	Ród.
Parenteza	Nawias.
Peregrynacya	Zwiedzenie krajów.
Perora	Przemowa.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Perpendykuł</i>	Wahadło.
<i>Perswazyja</i>	Namowa.
<i>Plenipotencyja</i>	Pełnomocnictwo.
<i>Plik</i>	Paczka.
<i>Polor</i>	Gładkość.
<i>Polstrować</i>	Wyściełać.
<i>Popularność</i>	Wziętość u ludu.
<i>Porcja</i>	Część.
<i>Posessor</i>	Posiadacz.
<i>Praktyk</i>	Doświadczony.
<i>Precedencyja, preferencyja</i>	Pierwszeństwo.
<i>Prezencyja</i>	Przytomność, obecność.
<i>Proces</i>	Sprawa.
<i>Promenada</i>	Przechadzka.
<i>Proskrypcyja</i>	Wygnanie, wyklęcie.
<i>Prostytucyja</i>	Narażenie, wystawienie.
<i>Proponować</i>	Wnosić, podawać.
<i>Racya</i>	Powód, dowód, przyczyna.
<i>Rama</i>	Oprawa, osada.
<i>Ranga</i>	Stopień.
<i>Rankor</i>	Gniew.
<i>Raryteca</i>	Rzadkość.
<i>Realnie</i>	Rzetelnie.
<i>Rebellia</i>	Powstanie.
<i>Recytować</i>	Na pamięć mówić.
<i>Recydywa</i>	Powtórna choroba.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Refleksya</i>	Rozważanie, zastanowienie.
<i>Reformować</i>	Odnawiać.
<i>Refutować</i>	Zbijać dowodami, od- pierać.
<i>Rekognicya</i>	Zapis.
<i>Rekognicya</i>	Wdzięczność.
<i>Rekolekcy</i>	Upamiętywanie.
<i>Rekomendacya</i>	Zalecenie.
<i>Rekuperować</i>	Odzyskiwać.
<i>Remonstrować</i>	Upominać, zastanawiać kogo nad czém.
<i>Reputacya</i>	Dobra sława, imię.
<i>Respekt</i>	Poważanie.
<i>Renowacya</i>	Odnowienie.
<i>Reparacya</i>	Naprawianie.
<i>Repetycy</i>	Powtórzenie.
<i>Respiracya</i>	Oddychanie.
<i>Restauracya</i>	Odnowienie, naprawa.
<i>Retyrada</i>	Odwrót.
<i>Rewanż</i>	Odwet.
<i>Rewelacya</i>	Objawienie.
<i>Rewia</i>	Popis woyska, prze- rzenie, przegląd.
<i>Rewidować</i>	Przeglądać.
<i>Rewolucya</i>	Zmiana.
<i>Rezerwować sobie</i>	Warować.
<i>Rezonować</i>	Rozumować.

Cudzoziemskie.	Polskie.
<i>Rezygnacya</i>	Zrzeczenie się.
<i>Rolę grać</i>	Udawać.
<i>Ront</i>	Objażdżka.
<i>Rychtyk</i>	Pewnie.
<i>Ryczka</i>	Stoleczek pod nogi.
<i>Rygiel</i>	Zasuwa.
<i>Rywał</i>	Spółubiegacz.
<i>Satysfakcyą</i>	Zadosyćczynienie.
<i>Sciencya</i>	Umiejętność.
<i>Sekret</i>	Tajemnica.
<i>Seryo</i>	Do prawdy.
<i>Sofistyczny</i>	Wykrętny.
<i>Solenność</i>	Uroczystość.
<i>Spacer</i>	Przechadzka.
<i>Specyalik</i>	Łakotka.
<i>Spirytus</i>	Wyskok.
<i>Splendor</i>	Blask, wspaniałość.
<i>Stacya</i>	Stanowisko.
<i>Stelmach</i>	Kołodziej.
<i>Subordynacyą</i>	Karność.
<i>Suplika</i>	Pokorna prośba.
<i>Supponować</i>	Przypuszczać co.
<i>Suspensa</i>	Odwłoka.
<i>Sustentacya</i>	Utrzymanie.
<i>Sympatya</i>	Sklonność, przychylnosc wrodzona.
<i>Szałka</i>	Filiżanka.
<i>Szamerować</i>	Bramować.

Cudzoziemskie.	Polskie.
Szpanować	Wyciągać.
Szpryca	Sikawka.
Sztrykować	Pończochę robić.
Taksować	Ocenić.
Tentować	Pokuszać się o co, do- świadczać.
Toaleta	Gotownia.
Waleta	Rozbrat, rozstanie się.
Welon	Zasłona.
Wersał	Bywalec.
Woltyżować	Biegać, skakać.
Zaszpicować	Zaostrzyć, zakończyć co.
Zemła	Kukiołka.
Zelant	Gorliwiec, zapaleniec.
Żołd	Placa.

b. Słowa podejrzone.

§. 29. Słowa podejrzone, to jest wszystkie nowo ukute, a zwyczajem nie upowszechnione wyrazy, n. p. chwalcze za chwalące; — zaradcze za zaradzające; — istnieć za być, ostać się; — jestem udowolniony za podoba mi się; — współić się za wnijsdź w umowę. Jak dziwnie wydaje się: Bez rozsądku prawdziwa nie istnieje metafizyka, za lepsze: bez rozsądku nie masz prawdziwej metafizyki; — kościół istniał na opoce, zamiast: kościół stał na opoce; — między prozą

a wierszem wielka istnieje różnica, zamiast: między prozą a wierszem wielka zachodzi różnica; — poezya polska bez rymu istnieć nie może, zamiast: poezya polska bez rymu ostać się nie może.

Niemniej dziwnie wydają się podania następujące: Zamiast pozorowania tej rzeczy, staraj się raczej ukorzystać ją; do czego, jak mi się zdaje, postępowanie twoje ujednostajnić potrzeba; kiedy można powiedzieć zrozumiale: Zamiast nadawania pozorów sprawie twojej, staraj się raczej tak ją kierować, abyś miał z niej korzyści; do czego, jak mi się zdaje, jednostajność w postępowaniu jest koniecznie potrzebna.

Staraj się upodobnić tę książkę pierwszej; zamiast: staraj się, aby ta książka była pierwszej podobna.

Ten okres nie dobrze jest uczłonkowany; zamiast: członki tego okresu są źle powiązane.

To jest niedorzeczne słowomienstwo, zamiast: ta zamiana słów jest nie do rzeczy. — Czyn ten jest napiętniony cnotą, za: czyn ten jest piętnem cnoty nacechowany i t. p.

c. Wyrazy poetyckie.

§. 30. Wyrazy poetyckie, to jest przez poetów tylko używane, w prozie należą często do słów podejrzaných: śmiertelny za człowiek; — dary Cerery za zboże; — stroić lutnię, za zabierać się do składania wierszy; — grać na lirze, za pi-

śać pieśni; — sielanin za wieśniak; — Pallas za mądrość; — szacić, za ubierać w szaty; — szat za szaleństwo; — zasyt za zasycenie i t. p.

§. 31. Tu należą także wszystkie szumna składane przymiotowe wyrazy (epiteta).

Poetyckie,	Prozaiczne,
Śmierciodajny	Ten co śmierć daje,
Chleborodny	Co chleb rodzi,
Miodopłynny	Co miodem płynie,
Skrzydłoruchy	Ruszający skrzydłami.
Wiatropędny	Wiatrem pędzony.
Górnolotny	Wysoko latający.
Marsorodny	Ten co bitny lud wy- daje.
Nacorodny	Noc rodzący.
Pracomożny	Wytrwały,
Srebrodajny	Zkąd się bierze srebro,
Wdzięcznośpiwny	Milo śpiewający.
Szczerobiały	Biały bez plam, i t. p.

d. Wyrazy przestarzałe.

§. 32. Wyrazy przestarzałe, które już wyszły z użycia, i trudne są do zrozumienia. *)

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Aczkoli	Aczkolwiek,
Arkabuz	Strzelba.

*) Nie wszystkie wyrazy przestarzałe zasługują na wyrzucenie; i o tém patrz na końcu Notę 3.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
<i>Aza</i>	Alboż.
<i>Alibo</i>	Albo,
<i>Ano</i>	A oto.
<i>Babka</i>	Pieniądz.
<i>Basatyk</i>	Bicz z ołowianą kulką,
<i>Bęś</i>	Bękart.
<i>Bezdarzny</i>	Niemający daru.
<i>Bezdaszy</i>	Niemający dachu.
<i>Blanki, kramzamsy</i>	Gzymsy, wystawy w murze,
<i>Błazgon</i>	Błazen.
<i>Błesny</i>	Szalony.
<i>Bliza</i>	Bliskość.
<i>Bach</i>	Tułub.
<i>Brana, brona</i>	Brama.
<i>Buczyć się</i>	Pysznić się.
<i>Chadzać</i>	Chodzić.
<i>Chochół</i>	Czub, wierzch.
<i>Ciastoch</i>	Słaby, niewieściuch,
<i>Czechło</i>	Koszula.
<i>Dowiad</i>	Dowiadywanie się.
<i>Drab</i>	Żołnierz pieszy.
<i>Drugdy</i>	Czasem.
<i>Drzewiej</i>	Pierwój.
<i>Dziewierz</i>	Brat męża.
<i>Foldrować</i>	Pozywać.
<i>Gładek</i>	Gładki.
<i>Gospodze</i>	Gospodynì, pani.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Gzło, giezło	Koszula.
Hnet	Wnet.
Jacy	Tylko.
Jakmiar, jakmiarz	W miarę.
Jątręw	Synowa.
Ka, ki	Jaka, jaki.
Kili, kilaś	Kilku.
Kolebka	Pojazd.
Kromia	Okrom.
Kruż	Dzban.
Kusza	Naczynie do puszcza- nia strzał.
Łabować	Używać.
Letnik	Suknia letnia.
Lepak	Zaś.
Łoni	Przeszłoroczny.
Łystwanki	Pończochy.
Macloch	Frambuga.
Makowica	Kapitel.
Man	Lennik.
Marchułt	Upior.
Miano	Imie.
Mojski	Mój.
Nadmierz	Zbytek.
Najd	Nalezienie.
Naski	Nasz.
Nierzkąc	Nietylko.
Ninacz	Ninaco.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Ninie	Teraz.
Obły	Okrągło długi.
Ociężny	Uporny.
Oględować	Oglądać.
Okazka	Popis.
Okręciany	Okrętowy.
Oreğdownik	Poseł.
Otrok	Parobek.
Odtążyć	Przestać tęsknić.
Owszeki	Koniecznie.
Pakość	Rzecz na opak.
Par	Upał.
Pry	Prawi.
Prze	Przez.
Przeczedł	Przeczytał.
Rup	Frasunek.
Rusy	Lisowaty.
Rzęp	Dół wodny.
Schwał	Chwalenie.
Ście	Chód.
Skociec, skojeia	20ta część grzywny.
Skomoroch	Pokazywacz.
Sna	Podobno.
Sneczka	Synowica.
Spieję	Nadążam za kim.
Sporzysz	Szkoło powiększające.
Srog	Srogi.
Stwolin	Olbrzym.

Przestarzałe.	Ich znaczenie.
Szaszek	Człowiek do żartów.
Szłopa	Łapa zwierzęca.
Szłyk	Czapka wysoka.
Szos	Podatek z każdego do- bytku.
Szubet	Śpiączka, gdzie się spi twardo.
Szybała	Szalbierz.
Taszka	Worek na pieniądze.
Tantoni się	Wzmaga się ogień.
Tęgać	Tęsknić.
Toboła	Torba.
Tram	Balka.
Trcia	Trzcińsko.
Trepela	Kryzy, albo kołnierz.
Tret	Rynek targowy.
Trteć, trtecz	Żywe srebro.
Twojski	Tobie właściwy.
Tylkosi	Tak rozliczny.
Wagus	Tułacz.
Warchoł	Kłótnik.
Wardawy, mańkut	Używający lewej ręki.
Waski	Po waszemu robiący.
Waszyniec	Do was należący.
Wełn	Wał na wodzie.
Wiaduk	Świadomy.
Wiardunk	Liczba 12 groszy.

Przestarzałe:	Ich znaczenie.
Wiecā	Sąd, zgromadzenie radnych.
Wieczę	Trwam wiecznie.
Wiedma	Wieszczka.
Wielkierz	Ustawa.
Wiernek czyj	Kochanek.
Wiła	Głupi.
Wilkom	Czara, kielich.
Włóczka	Pismo drobne.
Woźnik	Koń.
Wujna	Żona wuja.
Wypuszczalny	Wypuszczaniu służący.
Żadny	Szpetny.
Zelw	Siostra męża.
Żeniec, żeńce	Śwat, dziewosłab.
Zołtarz	Psalterz.
Żółwica	Siostra męża.
Zgliszczę, zgorzelisko	Miejsce do palenia trupów.

e. *Prowincjalizmy.*

§. 33. Prowincjalizmy, to jest wyrazy, które nie powszechnie, ale tylko pojedynczym osobom, jednej prowincyi, jednemu dyalektowi są właściwe.

Prowincjalizmy:	Znane powszechnie:
Chyżnik	Chałupnik.
Ciepać	Rzucać.

Prowincyalizmy.

Ćpić
Cuda pachać
Ćwierć
Dawka
Docna
Doznać się
Dłuży mi się
Drzewko
Fararz
Galoty
Gbuś
Gościnny
Gwara
Haniebny
Heta, wiocha
Hetman
Hutnie
Jata
Jarzagi
Jurga
Kidać
Kinać
Kiszka
Kłaki
Kopanka
Koszka
Kuli temu (kwoli)
Kwaśne.

Znane powszechnie.

Rzucić.
Figle stroić.
Konew.
Podatek.
Ze wszystkiemi.
Przekonać się.
Nudzę się.
Beczulka.
Pleban.
Spodnie.
Chłop.
Karczmarz.
Mowa.
Bardzo wielki.
Ksobie, od siebie.
Podstarości.
Bardzo.
Chałupa.
Śledzie.
Jerzy.
Rzucać.
Rzucić.
Zsiadłe mleko.
Kalarepa.
Niecka.
Ul.
Dla tego.
Ocet.

Prowincyalizmy.	Znane powszechnie.
Luto	Smutno.
Łodnik	Właściciel łodzi.
Makutra	Donica.
Masarz	Rzeźnik.
Mielcárz, (właściwie znaczy słodownik)	Piwowar.
Mocki	Wiele.
Najemnik	Dzierżawca.
Nianko	Ojciec.
Nitk	Nikt.
Niwczęnt	W niczém.
Odewstały chleb	Odsiadły.
Ostudę wyrządzać	Na złość czynić.
Pada	Pada deszcz, śnieg.
Pérki	Kartofle.
Pierogi	Każde pieczone ciasto.
Piznąć	Uderzyć kogo.
Plaży mi	Jest mi przyjemno.
Płuży mi	Dobrze mi się powodzi.
Poganka	Hreczka, tatarka.
Polewka	Pomyje.
Pogrupić się	Pozbijać się w bryłki.
Pójsdź pod wojaki	Pójsdź do wojska.
Polekku	Powoli.
Poręczyć się	Witać się, lub żegnać.
Prawie macie	Prawdę mówicie.
Przajać	Sprzyjać komu.
Przykopa	Rów.

Prowincyalizmy.

Rybitw
 Siąkać, niuchać tabakę
 Sklep
 Sosy
 Spik
 Srąbek
 Starka
 Statek
 Stękać
 Strząd
 Strzewiki
 Synek
 Szyndziół, szczudły,
 szkudły
 Szumny i harny
 Topić w piecu
 Wąsionka
 Wartko
 Warcien
 Waszność
 Wazka
 Wdychać w siebie
 Wojak
 Woniaczki
 Wydać się
 Wyzgierny
 Wzdychi
 Zachorzyć

Znane powszechnie.

Rybak.
 Zażywać tabakę.
 Piwnica.
 Pomyje.
 Sen.
 Sanki.
 Babka.
 Majątek.
 Chorować.
 Zaręczyny.
 Trzewiki.
 Każdy młodzieniec.
 Gonty.
 Piękny i ładny.
 Palić w piecu.
 Gąsienica.
 Prędko.
 Wart.
 Waszmość.
 Cebrzyk.
 Wciągać.
 Żołnierz.
 Bukiety z kwiatów.
 Iść za mąż.
 Rozpustny.
 Zawsze.
 Zachorować.

Prowincjalizmy.	Znane powszechnie.
Zadek	Tył.
Zagłoba	Frasunek.
Zbójnik	Zbójca.
Zdźwierze	Drzwi.
Żenich	Pan młody.

i t. p. *)

§. 34. Tu należą także uchybienia grammatyczne, jednej osobie, lub jednej prowincyi właściwe: poletę za polecę, — ućknę za ucieknę, — mięsity za mięsisty, — pójdemy za pójdziemy, — plujnył za plunął, — stojeć za stać, — jachać za jechać, — onegdany za onegdaj, — czekać za kimi za czekać na kogo, — niezdarny za niezdarzony, — zakality za zakalisty, — daj to psowi za daj to psu, — siostry chodzili za chodziły, — konie biegali za biegały i t. p.

B. O czystości języka w całych zdaniach i okresach.

§. 35. Do czystości zdania całego nie dość jest używać wyrazów pojedynczych prawdziwie polskich i powszechnie używanych, ale potrzeba jeszcze, aby cała ich składnia i związek zgodne były z duchem języka polskiego, i z uży-

*) W powyższym spisie znajdują się prowincjalizmy nie w jednej, ale w różnych prowincjach używane.

waniem najlepszych pisarzy, zdaleka od naśladowania obczyzny. Piszący po polsku grzeszą często naśladowaniem niemczyzny i francuzczyzny, przez co do mowy naszej weszło mnóstwo tak zwanych giermanizmów i galicyzmów, które nieuwaga w tłómaczeniu z obcych języków częstokroć płodzi.

a. *Giermanizmy.*

§. 36. Naśladowanie języka niemieckiego tak co do wyrazów, jako i co do składni, nazywają giermanizmami. Te są:

aa. *Giermanizmy ogólne.*

§. 37. Giermanizmy ogólne, które się zasadzają ogólnie na mylném kilku wyrazów zrozumieniu.

α.

§. 38. Od słowa niemieckiego *muss, soll*.

Z niemiecka	Po polsku być
mówią.	powinno.

To musi być prawda.	To jest prawda.
---------------------	-----------------

(Das muss wahr sein)

Musicie wiedzieć, że (Ihr	Wiédzcie, że i t. d.
---------------------------	----------------------

müsst wissen, dasz)

Musicie go napomnieć.	Potrzeba go napo-
-----------------------	-------------------

(Ihr müsst ihn mah-	mnieć.
---------------------	--------

nen) .

U W A G A.

§. 39. Niektórzy przeciwnie uchybiają w tłumaczeniu z niemieckiego, zamieniając *muss* za *soll*, *musi* za *powinien*: *Ta litera musi tu stać*, zamiast *ta litera powinna tu stać*. *Powinienem na koniec wyjść*, zamiast: *muszę na koniec wyjść*.

β.

§. 40. Słowo niemieckie *will*, kiedy oznacza tylko czas przyszły, nie dobrze się wyraża w polszczyźnie przez *chcę*.

Już ja go chcę znaleźć. *Już ja go znajdę.*

(*Ich will ihn schon finden*)

Słyszałem, że chcesz odejść. (*Ich hoerte, dasz etc.*)

Słyszałem, że masz odejść.

Gdybym miał, chciałbym ci dać. (*Wenn ich hætte, so wollte ich Dir geben*)

Gdybym miał, dałbym ci.

Życzę, abyś chciał długo żyć. (*Ich wünsche, dasz Du lange leben wollest*)

Życzę, abyś żył długo.

γ.

§. 41. Niemieckie *ein*, kiedy nie oznacza jedności, i tylko jako przedimek stoi, albo miejsce

wyrazów pewien, niejaki, zastępuje, przez polskie jeden wyrażać się nie powinno.

Powiedział mu jedną Powiedział mu prawdę. (Er hat ihm wdę,
eine Wahrheit gesagt).

δ.

§. 42. Niemieckie *mal* bardzo niezgrabnie wydaje się w mowie polskiej przez *raz* wyrażone.

Słuchaj Pan *raz*. (Hör- Słuchaj pan.
ren Sie *mal*).

Zaczniesz ty *raz*? (Wirst Kiedyż zaczniesz?
du *mal* anfangen?)

bb. Giermanizmy szczególne.

§. 43. Szczególnemi giermanizmami nazywam te, które powstały z naśladowania pojedynczych sposobów mówienia, językowi niemieckiemu właściwych.

Z niemiecka.

Po polsku.

Ja za to nie mogę. (Ich *To nie moja wina;*
kann nicht dafür) jam temu nie winien.

Kto może to wierzyć? *Któżby temu wierzył?*
(Wer kann das glauben?)

To miało swoje dobre *To wyszło na dobre.*
skutki. (Das hatte
gute Folgen)

Z niemiecka.	Po polsku.
Wyciągać z mieszkania. (Ausziehen.)	Wyprowadzać się;
Trafić kogo. (Jemanden treffen)	Spotkać kogo, spotkać się z kim, zastać kogo.
W zegarku złamać pióro. (Eine Feder)	Złamać sprężynę.
Daj mi tę książkę widzieć. (Lass mich diess Buch sehen)	Pokaż mi tę książkę.
Ja sobie z tego nic nie robię. (Ich mache mir nichts daraus)	Ja o to nie stoję, nie dbam, to mnie nie obchodzi.
Żenić się [mówiąc o kobiecie.] (Sich verheirathen)	Idź, pójdź za męża.
Jak stary? (Wie alt?)	Ile ma lat?
Lepiej z nim stoi. (Es steht besser mit ihm)	Lepiej mu się wiedzie.
Jest mi cał przeciwny. (Er ist mir gar zuwider)	Jest mi nieznośny.
Cieszyć się na co. (Sich auf etwas freuen)	Cieszyć się z czego.
To jeszcze ma czas. (Das hat noch Zeit)	Jeszcze na to dosyć czasu.
Widziałem go pisać, iść. (Ich sah ihn schreiben, gehen)	Widziałem go pisaćgo, idącego; albo, że pisał, jak szedł.

b. *Gallicyzmy.*

§. 44. Jak *germanizmy* niemieckiego, tak *gallicyzmy* są naśladowaniem francuskiego języka. *)

Z francuska mówi się: *zabierz miejsce* (*prenez place*), ale po polsku mówią: *usiądź, siadaj*. Używają tego wprawdzie w stylu poważnym, opisując jakie znakomite zgromadzenie; n. p.: *Gdy wszyscy miejsca swoje zajęli* (nie zabrali), *najstarszy tak mówić zaczął*. Mówi się także do pojedynczego, n. p. wprowadzając urzędnika: *proszę zająć miejsce dla siebie przeznaczone*; ale w zwyczajnej mowie, dobrze jest: *proszę siedzieć*, a *proszę zająć miejsce*, byłoby przesadą.

§. 45. Mówią także po francusku: *uczęszczać towarzystwo*, *uczęszczać nabożeństwo*; ale po polsku mówić się powinno: *uczęszczać na nabożeństwo* i t. p. *Wrócić komu niegrzeczność*, powinno być: *oddać wet za wet*, *odwetować niegrzecznością*. — *Skromny sposób życia* (*maniere d'être*). Polacy mówią: *sposób obejścia się*. — *Więcej słodki* (*plus doux*); szczerze po polsku mówi się: *słodszy*. — *Wiara w czarach jest szkodliwa* (*en*): po polsku mówi się: *wiara w czary*. — *Rozpruć swój zamysł* (*dissoudre*), po polsku: *zniweczyć zamysł*. — *W dniu* (*au fond*) *pokoju stoi stół*; *ten*

*) Patrz na końcu Notę 4.

widok sięgał do dna serca; po polsku powiedziano: w głębi domu, w głębi serca; bo gdyby dna serca było co dobrego, toczy mówić można: denny żal, zamiast głęboki żal.

§. 46. Francuskie *état, être en état*, mnóstwo miało i ma naśladowców. Starac się o dobro stanu, powiedziałby szczerzy Polak: starać się o dobro państwa; bo nie można powiedzieć, że stany są w stanie, ale mówi się: stany są w państwie. Kiedy więc rozumiejąc państwo całe, nazywamy je stanem, popełniamy francuzczyznę.

§. 47. *Nie jestem w stanie* (je ne suis pas en état) rozmaicie wyraża się po polsku: nie mogę, nie wolno mi, nie jestem zdolny, nie potrafię, nie stać mię na to, to nad moję możność, to nad moję siły i t. p. Nie odrzucajmyż obfitości języka dla tego jedynie, aby nie po polsku pisać. *Być w stanie* mówi się wtenczas, kiedy to oznacza stan duchowny, wojskowy, wolny i t. d. *Jestem w stanie duchownym*, a mój brat w wojskowym; *żjąc swobodnie w stanie wolnym*, nie zabiera się do stanu małżeńskiego; i t. p. Mówi się także: *w stanie doskonałości*, *w tym stanie rzeczy*, *w tym stanie umysłu*, *w stanie opłakanym* i t. p., wszędzie, gdzie wypaz stan położenie jakie, ale nie możność, zdolność oznacza.

§. 48. Francuskie *ne que*, bardzo niezgrabnie, a niepotrzebnie starają się lepsi nawet pisarze wprowadzać do mowy naszej; oddając je

przez polskie nie jak: Nie pozyskał jego łaski, jak ulegając mu; po polsku mówi się: pozyskał jego łaskę, ulegając mu. — Mowa Cyclerona za Marcellusem, nie jest po większej części, jak wspaniałą Cezara pochwałą. Po polsku byłoby: Mowa Cyclerona za Marcellusem jest po większej części tylko wspaniałą Cezara pochwałą. Wtém miejscu здаje się, iż myśl wymaga, aby powiedzieć: Mowa Cyclerona za Marcellusem jest raczej wspaniałą Cezara pochwałą (domyślając się: niż mowę za Marcellusem). — Wprawdzie natura nie daje nam, jak krótkie życia chwile, ale pamięć śmierci znakomitej jest wiekuistą. Po polsku należy powiedzieć: Wprawdzie natura daje nam krótkie tylko życia chwile; lecz pamięć śmierci znakomitej jest wiekuistą. — Nie spodziewam się pociechy, jak w twoich listach; powinno się mówić: W twoich tylko listach spodziewam się pociechy. — Nie żyję, jak dla ciebie, po polsku: dla ciebie tylko żyję. — Niebo nie jest, jak zachmurzone, po polsku: Niebo jest zachmurzone i t. p.

§. 49. Sposób mówienia francuski przez tryb bezokoliczny po słowach, które u nas spójnika że wymagają: *mniemam że, rozumiem że i t. p.* zanadto zagęścił się w mowie naszej,

Mówią często.	Zamiast po polsku,
Mniemam cię niewinnym.	Mniemam, żeś niewin-
(Je te crois innocent)	ny.

Mówią często,	Zamiast po polsku,
Mniemałem go zadzi- wić.	Mniemałem, że go za- dziwię.
Rozumieją dojsdż do celu.	Rozumieją, że dojdą do celu.
Zdawano się zezwalać na to.	Zdawało się, że na to zezwalają.
Dążą do siebie się przy- bliżyć.	Po polsku mówi się: dążyć do czego, ale nie: dążyć co zrobić.
Nie oszczędza mozółu, przywieśdż zamiar do skutku.	Nie oszczędza mozółu, ażeby zamiar przy- wiódł do skutku.
Jestem pewny, nie ubli- żać godności jego.	Jestem pewny, że nie ubliżam godności je- go.

§. 50. Równie dziwaczne jest naśladowanie francuzczyzny, kiedy bez uwagi francuskie *est* na polskie *jest* tłómaczymy, aby się wyrażać biernie, choć tego nie potrzeba.

Francuzczyzna.	Po polsku,
Wtedy dopiero nieszczę- ście nasze zupełnie nam jest zatwierdzone.	Wtedy dopiero spra- wdza się nasze nie- szczęście.
Miłość moja własna po- chlebiają jest.	Głaszcze to miłość wła- sną.
U niego dobra najisto- tniejsze poświęcone są pozorowi.	Najistotniejsze dobra poświęca (poświęcił) pozorowi.

Francuzczyzna.

Po polsku.

Natychmiast potrawa jest
na stół przyniesiona.

Natychmiast dano na
stół potrawę.

Skoro tylko wszedł, sta-
wiony jest przed kró-
lem.

Skoro tylko wszedł,
stawiono go przed
królem i t. p.

§. 51. Nadto żeby, z francuskiego *trop pour* źle wydaje się w języku naszym: *Nadtom jest słaby*, żeby mógł wyjechać; *nadto jest łagodny*, żeby go miał ukarać; *nadtom ubogi*, żeby mógł dać jaką jałmużnę. Po polsku prawdziwie zwykło się mówić: *Takem słaby*, że nie mogę wyjechać; *tak jest łagodny*, że go zapewne nie ukarze; *takem ubogi*, że mię nie stać na najmniejszą jałmużnę.

O źle przełożonych przysłowiach.

§. 52. Jeżeli każda właściwość językowa (idyotyzmy) nie mało sprawia trudności w przelewaniu rzeczy na swój, z obcego języka; tedy daleko większej ostrożności potrzeba tam, gdzie się znajdują odwieczne przysłowia, które w tłumaczeniu, mianowicie słowném, całe znaczenie swoje utracają, tym bardziej, że one są nie tylko własnością języka, ale własnością samego narodu. Każdy naród, każdy język ma swoje przysłowia, których obcy za pomocą słownika nie zrozumie. I tak my nazywamy człowieka porywczego *gorąco kápanym*; o nierostropnie po-

stępującym mówią: *bicz z piasku kręci*, albo *drwa do lasu wozi*; o zapominającym się: *na koniu jedzie, a konia szuka*; o ludziach spółnie żyjących, a niezgadzaających się, mówimy: *jeden szyje, drugi porze*; zachęcając niebacznego do roztropności i pracy dla własnego pożytku, mówimy: *jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz*; na puszącego na wzór wielkich panów: *gdy konia kują, żaba nogi nadstawia*; te i t. p. przysłowia w tłómaczeniu na obcy język, straciłyby wartość swoją; równie jak obce na nasz język tłómaczyć się nie dadzą.

§. 53. Przejdźmyż niektóre obce przysłowia i obaczmy, jak się u nas wydają w tłómaczeniu słowném i w zastosowaniu do tych, co mamy na oznaczenie téj samej rzeczy lub okoliczności.

aa.

§. 54. Niemieckie. Polskie.

<i>Kto tańczyć chce, dla</i>	<i>Kto chce psa uderzyć,</i>
<i>tego łatwo zagrać.</i>	<i>łatwo kij znajdzie.</i>
<i>(Wer tanzen will,</i>	
<i>dem ist leicht ge-</i>	
<i>geigt)</i>	

<i>Każdy niech zamiata</i>	<i>Patrz własnego nosa.</i>
<i>przed swojemi drzwia-</i>	
<i>mi. (Ein jeder fege</i>	
<i>vor seiner Thür)</i>	

Niemieckie.

Polskie.

Każdemu ptakowi podobą się własne gniazdo.

(Einem jeden Vogel gefaelt sein Nest)

Kozła postanowić ogrodnikiem. (Den Bock zum Gärtner setzen)

Każda liszka swój ogon chwali.

Puścić wilka do obory.

bb.

§. 55. Francuskie.

Polskie.

Z febry wypadł w gorączkę. (Il est tombé de fievre en chaud mal)

Nie budź kota, który śpi. (N'evaille pas le chat qui dort)

Jedną kostką dwa rzuty. (Faire d'un pierre deux coups)

Wilcy nie pożerają się jeden drugiego. (Les loups ne se mangent pas l'un l'autre).

Trafił z deszczu pod rynnę.

Nie wywołuj wilka z lasu.

Przy jednym ogniu dwie pieczenie.

*Kruk krukowi oka nie wykluje. *)*

*) To przysłowie zgadza się z włoskiem: *Corvi con corvi non si cavan mai gli occhi.*

cc.

§. 56. Włoskie.

Polskie.

Pies, który szczeka, nie kąsa. (Can che ab-
baja non morde mai)

*Krowa, co wiele ry-
czy, mało mleka
daje.*

§. 57. Nawet w tłómaczeniu z samego ję-
zyka łacińskiego, nie zgłębiwszy jego sposobów
mówienia, źle pisać można.

Z łacińskiego.

Mówi się po polsku.

Pragnienie złożył (de-
siderium posuit)

Odechciało mu się.

Dogodno jest (commo-
dum est)

Czas po temu.

Co ci tu za sprawa jest
(quid tibi hic negotii
est)

Co tu masz za spra-
wę, co tu robisz?

*Pracy twojej nie potrze-
buję* (opera tua non
indigeo)

Obejdę się bez ciebie;
co mi po tobie.

IV. O jasności i zrozumiałości pisma.

§. 58. Piszący w jakimkolwiek bądź zamia-
rze, zawsze tak wyrażać się powinien, aby
myśli jego łatwo pojęte, i bez mozółu dobrze
zrozumiane były. Sama poprawność gramma-
tyczna nie będzie tu dostateczna, jeżeli przy za-
chowaniu nawet związku dobrego (I.) nie uni-

knie wad, które się jasności i zrozumiałości pisma sprzeciwiają.

A. *Ciemność.*

§. 59. Ciemność w piśmie powstaje z wielu uchybień w porządku myśli, w użyciu wyrazów, i ich porządku.

a. *Zwikłane myśli.*

§. 60. Kiedy będą zwikłane myśli, niedostateczne ich wyrażenie, złe uporządkowanie wyrazów i związek ich wątpliwy; pismo stanie się ciemnem.

Mimo przyjemnej jego obyczajności, widać jak dalece upojona miłość własna usiłuje szkodzić drugim. Czémże ta miłość własna upojona? Otóż niedostateczne wyrażenie myśli.

Oczernił człowieka występkiem. Znowu niedostateczne wyrażenie myśli. Jak gdyby powiedziano, że ktoś popełnił występki i tym występkiem drugiego oczernił; należało może powiedzieć: Oczernił człowieka zarzutem o występki.

Człowiek pozbawiony dawnego znaczenia, jeżeli nie ma prawa do szanowania jego doli, to przynajmniej nie zasługuje na oczernienie charakteru. Tu jest bardzo ciemno; nie widać jakie chce mieć prawo do szanowania doli, do czyjej doli szanowania. Możeby jaśniej było tak: Człowiek pozbawiony dawnego znaczenia, jeżeli nie ma prawa domagać się uszanowania dla doli swojej; to

przynajmniej nie zasługuje na to, aby charakter jego czerniono.

Niewdzięczność jest nietylko występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale ci nawet, co zapominają i milczą, są występnymi. Tu nie masz dobrego porządku, bo przez umieszczenie wyrazu nietylko, staje się sens wątpliwy: można rozumieć: Niewdzięczność jest nietylko występkiem, ale i czém więcej. Jeżeli zaś to nietylko ściąga się i do drugiej połowy okresu; tedy wypada powiedzieć: Niewdzięczność jest nietylko występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale i tych nawet (rozumieć się: jest występkiem), co zapominają i milczą. Chcąc jednak drugą połowę okresu zostawić jak była: ale i ci nawet i t. d. wypadłoby w pierwszej połowie wyraz nietylko umieścić następującym sposobem: Niewdzięczność nietylko jest występkiem tego, co obraża dobroczyńcę swojego; ale i ci nawet, co zapominają i milczą, są występnymi. Jedno przełożenie wyrazu zdaje się być rzeczą małej wagi, a jednakże tak wiele w mowie stanowi.

Gruntowne zastanowienie się nad ogółem wszystkich dziejów, składających historią, które się tylko mogły bądź w którymkolwiek zdarzyć kraju, lub narodzie, wszystkie do jakowegoś celu zmierzają, rozmaitość zaś ludzkich zamiarów i ich skutków, przekonywają nas, że i t. d. — Lubo domyslać się można, co tu piszący chciał powiedzieć, nie-

dokładne jednak wyrażenie myśli, zły porządek i związek wyrazów; sprawują, że pismo jest ciemne. Możeby tak lepiej wypadło: *Zastanawiając się gruntownie nad szczególnymi wszystkich narodów i krajów zdarzeniami, które nam historia podaje; widzimy, że wszystko zawsze do jakowegoś celu zmierzało; a różnaitość ludzkich zamiarów i skutków przekonują nas, że i t. d.*

Panująca namiętność tego narodu, bardzo wielką liczbę niewiast zaprowadza w cienie murów klasztornych i ołtarzom poświęca życie. Bardzo zły związek; tu wypada rozumieć: namiętność poświęca życie. Tak uchodzi w poezyi.

Upór tych panów pozostania w tym niewiedomości stanie, jest tym bardziej naganny, że gdyby chciał się przykładać do nauk, mógłby w nich wielkie zrobić postępy. W tém miejscu domysłać się zapewne trzeba, że który z tych panów mógłby zrobić postępy; tymczasem tu powiedziano bardzo wyraźnie: Upór, gdyby chciał, mógłby zrobić postępy. W tém nie ma żadnej logiki; myśl musiała być inna, ale ją psuje złe wyrażenie i niedobry związek słów.

Rolników naszych umysłowe zdolności, są mniej rozwinięte od narodów zachodnich; domysłać się trzeba: od zdolności narodów zachodnich, albo: od zdolności rolników w narodach zachodnich: powiedziano zaś: zdolności mniej rozwinięte od narodów, co rozumieć wypada na odwrót: Narody

zachodnie więcej są rozwinięte, niż zdolności umysłowe naszych rolników.

b. Złe ściąganie się zaimków.

§. 61. Kiedy się zaimki źle ściągają, myśl staje się niepewna i pismo ciemne.

Nie wstydź się wołom i płodnym krowom ogrody twoje otworzyć, które ich pewnie tём nie znieważą. Nie można wiedzieć, do czego się ściągą które, do wołów, czy do ogrodów, i kto kogo znieważy. Jeżeli powiemy: Nie wstydź się ogrody twoje otworzyć wołom i płodnym krowom, które ich tём nie znieważą; tu które ściągą się do wołów i krow, a zatém i pismo jest jasniejsze.

Mówił mi wiele dobrego o sobie i o bracie swoim; nie wiem jednak, czy wszystkie kroki jego dadzą się usprawiedliwić. Przez kroki jego w tём miejscu zarówno można rozumieć kroki tego, co mówi, jak kroki brata, przeto pismo nie jasne.

Ten za który.

§. 62. Niektórzy mają upodobanie w używaniu zaimku *ten* zamiast *który*, przez co nie raz odejmuje się pismu jasność: *Splecenie tego sznurka jest obrazem zgody; tę połączenie uprzejmości z otwartością ma spłodzić; częstokroć wypadnie lepiej: obrazem zgody, którą i t. d.*

Zamiana co za który.

§. 63. Często utracą pismo jasność przez położony zaimek *co* za *który*. *Co służy rzeczom*

nieżywotnym, i w ściąganiu się do osób rzadko używane być może: wytrawiony tylko smak stósowność tego wskaże; poczynającym przeto radziłbym wszędzie używanie zaimku *który*, ile razy mowa jest o osobach. *Słyszał od brata*, co *powrócił z podróży*; lepiej: *słyszał od brata*, który *powrócił z podróży*. Dobrze zaś mówi się co za *który* o rzeczach nieżywotnych: *Podaj mi książkę*, która *leży*, albo *książkę*, co *leży na stole*.

§. 64. Znośniejsze jest co za *który* przy osobach, kiedy przed rzeczownikiem, do którego się *który* ściąga, zaimek wskazujący *ten*, *ta*, *to* stoi, i kiedy do co dodajemy zaimek *on*, *ona*, kładąc go w przypadku, w którym zaimek *który* miał być położony. *Ten młodzieniec wielkie ma uszanowanie dla człowieka*, którego *filozofem* nazywają; można mówić także: *Ten młodzieniec wielkie ma uszanowanie dla człowieka*, co go *filozofem* nazywają. Albo zamiast: *Nienawidzę tych ludzi*, w których *zazdrość* panuje, można powiedzieć: *Nienawidzę tych ludzi*, co w nich *zazdrość* panuje.

§. 65. Najlepiej zaś wydaje się co za *który*, kiedy się ściąga do zaimku wskazującego *ten*, *ta*, *to*, który bez żadnego innego rzeczownika jest położony: *Najnieszczęśliwszym* nazwałbym *tego*, co *straciwszy znaczenie i sławę*, *wzgardy całego świata* doznawać musi.

Zamiana jego za swój.

§. 66. Częstoć niepewność sensu i ciemność pisma ztąd pochodzi, że piszący mniej dają baczenia na używanie zaimków: *swój, siebie, sobie, jego, jój, i t. p.*

§. 67. *Swój, siebie*, kładzie się we wszystkich trzech osobach, kiedy osoba słowa i zaimku jest jedno: równie można kłaść *swój* za *mój, twój*. *Ja mam moje albo swoje książki; tyś sprzedał twoje, swoje domy; on chowa swoje pieniądze.* Ale co innego jest, kiedy się mówi: *On kupił twoje dobra; ja mam jego pieniądze.* Złe byłoby: *ja mnie kocham i mnie wszystko winien jestem; ty ciebie dręczysz i tobie nic nie pozwalasz; ale być powinno koniecznie: Ja siebie kocham i sam sobie wszystko winienem; ty siebie dręczysz i niczego sobie nie pozwalasz.* Co innego jest znowu, kiedy się mówi: *Ja ciebie poważam, ty mnie szacujesz, on kocha mnie i ciebie:* w tym razie osoba słowa i zaimku nie jest jedno.

§. 68. Kiedy więc o kim trzecim jest mowa, kładzie się nie *swój, siebie i t. d.*, ale *jego, jemu i t. d.* Dobrze jest: *prosił mię do siebie; i znowu: prosił mię, abym przyszedł do niego;* w pierwszym razie osoba słowa *prosił* i osoba zaimku *siebie* jest jedno; w drugim razie osoba słowa *przyszedł (ja)* i osoba zaimku nie jest jedno. Ale: *prosił mię do niego* byłoby znowu złe, bo tu znaczy, iż mam przyjść nie do tego, co prosi,

ale do kogoś innego. — — Oddaj mu jego pieniądze, znaczy: oddaj pieniądze będące własnością tego, któremu oddajesz; ale: oddaj mu swoje pieniądze, znaczy: oddaj mu pieniądze twoje własne. — — W czasie przejazdu monarchy, miasto oświeciło domy swoje; to jest domy miasta; ale: miasto oświeciło domy jego, znaczyłoby: domy monarchy. A: W czasie przejazdu monarchy przez miasto, domy swoje były oświecone, byłoby źle, bo w tym razie osoba słowa: były oświecone, i zaimku ściągającego się do miasta, nie jest jedno; trzeba więc mówić: domy jego były oświecone.

Ten człowiek czyni zadość obowiązkom na siebie włożonym; albo: obowiązkom, które na niego są włożone, jest dobrze; bo w pierwszym razie osoba słowa czyni, i osoba tego, na kogo włożone obowiązki, jest jedno: w drugim razie, osoba słowa są włożone, i osoba tego, na kogo włożono, nie jest jedno. Dla tego: pełni obowiązki na niego włożone, byłoby źle, bo znaczy: pełni obowiązki na kogoś innego włożone. Ale inaczej: pełni obowiązki od siebie zawisłe, znaczyłoby: obowiązki, które od siebie (to jest od obowiązków) zawisły; bo osoba słowa pełni i zaimku nie jest jedno; jeżeli zatem te obowiązki zawisły od tego, który je pełni, mówić należy: pełni obowiązki od niego zawisłe, to jest: które od niego zawisły, tu bowiem osoba słowa i zaimku nie jest jedno.

§. 69. Dla oswojenia się z tém, przejdźmy jeszcze niektóre przykłady. Przyszedeł do nędzy przez złe gospodarowanie w dobrach swoich; złe byłoby: w dobrach jego; ale będzie dobrze: przyszedeł do nędzy przez to, że w dobrach jego złe gospodarowano.

Oprócz przymiotów sobie właściwych ma jeszcze tę cnotę, że i t. d., złe byłoby jemu właściwych, bo to znaczy komuś innemu.

Jeżeli stósunki, w których teraz zostaje, z własnej woli zamienił za dawne swobodne życie; czémże teraz udowodni narzekanie na położenie jego terazniejsze, jest złe; bo tu osoba słowa i zaimku jest jedno; powinno zatém być: położenie swoje.

U W A G A.

§. 70. Mówi się: *połóż tę rzecz na swojem miejscu*; lubo tu osoba słowa i zaimku nie jest jedno; ale w tém miejscu jest wyjątek, swój oznacza to samo, co własny, jakoż mówi się: *połóż tę rzecz na jej własnem miejscu*; (na miejscu, które jest jej własne.)

c. Przypadek uboczny.

§. 71. Kiedy kto często, a bez potrzeby używa przypadku ubocznego; to jest kiedy przymiotnik nie zgadza się z rzeczownikiem, ale domyslać się każe innego; pismo traci na jasności. Mówi się: *słońce jest gwiazdą*, więc też mówią: *słońce jest świetnem*; bo się domyslają *ciałem*,

albo słońcem; ale tu ani słońce, ani ciało drugi raz nie jest potrzebne.

Nie dobrze jest powiedziano: *nasi poeci liczniejszymi są od dawnych*; bo tu nie potrzeba domyslać się rzeczownika, z którymby się przymiotnik *liczniejszymi* zgadzał, a powtarzanie *liczniejszymi poetami*, cale jest niepotrzebne; należy mówić: *nasi poeci liczniejsi są od dawnych*. Inaczej kiedy się mówi: *Teraźniejsi pisarze słabszymi są od dawniejszych poetów*; bo tu domyślam się: *są słabszymi poetami*.

Niepotrzebnie więc
mówią i piszą.

Zamiast,

Rzecz ta jest dowiedziona.

Rzecz ta jest dowiedziona.

Pisownia insza jest w każdej drukarni.

Pisownia insza jest w każdej drukarni.

Styl w jego pismach jest gładkim.

Styl w jego pismach jest gładki.

Ci ludzie są powszechnie kochanymi i szacowanymi.

Ci ludzie są powszechnie kochani i szacowani.

Jego mowa jest przyjemną.

Jego mowa jest przyjemna, i t. d.

d. *Częste nawiasy.*

§. 72. Ciemność w piśmie pochodzi jeszcze z częstego używania nawiasów, w tym bowiem

razie, przez napychanie zdań ubocznych, myśl staje się rozwlekłą i zwickłą; dla czego na końcu okresu, sam piszący zaledwie wie, jak go miał zamknąć. Jakoż zbyt częste używanie nawiasów, dowodem jest maléj wprawy w porządne pisanie; n. p.:

„To prawda (na co się już dawno zgodzono), że opatrność (jak to każdemu wiadomo) rozsypując po ziemi szczęście, i każdemu stworzeniu (bo opatrność żadnego nie opuszcza) pewną jego miarę wyznaczając, czasem je albo utać umyślnie chciała, żeby goręcej szukane, większą po znalezieniu rokosz przynosiło, albo (kto zgadnie — bo któż zamiary opatrności przeniknie — na jaki koniec) niewiadomego jakiegoś wroga przełożyła, któryby wszystkie ziemi obiegając zakąty, szczęśliwości nasze czasem goryczą zaprawiał; a czasem ledwieśmy ich cokolwiek zakosztowali, nieublagany wydierał.“

B. Niezrozumiałość.

§. 73. Niezrozumiałość w piśmie jest skutkiem zupełnego braku myśli i znaczenia: pochodzi to ze zwickłania myśli samych, albo ze zbytęznego wyszukiwania ozdób mowy.

„Jakiego celu, jakiego sposobu myślenia próżnujący doznaje, tego nikt wiedzieć i nikt zgadnąć nie może; to tylko zdrowy rozsądek nam tłómaczy, że próżnowanie jest tylko zaspokojeniem fizycznego

położenia, najwięcej mającego wpływu na siły człowieka.“ — Czego tu chciał pisać, co to jest doznawać jakiego celu, albo sposobu myślenia, wiedzieć prawdziwie nie można. Co dalej będzie owo, które rozsądek tłómaczy, zaspokojenie fizycznego położenia, jakie nakoniec położenie ma najwięcej wpływu na siły człowieka, i na jakie siły; tego zapewne nikt nie pojmie.

C. *Niewłaściwe użycie wyrazów.*

§. 74. Zaniedbanie albo niebacznosc w używaniu stósonnych wyrazów, znacznie się do ciemności pisma przyczynia.

a. *Wyrazy bliskoznaczne.*

§. 75. Kiedy wyrazy bliskoznaczne,*) z którymi jednakże łączy się myśl inna, w niewłaściwem znaczeniu są użyte, pismo traci na jasności. Poszczęściło mi się wygrać w loteryę; udało się mojemu bratu dopiąć zamiaru; będzie dobrze, bo pierwsze zależy od losu, drugie od usiłowania; ale: zdołałem znaleźć na drodze znaczne pieniądze, i poszczęściło mi się nabrać wielkich wiadomości, nie dobrze; bo do znalezienia pieniędzy na drodze, usilność i zdolność moja nic się nie przyczyniła, a nabycie wiadomości, wielkiej pracy i zabiegów potrzebuje.

*) Patrz na końcu: Dodatek o Synonimach.

b. *Wyrazy wieloznaczne.*

§. 76. Kiedy wyrazów wieloznacznych tak używamy, że je z toku mowy w znaczeniu przenośnem brać wypada; albo kiedy je przenośnie tak bierzemy, że z przyległych i obok stojących, prawdziwego ich znaczenia domysłać się nie można, pismo jasnym nie będzie. Gdybym opisując zdarzenie, jak mój brat, po długiej słabości, używając na rozkaz lekarza przejażdżki, spadł z konia na kamień, i z tego umarł, tak chciał powiedzieć: *Mój brat żyłby jeszcze, gdyby nie ten nieszczęśliwy kamień.* To byłoby ciemno, i czytający wziąłby zapewne pismo moje w znaczeniu przenośnem, i wierzyłby, że mój brat chorował na kamień. Przeciwnie, gdybym w chęci przekonania się, ile też jaka rzecz waży, kazał sobie podać kamień; słyszący nie domysłając się tu żadnej przenośni, mógłby mi przynieść kamień z bruku; i t. p.

U W A G A.

§. 77. Przez niestósowne użycie przenośni, i tam, gdzie nie jest potrzebna, jeżeli się mowa nie staje ciemną, to przynajmniej będzie przesadzona. Można np. *posiadać majątność, posiadać pieniądze, klejnoty, skarby* i t. p. rzeczy zmysłowe; ale zamiast posiadania cnoty, rozumu, nauk, języka jakiego i t. p., lepiej jest być cnotliwym, mieć rozum i nauki, i umieć język jaki lub języki. — Obserwatoryum nasze posiada doskonałe

narzędzia astronomiczne, byłaby wymuszona przenośnia: obserwatorium nie jest osoba, która by coś posiadała; i lepiej powiedzieć po prostu: *W naszym obserwatorium są wyborne narzędzia astronomiczne.*

c. Użycie wyrazów w różnym znaczeniu.

§. 78. Kiedy kto w jednym i tym samym okresie używa wyrazów raz w tém, drugi raz w inném znaczeniu, pismo nie może być jasne.

Jeżeli rzeczy pod oko podpadają; tedy, czyli są do siebie podobne, z pewnością osądzić można; niepodobna wszakże jest rzecz wtenczas, kiedy porównujemy jaką postać z istnością pod zmysły nie podpadającą. To pismo jest ciemne: zdaje się, jak gdyby powiedziano, że istność umysłowa i postać, są rzeczy do siebie niepodobne; tymczasem powiedzieć tu chciano, że niepodobną jest rzeczą, porównywać postać z istnością. Niejasność ta pochodzi z użycia wyrazów w rozmaitem znaczeniu: pierwszy raz podobność oznacza rzeczy kształt, stósunek; co u łacinników similitudo; drugi raz ten sam wyraz wzięty jest w znaczeniu możliwości, jak łacińskie possibilitas.

Lubom nie umiał odpowiedzieć, nie należało mi jednak zadawać opieszałości; bo ta wiadomość

cale nie do mnie należy. Pierwsze nie należy, znaczy: nie trzeba, nie wypada, nie przystoi; drugie jest zaprzeczeniem obowiązku, i znaczy: to nie moja rzecz, jam tego wiedzieć nie powinien. Jaśniejby więc było: Nie należało mi zadawać opieszałości, bo wiadomość ta nie moją jest rzeczą; albo: nie przystało zadawać mi opieszałości; bo ta wiadomość nie do mnie należy; lub t. p.

d. *Uchybienie zwyczajowi języka.*

§. 79. Wielkie przeciw jasności pisma jest uchybienie, kiedy piszący niebaczny na zwyczaj językowy, dla nadania może pismu swojemu jakiej szczególności, dobiera wyrazów, albo sposobów mówienia, które w tém położeniu, mimo względu na sens z całości wynikający, stają się jednak wątpliwemi.

Nie jest nawet człowiekiem, i powinien stać się złorzeczeniem wszystkich wieków, które zadziwić usiłował. Człowiek może złorzeczyć, może stać się przyczyną złorzeczenia, może nakoniec zasłużyć na to, aby mu inni złorzeczyli; ale stać się złorzeczeniem, jest to powiedzieć: człowiek powinien stać się mówieniem; bo złorzeczyć, znaczy źle mówić.

Natura pierwszy tego ogrodu uczyniła zakład. Mówi się wygrać zakład: ktoś zakłada ogrody, ale natura uczyniła zakład ogrodu, jest wymuszone w prozie.

Nie znajdziesz kobiety tak pracowitej; tak troskliwej oszczędzenia wydatków. Mówi się zwyczajnie: troskliwy o co, troskliwy w czem, ale nie troskliwy czego.

Mniemam, że mają dosyć zdolności do nauk, i oświata, która się wcisnęła w niektóre familie, jest także dowodem w poparcie téj uwagi. Mówi się: dowód na poparcie czego, ale nie w poparciu czego.

Tego człowieka znam tylko z opowiadania, znaczy: znam jego zdolność opowiadania; bo się mówi: znam go z cnoty, z obyczajów: tu należało mówić: znam go tylko z powieści drugich; to jest: znam go tyle tylko, ile wiem o nim z powieści innych osób.

Serca przystępne do cnoty. Mówi się: serce przystępne dla cnoty, albo przystępne cnotcie, to jest, że cnota do serca przystąpić może, bo się mówi: ten człowiek przystępny dla wszystkich, t. j. nikomu nie wzbrania przystępu; ale nigdy przystępny do wszystkich. Inaczej, gdyby się mówiło: przystępujący do wszystkich, serce przystępujące do cnoty. Pomiedzy przystępny i przystępujący ta jest różnica: przystępujący oznacza tego, który przystępuje; przystępny zaś tego, do kogo ktoś inny przystąpić może.

§ 80. Często zdarzają się w téj mierze uchybienia; nie zawadzi przeto zabawić się dłużej nad przykładami. Niektórzy kładą sławny i osła-



iwiony za jedno. *Ten bohater jest sławny z mężstwa, ale tamten jest tylko osławiony, to jest okrzyczany, a zatem sławnym nazywać go nie można. — Ten koń jest mój własny, to jest, do mnie należy; ale nie jest mój właściwy, może jednak mieć przymiot, który jemu jest właściwy. — Uchodzić i nazywać się. Można bez winy uchodzić za mądrego, ale nazywać się mądrym byłoby bezczelnością. — Tajnik i tajemnica: źle mówią wyjawić tajnik. Tajnik jest miejsce, w którym co złożono, aby ukryć; tajemnica jest wiadomość, której wyjawiać nie należy. — Zmuszony za wymuszony: można mówić: odszedł, bo był do tego zmuszony, nie wymuszony; ale jego postawa była wymuszona. — Człowiek ruchomy za ruchawy jest źle: ruchome jest to, co poruszone być może, co można przenieść z miejsca na miejsce; ruchawe zaś jest to, co ma zdolność bycia w ruchu. — Źle mówilibyśmy: jechać drogą kamieniastą, bo to znaczy kamieniom podobną; źle także: serce kamieniste, bo to znaczy: pełne kamieni; ale trzeba mówić: serce kamienne, to jest z kamienia, a droga kamienista, to jest pełna kamieni.*

§. 81. Ażeby uczuć dokładniej odcieniowania w wyrazach z jednego źródła pochodzących, rozważmy jeszcze przykład następujący.

„Jechałem drogą kamieniastą (pełną kamieni), przez kamienny (z kamieni złożony) most, pomiędzy kamieniastymi (kamieniom podobnymi)

ścianami; a wjechawszy na kamionkę (kupę kamieni), wyróciłem tak mocno, że byłbym nie wstał, gdyby mię kamiennik (łamiący w górach kamienie) i inni kamieniarscy (do kamieniarstwa należący) ludzie, powracający z kamieniarni (miejsca roboty około kamieni) nie byli poratowali.“

§. 82. Idźmy dalej. *Idź* za swoim uwiedzeniem nie jest zgodne ze zwyczajem językowym; można *uwieść* kogo, ale nie *idź* za uwiedzeniem; lepiej więc prościej a pewniej powiedzieć: *idź* za swoim urojeniem, albo gdy tego rzecz wymaga: *uwodzić się*.

Złe także biorą czyn za czynność: można być nieustając czynnym, a przecież nie zasłużyć na pochwałę za czyn jaki: czynność oznacza możliwość pracy; czyn, jaki zdziałany skutek; dla tego mówi się: *Był* czynnym przez rok cały, jednakże mu to nie wiele pomogło; bo czyn jego przeszłoroczny, niekorzystne sprawił o nim rozumienie.

Złe mówimy: *Nie spodziewam się* nagany, bo *spodziewamy się* czego dobrego, złego obawiamy się, a jedno i drugie przewidywać możemy. Należy więc mówić: *Nie lękam się* nagany, *spodziewam się* nagrody.

Wypełnić za *dopełnić* złe się zamienia: *dopełniam* obowiązków, a *wypełniam* obowiązki.

Tu należą wszystkie niewłaściwie dobierane przymiotniki (epiteta), co bywa najczęściej skutkiem chęci popisywania się. Głębokię narzeka-

nie, byłoby źle; mówi się: głęboki żal, to jest żal głęboko dojmujący; ale głębokość narzekania trudno wyjaśnić.

D. Dwuznaczność mowy.

§. 83. Dwuznaczną albo i wieloznaczną jest mowa; kiedy ją nie tylko na jedną stronę wykladać można. Wady tej unikniemy, jeżeli się to tylko razem położy, co obok siebie stać powinno; jeżeli słowa, czyli wyrazy, tak uporządkujemy, że stykanie się ich żadnej nie zrodzi wątpliwości; jeżeli nakoniec znaki pisarskie w swoim miejscu zachowane zostaną.

W tym człowieku odkryłem tę stronę, którą zyskuje politowanie dusz czułych; dwa razy można rozumieć. Naprzód: odkryłem stronę, która mu zyskuje politowanie, albo przez którą on zyskuje politowanie dusz czułych. Powtóre: Odkryłem tę stronę, którą (to jest stronę) politowanie dusz czułych dla siebie (to jest dla politowania) zyskuje:

Zamiary jego były chwalebne, ale fałszywego błędem nadanie im kierunku, zniweczyło je zupełnie. Tu można wyłożyć, że albo kierujący używał błędu jako narzędzia; albo że sam będąc w błędzie, fałszywy zamiarom nadał kierunek.

Nasze dzieci psy gonily; albo: psy hasze dzieci gonily, nie można wiedzieć kto kogo. Jeżeli użyjemy w środku znaków pisarskich, np. psy,

nasze dzieci gonily; to powiemy, że dzieci były nasze. *Psy nasze, dzieci gonily*; tu znowu powiadamy, że *psy były nasze*; ale ani w pierwszym, ani w drugim razie nie powiadamy, kto był goniący. W takim razie lepiej zmienić i mówić: *Nasze dzieci gonily za psami, albo psy za dziećmi i t. p.*; albo zresztą wszystko to położyć biernie.

Nie naśladowaj półgłówek znieważających umarłych. Któż tu kogo znieważa?

Nie należy uważać za rzecz podziwiania godną tego wynalazku, który i t. d. Tu można rozmaicie wykladać, albo rzecz godna podziwiania, albo rzecz godna wynalazku, albo rzecz wynalazku. Lepiej więc mówić: Tego wynalazku nie należy za rzecz podziwiania godną uważać, albo: nie należy tego wynalazku uważać za rzecz podziwiania godną.

Widziałem konia brata mojego i jego przyjaciela ośla. Skoro przybył mój brat wół stanął w oknie. Moja siostra poszła na przechadzkę i wkrótce ujrzałem, jak czapla usiadła.

§. 84. Dla nie wpadania w podobne wątpliwości; najpewniejszy i jedyny jest sposób, uniknąć podobnego zbiegu i stykania się wyrazów; a gdzie uchronić się nie można; w piśmie znaki pisarskie, w mowie zaś ton mówienia, niech rzeczy będzie wyjaśnieniem.

U W A G A.

§. 85. Obok zachowania przytoczonych tu szczególnych przepisów, radzą niektórzy krytycy, zachowanie takiego szyku wyrazów, aby okres, ile możliwości, słowem (czasusłowem) był zakończony. Najzwykłej też tak dobrze bywa, zwłaszcza kiedy końcowa część okresu od wyrazów *który, aby, że, kiedy* i t. p. zaczyna; tego wszakże za stałe i nieodmienne правило przyjmować nie można, a wprawa, czucie i wykształcony smak, dopiero wszelkie wątpliwości rozwiąże.

Skorośmy się zebrali, natychmiast wprowadzono posła, który dla ważnych spraw ukończenia od obcego mocarstwa do dworu naszego przyjechał.
— — Powiadano mi, że ci panowie umyślnie, dla widzenia miasta naszego, tu do nas przybyli.
— — Staraj się usilnie, abyś obowiązki twoje, bez żadnego przypominania, ściśle wypełniał. — —
Nie wiem tego, kiedy mój brat, po tak długiej niebytności, do nas powróci. Wszystkie te zakończenia są dobre; ale w innych zdarzeniach zamknięcie okresu słowem, może być tylko wymuszone; n. p.: Widząc wioski do szczytu poniszczone, nad tak nieszczęśliwym stanem i panów i poddanych ubolewałem, jest rozwlekłe, i lepiej będzie: Widząc wioski do szczytu poniszczone, ubolewałem nad tak nieszczęśliwym stanem panów i poddanych. — — Korzyści z handlu wynikające, nas do innych narodów zbliżają;

lepiej będzie: *Korzyści z handlu wynikające zbliżają nas do innych narodów.* — — Gdyby kto okres n. p. następujący: *Ja polityki inaczej nie nazywam, tylko roztropnością stosowną do kierowania walnych interesów;* chciał tak uporządkować, aby słowo stało na końcu; zepsułby rzecz niezawodnie:

V. O zupełności pisma.

§. 86. Pismom przyznajemy zupełność, kiedy w nich wszystkie okoliczności do rzeczy należące, są objęte: Gdybym opisując piec n. p. w pomieszkaniu mojem, powiedział tylko: *Piec u mnie jest średniej wielkości, w kwiaty malowany,* pismo byłoby niezupełne; bo tu wiedzieć nie można, jaki jest piec: ceglany, żelazny, czy jaki; okrągły czy czworokątny; co przecież do zupełności opisu koniecznie należy. Podobnie: *Izba w której mieszkam jest obszerna, i ściany okryte obiciem,* wiedzieć nie można czy są okna, jakie, ile ich; jakie obicia, i co prócz nich jest w izbie:

Dowcipnie wyszydził Krasicki niedokładne opisy podróży; kiedy w Doświadczyńskim za cały zewnętrzny opis miasta Wiednia podaje tylko: *Wieża kościoła S. Szczepańa z ciosowego kamienia, wyższa od świętokrzyskich w Warszawie.*

Wzory dokładnych opisów będziemy mieli w oddziale wtórym przy opisach i obrazach:

§. 87. Jak przez zaniedbanie ważniejszych okoliczności, równie i przez opuszczenie wyrazu, do rzeczy należącego, zupełności pisma uchybić można. Gdybym zamiast: *Jeżeli był nadzwyczajnie zatrudniony, próżno było czekać na niego; chciał powiedzieć tylko: Jeżeli nadzwyczajnie zatrudniony, próżno czekać na niego; tedyby przez wypuszczenie słów był, było, pismo nie miało zupełności.*

§. 88. Ale w zbieraniu okoliczności zbyt kować nie wolno, i to tylko w piśmie twojem staraj się umieścić, co do rzeczy koniecznie należy; bo wszystko co mniej potrzebne, przynosi nudy w czytaniu, i rzecz osłabia. Dla wydania obrazu dziwnego ubioru człowieka, jak nieznośny byłby następujący n. p. opis kapelusza.

»Kapelusz jego był zielony, na pół łokcia wysoki, w górze na kształt głowy cukru zakończony, kraje na dwa palce szerokie, białym atłasem podszyte. Wewnątrz głowy podszewka niebieska na około; dno zaś samo żółtym papierem, czerwono nakrapianym wyklejone. Skórka do ściągania czarna; sznurek z jedwabiu różnego we trzy nitki spleciony i nie związany.« —

Takie opisanie byłoby od rzeczy i nudne, bo, ażeby mieć obraz dziwnego ubioru, dosyć jest wiedzieć kolor, formę i wielkość kapelusza; ale jakie wewnątrz sznurki i t. p. jest próżna gadanina, która się do odmalowywania ubioru bynaj-

mniej nie przyczynia; z kąd widać jasno, że okoliczności, lubo rzeczy jakiej towarzyszyć mogą, nie wszystkie jednak do jej opisanja są potrzebne.

VI. O krótkości pisma.

§. 89. Krótkie iest pismo, kiedy bez uszkodzenia jasności, w niewielu wyrazach powiadamy, cośmy powiedzieć chcieli. Wszystko co do rzeczy nie należy, co jej nie wyjaśnia, co jest zbyteczne; jest tém samém szkodliwe.

Chcąc mieć u siebie przyjaciela, aby wraz ze mną słuhał opowiadania mojego sąsiada, który dopiero co z podróży powrócił, gdybym takie n. p. napisał zaproszenie:

„Cieszę się mocno, że obok sposobności uściskania cię teraz listownie, w krótkce uściskam cię osobiście; spodziewam się bowiem, że mi tego nie odmówisz, abys dziś w wieczór, ułatwiwszy twoje zatrudnienia, przyszedł do mnie przynajmniej na dwie godziny. Syn sąsiada mojego Ignacy, bardzo szacowny młodzieniec, którego znać nawet powinienes, (dawniej bowiem przestawaliśmy razem) powrócił z podróży, którą jak mi wiadomo, za ważnemi sprawami ojca swojego odbywał, i przez dwa lata różnych a bardzo zabawnych doświadczał zdarzeń i okoliczności: widziałem się z nim i zaprosilem go do siebie na wieczór; a będąc pewnym, że twoią najmilszą jest zabawa, kiedy o podróżach słuhać możesz; postano-

wiłem i ciebie zaprosić. *Przychódź więc niezawodnie, abyśmy razem słuchali, co nam opowiadać będzie.*»

Co tu słów, co gadaniny, a wszystko nie potrzebne! do czego wstęp, do czego oświadczenie, iż ma sposobność uściskania listownie przyjaciela, kiedy się to samo przez się rozumie; bo kto pisze do przyjaciela, może pisać wszystko, co mu się podoba, a zatem i przesłać mu listownie uściskanie; poco obietnica osobistego uściskania, kiedy to i tak nastąpić może w krótkce. Taka obszerność szkodzi rzeczy, a rozwlekłość zawsze jest nudna. Dość tu było powiedzieć, n. p.

„Ignacy syn sąsiada mojego, załatwiwszy sprawy ojcowskie powrócił już do domu: będzie u mnie dziś na wieczór; przyjdźże więc i ty, a nasłuchamy się o różnych zdarzeniach, których w dwuletniej podróży doświadczył.»

Takie zaproszenie będzie dostateczne, i jeżeli przyjaciel istotnie jest ciekawym słuchania o podróżach, przybędzie niezawodnie, chociaż mu piszący, ciekawości jego nie przypomina.

§. 90. Obaczmyż jeszcze inny przykład rozwlekłości.

„Przyjaciel może mi odmówić przyjemności, może nawet uczynić mi co nieprzyjemnego, kiedy widzi, że pierwsze jest dla mnie szkodliwe, drugie użyteczne; może mi czynić przykre wyrzuty względem postępowania mojego, może nawet okazać mi, że się sprawami mojemu brzydzi; jednakże nie dla tego, aby

mię dręczył, ale dla mojej poprawy; będzie się brzydził uczynkiem, ale nie osobą; utraci może na chwilę przyjazne uczucie, ale nie utraci chęci.“

Wszystko to można w kilku słowach powiedzieć, n. p.: *Przyjaźń może być niekiedy surową, ale nigdy okrutną.*

U W A G A.

§. 91. Z tém wszystkiém, krótkość pisma nie nakazuje zaniedbywania okoliczności, bez których rzecz staje się ciemną; bo i w najkrótszym piśmie szukamy zupełności. Tak więc krótkość i długość pisma, nie od ilości arkuszy zawisała; a kto pisać dzieje jakiego narodu, dla krótkości pisma swojego, na samym rejestrze poprzestać zechce, ten sobie bardzo od rzeczy postąpi. Pismo w 30 nawet tomach krótkie będzie, jeżeli nic niepotrzebnego nie zawiera.

VII. O piękności pisma.

§. 92. Piękność pisma prozaicznego zawisa mianowicie od stósownego urządzenia powierzchowności. Na najpierwszym tu względzie mieć należy porządek słów, który jest dwójaki: naturalny i grammatyczny: pierwszy stósowny do toku myśli, różny jest od grammatycznego, który w każdym języku ma swoje osobne przepisy. Z téjto przyczyny te języki są doskonalsze, co nie wiążą się do jednego tylko słów

porządku, ale go w stósunku do uczucia mówiącego zachować mogą. Gdy więc ten przymiot językowi polskiemu właściwszy iest niż innym żyjącym *); przeto od piszących po polsku, nie mało w téj mierze wymagać można. Ażeby pismo było piękne i smaczne, powinno mieć następujące własności.

A. *Naturalność pisma.*

§. 93. Pierwszą zaletą każdego pisma, która pięknem nazwane być ma, jest jego naturalność, a zatém łatwość i prostota: kto nie umie pisma swojego zbliżyć do ustnego opowiadania, kto nie umie pisać bez przymusu, ten nigdy pięknie pisać nie będzie. Jak nieznośne byłoby powitanie przyjaciela, z którym się spotykamy; n. p.: *Jakże ci losy służą, droga duszo mojej duszy? Powiedz, doznałeś téj nocy łaskawego Morfeja opieki?* — W tę wadę zwykli wpadać wszyscy, którzy mniemają, że to tylko dobre i piękne, co niezwykłe. Ale człowiek przyzwoitego sposobu myślenia, i wytrawionego smaku, powiedziałby zape-

*) Nie tu jest miejsce dawania pochwał językowi naszemu; ale ktokolwiek czyta po polsku, rozumie i czuje co czyta, zgodzi się ze mną, że pod względem wolności w składni, żaden z żyjących niesłowiańskich języków polskiemu nie wyrówna.

wne po prostu: *Jak się masz? Spalżeś dobrze tęj nocy?* Toż samo i w pismach zachować należy.

§. 94. Obaczmyż wzory stylu naturalnego. Jak pięknie, jak przyjemnie płynie mowa w przedmowie Krasickiego do jego historii na dwie księgi podzielonéj.

„Między Biłgorajem a Tarnogrodem jest karczma w lesie; w téj gdy na popas stanąłem, postrzegłem siedzącego na podsieniu Kozaka, który, gdy mu zgasł tytuń, poszedł do stajni, i ztamtąd zwinięty papier w trąbkę wyniósłszy, zapalił go od końca, a przyłożywszy do lulki gdy zgasły ogień rozniecił, rzucił papier na ziemię, sam wsiadł na konia i pojechał. Że reszta papieru nie dogorzała, podniosłem go, i w małym który się został kawałku przeczytawszy te słowa: *Gdyśmy się więc przeprawiali przez rzekę, obróciwszy się Lech do sw* Chcąc wiedzieć co dalej następowało, pobiegłem na owo miejsce gdzie kozak chodził; tam w sianie pod żłobem znalazłem tę historią. Ktoby się spodziewał takiego skarbu między Biłgorajem i Tarnogrodem! „

§. 95. Następujący monolog z komedyi Bogusławskiego, Henryk VI. na łowach, równie służyć może za wzór stylu niewymuszonego. Strażnik lasów królewskich tak z sobą rozmawia: „Teraz trzeba mi jeszcze z pół godziny tutaj się zatrzymać. Sarny najczęściej oko-

ło północy zbiegają się w te strony. Jeżeli je wy-
tropię, jutro rano naprzód damy dworskie po-
prowadzę na nie; bo nasze damy bardzo lubią
polowanie na sarny, i chociaż często płaczą wi-
dząc pobite niewinne zwierzęta, jednakże same
strzelają do nich. Ale coś ten deszczyk za katy
ochłodził powietrze, dreszcz jakiś po mnie prze-
chodzi, moje rany zaczynają wilgoć uczuwać.
Muszę sobie trochę ognia napalić. . . . Gdybym
tylko mógł znaleźć moje ognisko, które sobie za-
wsze w jednym pniaku zakładam. . . . Ale zdaje
mi się, że muszę być nie daleko od niego (maca
na około siebie i natrafia na wielkie drzewo).
Aha, to mój stary dąb, na który zawsze przed
dzikami rejteruję się z honorem. . . tu po lewój
stronie stoi mój pniak (maca i znajduje go). Je-
szcze widzę popiół nie ostygł od wczora. Zapal-
my hupkę, są tu drewka, będzie i ogień w mo-
mencie. Otóżto mój zwyczajny kominek, wy-
śmienity jest, nigdy nie dymi, a chciałem i archi-
tekta nie używał do niego“ i t. d.

B. *Gładkość i dobre brzmienie.*

§. 96. Drugą własność w piśmie piękném
znajdujemy, kiedy to jest gładkie i dobrze brzmią-
ce, to jest, kiedy tak całość jako i szczególne czę-
ści mowy przyjemnym sposobem w ucho wpa-
dają. Dla nadania pismu tego przymiotu, troskli-

wie unikać należy licznych wad, które się temu sprzeciwiają.

a. *Zbieg tych samych samogłosek.*

§. 97. Nie gładkiem staje się pismo przez zbieg tych samych samogłosek, n. p.: *Ach, jaka straszna burza być musiała, ona wszystkie drzewa połamała i pozawalała całe drogi. Albo: Oto dozorca borów woła o pomoc, ale nikogo na około siebie nie postrzega. W pierwszym przykładzie głoska a, w drugim głoska o zbyt często się nawija.*

b. *Zbieg spółgłosek.*

§. 98. Szkodliwszym jest jeszcze zbieg tych samych spółgłosek, a najnieznośniejszą staje się mowa, przez zbieg całych zgłosek (syłab) jednakowo brzmiących, zwłaszcza kiedy się z sobą stykają; n. p.: *w naszych stosunkach nie chętnie wychodzimy i nie wielkich uciech używamy. Często powtarzane ch jest dla ucha przykre. Albo: Doświadczona nasza szabla blaskiem samym miecie ciemieczów. Albo: W rozpacz i zaciętości ściga garstka mała łatwo twoje jeszcze szczęśliwe szeregi. W téj mowie nieznośne jest dla ucha: na na, sza sza, bla bla, cie cie, a potem ści ści, ga ga, ła ła, two two, je je, szcze szcze. *)*

*) Wyjmują się od téj wady miejsca w poezyi naśladowującej n. p.: *I toczą po posadczce z szelestem liść suchy,* gdzie powtarzanie głosek s i c naśladowując szumu wiatrów, staje się pięknością. Co jednak nie tu należy.

c. *Zbieg wyrazów równej długości.*

§. 99. Zbieg wyrazów równej długości nadaje pismu niezgrabność i chropowatość; n. p.: *Pozwól tylko ucha łotrom; zacznę zaraz wmawiać w ciebie swoją wielką prawość: choćby nawet skradli drogie jakie sprzęty, srebro, złoto, nawet wszystkie skarby świata; każę jednak ufać wielkiej swojej cnocie.*

Taka mowa nigdy przyjemną być nie może; potrzeba zatem wyrazy dłuższe mieszać z krótszemi; a w ciągu pisma, zdania i całe okresy dłuższe krótszemi przeplatać należy.

d. *Wyrazy jednozgłoskowe.*

§. 100. Wyrazy jednozgłoskowe tuż po sobie następujące, są dla ucha nieznośne. *Ach! jak dziś dął wiatr, lał deszcz, tłukł grad.*

e. *Wyrazy jednozgłoskowe na końcu.*

§. 101. Zakończenie okresu wyrazem jednozgłoskowym, rzadko bywa dla ucha przyjemne; n. p.:

Postępek tego człowieka nową dla mnie przyczyną zmartwienia był. Albo; Prosił mię, abym mu odpowiedź przyniósł, i przez to pocieszyć go mógł. Albo: Przepisy na pozór łudzące, wewnątrz czcze.

§. 102. Zakończenie okresu wyrazem jednozgłoskowym, wtenczas nie obraża ucha, kiedy

się schodzą dwa jednozgłoskowe wyrazy, zwykłe obok siebie stojące tak, że pierwszy wymawia się z przyciskiem; n. p.: *nie da, za nic, do mnie, i t. p.*; bo takie dwa wyrazy brzmią jak jeden dwuzgłoskowy; ale wyraz jeden taki po dłuższym, na końcu położony, zawsze jest chropowaty, i wtenczas tylko dobrze się wydaje, kiedy tego wymaga potrzeba nadzwyczajnego wrażenia; n. p.: *Byłato straszliwa, dotąd jeszcze niewidziana, okropna i przerażająca śmierć. Albo: Obieraj życie lub śmierć.*

§. 103. Obaczmyż teraz wzory dobrego zamknięcia okresów.

„Po zakończonej modlitwie piliśmy kawę.“

„Tećto są pobudki, które łączą interes religii z powszechném dobrem narodów; tećto są, które teraz zaniedbane, wiek ów zawołany filozowski, jeżeli już nie uczyniły, uczynią pewnie najnieszcześniejszą epoką rodzaju ludzkiego.“

„ . . . sami jego przyjaciele pracują na to, aby zbliżali potrzebne środki, do wykonania tak wielkiego dzieła, i aby mieli zgryzotę, że dobrowolnie zbliżyli własne nieszczęście.“

„Jestto stąpieć krok ważny, ku przygotowaniu sprawiedliwszego na przyszłość porównania, i usunąć część przeszkód, zamiar takowy zatrućniających.“

f. *Złe umieszczone słówko się.*

§. 104. *Złe i niestosowne umieszczenie słówka się, a mianowicie zamknięcie niem okresu, staje się często przykrém dla ucha. Najlepiej jest, kiedy się stoi tuż przy słowie, do którego należy; a jeżeli jest odsadzone, umieścić je można zaraz przy zaczęciu zdania, byle nie pomiędzy takimi wyrazami, które, jako zdanie uboczne, bez zepsucia sensu zdania głównego, do którego się należy, wyrzucone być mogą. Kiedy po tak długiej niebytności gniewać się jeszcze możesz. Tu się stoi zaraz przy słowie: Kiedy się po tak długiej niebytności jeszcze gniewać możesz. Tu się stoi na początku, i w obu razach dobrze. Ale n. p.: Kiedy po tak długiej się niebytności jeszcze gniewać możesz; albo: kiedy po tak długiej niebytności się jeszcze gniewać możesz, nie będzie dobrze; bo wyraży: po tak długiej niebytności, i nawet jeszcze, bez zepsucia sensu wyrzucić można: Kiedy się gniewać możesz.*

§. 105. Zasługuje tu jeszcze na uwagę, że odsadzenie słówka się od słowa, do którego należy, na przód tylko nastąpić może; jeżeli zaś stoi po słowie, tuż przy niem stać powinno. Jeżeli się ze mną na wszystkie zasady zgodzić zechcesz. Jeżeli ze mną na wszystkie zasady zgodzić się zechcesz. Jeżeli ze mną na wszystkie zasady zechcesz się zgodzić; zawsze może być dobrze; ale: Jeżeli zgodzić zechcesz się na zasady; jeżeli zgodzić

na zasady się zechcesz, byłoby bardzo niezgrabnie.

g. *Się na końcu okresu.*

§. 106. Zamknięcie okresu słówkiem *się*, wtenczas tylko nie obraża ucha, kiedy stoi po rzeczowniku od słowa pochodzącym. *Jestem zapewniony, że ten człowiek w jednym jest ze mną sposobie tłumaczenia się. — — Wszystkie nie-
szczęścia przypisać powinien swojej niepohamowa-
nej dumie i zbytecznej chęci wynoszenia się; bę-
dzie dobrze; ale: pogardzał drugimi i nad nich
wynosił się; albo: zrzędził, narzekał i do utru-
dzenia nagderał się; nie gładkie zamknięcie i
chropowate.*

h. *Wyrazy z jednego źródła.*

§. 107. Wyrazy z jednego źródła pochodzą-
ce; blisko siebie położone, nie są w stylu przy-
jemne. *Nie naśladowaj prześladowców twoich. —
Siadł na stolicy w stołeczném mieście swojem. —
Główną jest rzeczą, mieć dobrą głowę. — Uczyn
mi ten uczynek. — Zdarzyło mi się przykre zda-
rzenie. — Możeby można dopiąć tego. — Nie
przebaczę ci tej niebaczości, i t. p.*

i. *R y m y.*

§. 108. Przez wyrazy rymujące, równie jak
przez częste używanie tych samych spójników;

i tych samych sposobów mówienia; staje się proza chropowatą; n. p.:

„Ludzkie cnoty, są to przymioty zasługujące na twoją uwagę i na uwagę wszystkich ludzi. Gdybym żądał od ciebie opisanie i okazania mi myśli twoich w tym przedmiocie; jakbyś też mówił o cnocie? Możebyś naprzód rozważył, coto jest cnota, potem jaka jej cecha, potem jakie jej skutki, potem jaki ma wpływ na innych ludzi.“

Takie rymy w prozie, i powtarzania, są dla ucha nieznośne:

C. Ozdobność mowy.

§. 109. Mowa staje się ozdobną przez zamianę, dodanie, przełożenie lub wypuszczenie wyrazów.

a. przez zamianę słów.

aa.

§. 110. Wyrazy przenośne, w swójem miejscu, i nie zbyt często użyte, nie małą stają się mowy ozdobą: Zapalony gniewem, za bardzo rozgniewany; żyć nadzieją, za mieć nadzieję; upojony samolubstwem, za samolub i t. p.

bb.

§. 111. Kiedy używamy rzeczowników na miejsce przymiotników, czyli kiedy wyrazy złączne zamieniamy na rozłączne: Brzydzą się

tą podłością człowieka, zamiast: tym podłym człowiekiem; — wielkością dobrodziejstwa zobowiązał mię sobie na zawsze, zamiast: wielkiem dobrodziejstwem; — urodzajność ziemi w tych wioskach naderwszystko mię cieszy, zamiast: urodzajna ziemia cieszy mię naderwszystko i t. p.

cc.

§. 112. Użycie stósowne wyrazów z drobniałych, pieśczętę oznaczających, przyczynia się także do ozdobienia mowy. *Malutki chłopczyzna, za bardzo mały; — miłuchne dziecię, za bardzo miłe; — drobniuchny pętek, za bardzo drobny i t. p.* Wszakże zbyt kować w tej mierze nie wypada.

b. Przez dodanie wyrazów.

aa.

§. 113. Kiedy pierwszemu stopniowi: *nader, cale, bardzo, arcy i t. p., bardzo dobry, nader podobny, arcy wdzięczny, wielce troskliwy, drugiemu zaś: nierównie, daleko, znacznie i t. p., znacznie większy, nierównie lepszy i t. d.* dodajemy.

bb.

§. 114. Kiedy dla tym większego wrażenia w kilku wyrazach opowiadamy, co w jednym powiedzieć można; n. p.: *Postawię ci świadka, który widział własnymi oczyma, zamiast świadka oczywistego. — Widziałem oczyma własnymi, za widziałem.*

c. *Przez przekładniq.*

§. 115. Kiedy dla nadania mowie naszej tym większej dobitności, porządek grammatyczny zmieniamy; n. p.: *W liczbie nauk językowych najpotrzebniejszą jest grammatyka.* Albo: *W liczbie nauk językowych grammatyka jest najpotrzebniejszą.* Jedno i drugie równo dobre być może, ale jedno i drugie nie toż samo czyni wrażenie. Na zapytanie: *jaką jest, czém jest grammatyka w liczbie nauk językowych,* odpowiedziałbym przez pierwsze; na zapytanie: *co jest najpotrzebniejsze w liczbie nauk i t. d.,* odpowiedziałbym przez drugie.

Nie staje się nieszczęśliwym przez stósunki światowe, ale przez własne sumienie. — Nie przez stósunki światowe, ale przez własne sumienie staje się nieszczęśliwym. Drugie to wyrażenie jest dobitniejsze. Ażeby więc stósowney używać przekładni, żywo czuć należy, co się mówi i pisze.

§. 116. Ale przekładnia, któraby sens zamęliła, jest zawsze szkodliwa; n. p.: *Myśl swoją zabawić mówca, aby słowa trafiły do rozumu słuchających, rzeczą przedsięwziętą powinien;* złe przełożenie wyrazów, bo przez nie pismo stało się ciemne; wszakże dobrze zrozumieć można, kiedy powiemy: *Aby słowa trafiły do rozumu słuchających, powinien mówca myśl swoją rzeczą przedsięwziętą zabawić.*

W czytaniu i rozbiórze dzieł uczonych, czyli jest związek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie jest przewrócony, wytykać zawsze należy; nie jest naturalnie, i lepiej będzie: W czytaniu i rozbiórze dzieł uczonych, wytykać zawsze należy, czyli jest porządek rzeczy i myśli, czy porządek ich nie jest przewrócony.

d. *Przez wyrzutnię.*

§. 117. Kiedy wyraz jeden lub więcej, którego z łatwością domysłać się można, wyrzucamy.

Można mówić.

Zamiast.

*Na twoim nagrobku
wryję napis, wieczne
świadcstwo dzielności
twojej.*

*Na twoim nagrobku
wryję napis, który
będzie wiecznym
świadcstwem
dzielności twojej.*

*Przyjmiej mile ten upominek,
dowód wdzięczności.*

*Przyjmiej mile ten upominek,
jako dowód wdzięczności.*

Mam na to oczywiste dowody.

*Mam na to dowody,
które na własne
oczy widzieć możesz.*

Wiem o wszystkiem.

*Wszystkiego jestem
wiadomy.*

*Niepodobna wywikłać się
z tego*

*Niepodobna rzecz
wywikłać się z tego.*

[7*]

Można mówić.

Zamiast.

Chociaż będziesz w od-
daleniu, nie zapominaj
o twoich.

Chociaż będziesz w od-
daleniu, nie zapomi-
naj o twoich kre-
wnych, przyja-
ciółach i domo-
wnikach i t. d.

D. Żywość mowy.

§. 118. Żywość pisma wypływa już z jego jasności i zrozumiałości; ale ażeby tym pewniej umysł czytającego nakłonić, dobrze jest użyć niekiedy wyrazów, które rzecz dobitniej malują. To zawisło od podobieństwa pomiędzy oznaczeniem a rzeczą oznaczoną. Który więc wyraz w brzmieniu nawet swoim, ma coś z własności rzeczy, którą nazywa, ten będzie najstósowniejszy. Najłatwiej zachować to można w oznaczeniu rzeczy pod ucho podpadających, z niejakim ruchem połączonych; n. p.: *wiatr szumi, liść szeleści, piorun grzmi, tentent koni, jęk, trzask, ryk, gwar, świst i t. p.*

E. O obfitości języka. *)

§. 119. Przez obfitość języka rozumiemy tę jego własność, która pozwala innym dobrać

*) Patrz na końcu Notę 5.

słów, na wyrażenie tego samego zdania, tak jednak, aby znaczenie toż samo zachowane było. Dopiść tego można,

a. *Przez wyrazy spółznaczące.*

§. 120. Przez wyrazy spółznaczące, to jest takie, których w języku jest więcej na oznaczenie téj saméj rzeczy; n. p.: *Bóg — stwórca; ojciec — rodziciel; pan — władca i t. p. *)* Jednakże w ich używaniu wielką należy ostrożność zachować, aby się nie stać nudnym pisarzem; n. p.: *klaniaj się twojemu władcy, i powiedz dzień dobry rodzicielowi jego; jest mowa wymuszona, i lepiej się powie: klaniaj się twojemu panu, i powiedz dzień dobry jego ojcu.*

b. *Przez omówienie.*

§. 121. Przez omówienie, do którego używamy wyrazów, rzecz przeciwną znaczących, n. p.: *nie leniwy za pilny, nie spać za czuwać, pracowity za nie próżniak i t. p.* Ostrożnie jednak i tego używać należy, aby wrażenia bez potrzeby nie zwiększać, ani osłabiać; gdyż w gruncie *nie leniwy* nie jest zupełnie to samo, co *pilny*, a *nie próżniak* nie zawsze jest *pracowity* i t. p.

*) Wyrazów zupełnie spółznaczących, nie masz podobno w żadnym języku: tak nazywano dawniej synonimy, tymczasem to są wyrazy bliskoznaczące.

c. *Przez przerobienie.*

§. 122. Przez całkowite przerobienie zdania, tak jednak, aby myśl zupełnie ta sama zawsze została, n. p.:

„Dziękuję ci mocno, żeś mię uwiadomił o zdrowiu moich rodziców.

Mocno ci wdzięcznen jestem, żeś mi udzielił wiadomości o zdrowiu rodziców moich.

Wielką ci mam wdzięczność, za doniesienie mi o dobrém zdrowiu ojca i matki“ i t. p.

d. *Przez przymiotniki.*

§. 123. Przez dobranie stósownych wyrazów przymiotowych, (epitetów): *dostojna prawda; — ciągly szereg; — czarujący powab; i t. p. *)*

U W A G A.

§. 124. Największą wadę pismom przynosi chęć odznaczania się szczególnością; bo i najpiękniejsze myśli i wysłowienia pojedyncze, będą od rzeczy, jeżeli nie w swojém miejscu użyte; ztąd wynika, że mozolne ozdób wyszukiwanie jest bezpożyteczne i bardzo szkodliwe. W tę wadę popadają najczęściej młodzi pisarze, którzy, gdy im się myśli nowsze, i wyrazy mniej

*) Kto o obfitości języka polskiego pod tym względem powątpiewa, radzę mu przeczytać przynajmniej *Banałkę* Morsztyna.

używane nawijają, wszystkie na raz jeden w piśmie swojem umieścićby chcieli. Jak wybor-
nem wydałoby się może nie jednemu pismo na-
stępujące:

„Kiedy się zastanowimy nad niezliczoną cudo-
wnością tej powszechnej, ogół stworzenia ograni-
czającej budowy; kiedy zważymy, jak styczna zgo-
dność utrzymuje i wiąże niezachwiane zasady po-
rządku w szeregu ogniw wszystko ogarniającego
łańcucha; kiedy na koniec wzniósłszy się nad po-
ziom popolity ujrzymy, że w tym szczytnym przy-
bytku nieograniczoności, nie tylko istoty wyższe,
ale wszystkie stworzenia, a nawet pierwiastkowe
ich żywiołów zarody, do wskazanej sobie jedności
dążą, i dążyć nigdy nie przestają; myśl nasza uza-
nienia w nas to przekonanie, że Twórca tego wszy-
stkiego ulubionemu rodzajowi swojemu najchętniej
dogadzać usiłuje.“

W tém piśmie, ile wierszy, tyle uchybień:
rozbierzmy tylko niektóre. *Niezliczona cudo-
wność*; cóż w niej liczyć będziemy? Jeżeli
czego pojąć nie możemy, jeżeli nas co zadziwia,
unosi i t. d., nie idzie za tém, abyśmy tę rzecz
niezliczoną nazywali. *Budowa ograniczająca ogół*
stworzenia; budowa coś w sobie obejmuje, ale
w tém miejscu trudno pojąć, jak ta budowa ogół
stworzenia ogranicza. *Styczna zgodność*; cóż się
styka i z czém? Ale ta zgodność utrzymuje i wiąże,
lepiejby wprzód wiązać, a potem utrzymywać

to, co się związało. Wiąże niezachwiane zasady porządku w szeregu ogniw łańcucha. Jeżeli zasady są niezachwiane, już ich wiązać nie trzeba; szum bez rzeczy. Poziom pospolity; coto jest poziom pospolity, i jaki jest poziom inny niepospolity? Szczytny przybytek nieograniczoności; co tu nazwano przybytkiem nieograniczoności? Pierwiaszkowe stworzeń żywiołów zarody; coto ma znaczyć, i co jest ulubiony swój rodzaj, któremu Stwórca dogadza; czy to nie miało być stworzenie a nie rodzaj?

VIII. O stósowności stylu.

§. 125. Wszystko co powyższym prawidłem odpowiadać będzie, nazwiemy dobrym stylem pisane. Ale nie dość jest pisać dobrze, potrzeba jeszcze pisać stósownie, to jest tak, ażeby myśli najzgódniejszym z istotą rzeczy sposobem wyrażone były, co stósowność a zatem i różnicę stylu stanowi.

§. 126. Stylem nazywamy w pismach wysłowienie myśli i całej treści przedmiotu. Rozmaitość wysłowienia zawisła istotnie od rzeczy i od sposobu, w jakim ją piszący uważa. Stósowność zatem stylu zależy na ścisłej zgodności użytych słów i wyrazów mowy z ogólnym zamiarem języka, równie jak ze szczególnym zamiarem tego, który go ustnie albo na piśmie

używa. Dla tego na zwyczaj językowy i na pewność wyrazów największą uwagę w mowie i piśmie zwracać należy.

§. 127. Ztąd wynika, że styl jest tylko jeden, to jest, każda rzecz ma styl sobie tylko właściwy. Z tém wszystkiém, w ogólném porównaniu dzielią go na: prosty, czyli pospolity, średni i wysoki.

A. Styl prosty.

§. 128. Styl prosty, pospolity, poufaly, bierze się do dzieł naukowych, listów poufalych i przyjacielskich. Jest to rozmowa osób, które w równych względem siebie zostają stosunkach. Naturalność bez wymuszenia, łatwość, zrozumiałość i krótkość są własności stylu pospolitego: powinien on wydawać człowieka bardziej za naturą, niż za nauką idącego; a pismo jego dowodząc spokojności umysłu, równie i w duszy czytającego żadnych mocniejszych wzruszeń wzbudzać nie powinno.

§. 129. Oprócz wyimków któreśmy przy naturalności mowy przytoczyli, mogą tu jeszcze służyć za wzór stylu prostego następujące,

List do przyjaciela z Krasickiego.

„Na termin naznaczony jechałem; łatwo domyśleć się można, jak spieszo, gdyż szło o znacznej summy odebranie, od dłużnika dość nie-

pewnego. Trafiłem na tak złe drogi, iż ledwo trzy mile na dzień ujechać mogłem, a na grobelce wązkiej, błotnistej i źle opatrzonej, wywróciłem się i wpadłem w bagno tak dobrze, iż ledwo po całodniowej pracy, powóz mój wydobyto z stłuczonymi oknami, złamanym dyszlem, a nawet i resory pękły. Gdy więc i kowal i stelmach mają dość do roboty, a smokłe rzeczy czeladź suszy, ja nie mając co robić, a zwłaszcza przeczytawszy świeże, jak na moje nieszczęście, pismo WPana o drogach rzymskich, tym żwawiej klnę nasze, a chcąc się ile możliwości przyłożyć do dzieła dobrego w téjże materji, niniejszą czynię do WPana odezwę.“

§. 130. *Inny wyimek z tego autora:*

„Mniemając mój sąsiad, że ja pan, bom z miasta przyjechał, chciał także udawać pana, i zwiedliśmy się obadwa; bom ja na zły obiad trafił, a on próżno pieniądze wydał. Było nas sze-snastu, a potraw kilkadziesiąt, mieliśmy więc w czém wybór czynić. Ale przyznać się muszę iż ten był zawodny, nie, że brakowało na strawie, ale iż ta, mimo wolą gospodarza, była mnogą, ale nie dobrą.“ —

Więcej wzorów będziemy mieli przy listach.

B. *Styl średni, umiarkowany.*

§. 131. Stylu średniego używają do pism urzędowych i historycznych. Jasność,

zwięzłość i krótkość szczególniej cechować go powinny. A gdy rzecz takim stylem pisana, chęć do czytania wzbudzać powinna; wolno też użyć niekiedy ozdób krasomowskich, jednakże nie wyszukanych, ale takich, które się same nastreczają, i nie tak okazałością, jako raczej wdziękami przyrodzonymi ujmują.

§. 132. Za wzór niechaj nam służy następujący pisma urywek z Pamiętnika Dmochowskiego: tłumaczenie z dzieł Merciera.

» Wtém dowiedziano się drugiego Września o wzięciu miasta Verdun; do tego rozsiano pogłoskę, jakoby się to stało przez zdradę samychże mieszkańców, umyślnie słaby odpór dających. Zaraz uderzono na trwogę: mnóstwo konnych uwijało się po znaczniejszych miasta ulicach, potwierdzając tę nowinę, i żywo zapalając lud do wyruszenia przeciwko nieprzyjaciołom. Za pierwszym ogłosem trwogi, nie jeden zapewne pomyślił, dla czego rozszerzają postrach w Paryżu? dla czego mieszkańców próżną bojaźnią napętlają? i zamiast podsycenia obywatelskiego zapалу, który do zwycięstwa prowadzi, gorliwość i męstwo ich oziębiają? Ale ci którzy nie znali sekretu spiskowych, w krótkce go przez własne doświadczenie dociekli. O dniu żałoby i hańby! Na ten znak mieli się skupić zabójcy, to było hasłem do wykonania najokropniejszych morderstw. Zbójcy podzieleni na bandy, udali się do wię-

zien, w jednych wylamali bramy, w drugich przymusili stróżów do wydania sobie nieszczęśliwych ofiar, których tam kommissya dozorcza przez 15 dni natłoczyła. Ci mordercy uzbrojeni zbójceckimi narzędziami, trzymając w ręku listę skazanych na śmierć, zrobioną przed kilku dniami, wzywali po imieniu każdego więźnia. Członki rady miasta przybrani w wstęgi trójkolorowe, jako też i wiele innych osob, weszły do więzienia. Tam do koła stołu zastawionego butelkami i szklankami, zasiedli mniemani sędziowie, i wykonawcy ich wyroków okrutnych. Na stole położono papier z imionami więźniów, z wyszczególnieniem przyczyny i dnia ich aresztowania. Zabójcy od izby do izby chodzili, wywołując każdego z porządku przed krwawy trybunał, którego zwyczajne było zapytanie: *kto jesteś?* Gdy więzień wymienił swoje imię, zbójcecy urzędnicy zaglądali do rejestru, a zrobiwszy mu kilka próżnych i nic nieznaczących zapytań, oddawali go w ręce wykonawców ich śrogości, ci więźnia za drzwi wyprowadzali, gdzie już na pogotowiu byli kaci, którzy go zabijali z niesłychaném u barbarzyńskich narodów okrucieństwem. Ci, których ten krwawy trybunał za niewinnych uznał, puszczeni na wolność odprowadzani byli o podał za więzienie, w pośród okrzyków: *niech żyje naród!* Zgromadzenie prawodawcze zleciło prawda niektórym z pomiędzy siebie, aby łotrów

tak okropnym sposobem przestępujących prawa, do posłuszeństwa zwrócili. Ale czyliż rozum i moralność mogły mieć jaką moc nad umysłami zbójców we krwi i pijaństwie zanurzonych? Nie było już dostateczny środek: żadnej odezwy nie słuchano: trzeba było dla pohamowania owych tygrysów zbrojnej siły; trzeba było, aby zgromadzenie wyszedłszy ze swojej sali, otoczyło każde z osobna więzienie i stanęło dla niego murem nieprzebitym.“

§. 133. Wyimek z żywota literackiego Kollątaja przez Śniadeckiego.

„Jest miejscami Kollątaj w swym stylu nieco rozwlekły; bo przywykł nie sam pisać, ale dyktować. W tym sposobie pracy myśl swobodniejsza bardziej się rozlewa, imaginacya buja, kiedy pod własnem piórem ta myśl jest bardziej na wodzy trzymana, skupiona, na każdy wyraz baczniejsza i wstrzemięźliwsza w uniesieniach. Ta jednak tu i owdzie spotykana rozwlekłość, nie jestto owém strojném ubóstwem, gdzie pisarz w myśli niezamożny, bawi ucho, a usypia rozum gromadą pięknych słów i ozdób. Kollątaj prawie zawsze zatrudnia umysł, choć go czasem trzyma w rozleglejszej przestrzeni. Prace jego, jako dobrego w narodowym języku pisarza, tym są droższe dla krajowego oświecenia, że zaszczytyni tylą pięknymi płodami poetów, nie wiele liczymy dobrych prozą pisarzy. Sztuka ta

nie mogła się podnieść, póki gruntowne nauki zakorzenione w szkołach, od dzieł zabawy i imaginacyi nie skierowały Polaków do poważnych zatrudnień rozumu. Przeprawa atoli ta nie mogła uniknąć niebezpieczeństw od głów nieposłusznych radzie Platona, który każe wprzód długo milczeć i myśleć, nim się zacznie mówić i pisać. Nie strawiwszy nauki, nie wyrobiwszy jej długiem myśleniem na postać rodowitą, i nie przyswoiwszy językowi, piszemy z książek, nie z głowy; a zatem pisać musimy źle i niewłaściwie. Niedostatek pracy lub zdatności piszącego, zaniedbanie się w mowie ojczystej, wzięto za ubóstwo języka. Stąd potwory niepotrzebnych słów, wprowadzenie sposobów mówienia i toków cudzoziemskich, któremi tłómacze dzieł zagranicznych, i niebaczni pisarze skazili język, pracując raczej na zaćmienie, jak na oświecenie młodzi krajowej.^a

§. 134. Porównanie Alfreda z Kazimierzem W. z Krasickiego.

»Najlepszych monarchów pospolicie krótkie bywają historie; gdy je bowiem wojen działania, aż do sprzykrzenia w pisarzach powtarzane nie napęłniają, gdy je intryg przewrotnych wieści nie gęszczą; szczęśliwa pokoju, a zatem handlu, nauk, budowli pora, nie użycza bujnemu pióru, nad czémby się szeroce rozpostrzeć mogło. Ciągła szczęśliwość spokojna jest; rzadko

więc nadzwyczajność, a zatem to, co dziwi, lub bawi, przeplata.

W dziejach krajowych, tak Angielskich jak Polskich, Alfred i Kazimierz nie wiele miejsca zabierają, tak jak w Rzymskich Antonin, pod którym Rzym był najszczęśliwszym. Można by więc i ztąd czynić pomiędzy nimi podobieństwo: nad tém się jednak bardziej zastanowić należy, które przymioty ich i działanie między nimi uczyniło.

W młodym wieku obadwa rządy państw swoich objęli. W szczęśliwszej jednak porze Kazimierz, a zatem mniej uczuł przeszkód w pierwiastkach panowania nad Alfreda; tego dwoista z kraju dla przemocy Duńczyków ucieczka, przemyślem i odwagą powrót, a za nim nad nieprzyjaciołmi zwycięstwo, tak dalece sławę wznosi, iż rzadki znaleźć się może podobny przykład, któryby mu w téj mierze nadarzył towarzysza.

Nie braknie z drugiej strony Kazimierzowi na równie szczęśliwych wyprawach wojennych i t. d.

C. Styl wysoki.

§. 135. Styl wysoki, wzniosły, wspinały służy pismom, w których się mocne i wspaniałe uczucia wyrażać mają: tu należą wyższe dzieła krasomowców, mowy uroczyste, obra-

zy widoków przyrodzenia i t. p. Zatem wielkie, wspaniałe myśli, mocne i ślachtetne uczucia, tudzież dobitne i ślachtetne wyrazy stanowią charakter stylu wspaniałego.

W Z O R Y.

§. 136. *Wyimek z mowy uroczystej X. Szwejkowskiego, Rek. kr. W. Uniwer.*

„Co chwałę monarchom trwalszą nad tryumfy zapewnia, co szczęście narodom mocniej niż zbrojne wojsk zastępy ustala; to dziś słusznie staje się u nas obchodu uroczystego powodem. Ta obecność władz krajowych, to liczne obywateli zebranie, to publiczne ogłoszenie wyroku najlepszego z monarchów, to praw i rządu wewnętrzznego nadanie, jeżeli czynią dzień dzisiejszy nader ważnym w dziejach nie dawno założonej świątyni nauk najwyższej, jeśli go czynią pamiętnym w dziejach nawet narodu całego; jakież wrażenie, jakież uczucie na mnie sprawić muszą, którego straży część tak ważna dobra powszechnego powierzona zostaje?“ —

§. 137. *Wyimek z mowy ś. p. Ministra Matuszewica:*

„Szczęsném i nie łatwo w którymkolwiek kraju lub rządzie powtarzającém się zdarzeniem, ten mi się zaszczyt, ta droga dostaje korzyść, iż tłómacząc zamiary króla, który poddanych swoich za własne uważa dzieci, odzywam się do

reprezentantów narodu, którzy w królu swoim prawdziwego uznają ojca; tak jest, mówię w imieniu monarchy, którego świętość duszy, dobroć serca, mądrość i sprawiedliwość świata całemu głośna, czuwa nad całością praw naszych, czuje i dzieli wszelkie nasze cierpienia, a w nieprzerwanym i codziennym trudzie najwyższego steru, uznając obowiązek udzielonej mu od Boga namiestniczej władzy, stawia nam i cnoty najczystszej i doskonałego urzędowania przykład. Mówię przytém do obywatelów, do Polaków, którzy zasłużone niegdyś, przyćmione później odzyskali u świata przyznanie, że w hołdzie przywiązania, wierności i czci dla tronu, żadnemu nie ustępują narodowi, wyprzedzają wielu w tém ślachećnym uczuciu, które dobru ogólnemu, wszelką osobistą dogodność poświęcać każe, i obrawszy od wieków i na wieki ojczyznę za pierwszy cel miłości i ofiar, im więcej dla niej znosić im przychodzi, tym więcej ją kochać umieją.

„Grzeszyłbym zaiste tak krótkich chwil sejmowych marnotrawieniem, gdybym się miał szerzyć nad tém, co każdy tu zasiadający widzi, czuje i uznaje. Komuż jawnymi nie są potrzeby krajowe nieuchronnego zaradzenia wymagające? Kto może nie pragnąć, aby rodacy i bracia, składający to waleczne wojsko, któremu tyle sławy i korzyści narodowej winniśmy, na któ-

rém opieramy obronę i losy nasze, żołdu i opatrzenia stałe otrzymali zapewnienie? Kto nie przyzna, iż sprawiedliwość, ta pierwsza korzyść towarzyskiego związku, i porządek społeczny i domowa swoboda i bezpieczeństwo prywatnego mienia, bez ustanowienia dostatecznych na koszt rządowe funduszków upaśćby koniecznie musiały? Albobym znać ziomków moich i cenić ich nie umiał, albo nie myślę się gdy sądzę, iż wtedybym chyba zadziwił i oburzył słuchaczy moich, gdybym śmiał woyska i rządu zaniedbanie doradzać.

U W A G A.

§. 138. Piszący którymkolwiek stylem, wielkiej potrzebuje baczności, aby się z jednego w drugi nie błakał; co mianowicie przy stylu średnim zdarzać się może, kiedy piszący zbyt się unosi, albo zbyt nisko spada. W stylu prostym, dziecinne myśli sprawują czczość, ociążałość i oschłość; najnieznośniejszym zaś w stylu wysokim jest przymus, bo ztąd rodzi się nabrzmiałość, a niekiedy płaskość; n. p.:

„Siła rozumowania samą tylko bezwarunkowością i zaokrągloną umiejętnościową całością utrzymana być może.“ Wyrazy szumnobrzmiące, ztąd styl nabrzmiały, ale myśli znaleźć trudno.

„Ścieśniona pamięć moja we wszelkich rozumowych badaniach, nie obejmuje dostojęstw: miało

znaczyć: Rozważając pismo, zapominam o tém, jakiego stopnia, jakiego znaczenia jest autor książki.

„Pewny jestem, iż gieniusz autora nad poziomą tkaninę wyżej twórczą wyobraźnią uniesie. Szumno, ale trudno wiedzieć, coto jest właściwie: unieść nad poziomą tkaninę wyżej twórczą wyobraźnią.

„Kto czuć siebie nie zdolny, tego myśl nieba nie sięgnie, a duch ścieśnieniem ograniczony, grubą zmysłowością przykuwa jego jestestwo, do tego natury ogniwa, w którym ród zwierzęcy ustaje, ludzkość się zaczyna, a jej cień w świata porządku miejsce ich przedziału zapełnia.“ W szumności tego stylu jest niejaka tak nazwana mistyczność, która obiecuje coś wielkiego, czego jednak domyślić się trudno. —

W tém miejscu służyć jeszcze może przykład stylu popisywania się. (§. 124.) na str. 103.

Rodzaje stylów.

§. 139. Krytycy uważają dwa rodzaje stylów, to jest peryodyczny i przecinany (le styl coupé), o którym, jako łatwiejszym, wprzód pomówimy.

A. Styl przecinany.

§. 140. Kiedy myśli w zdaniach*) krótkich,

*) Przez zdania w tém miejscu rozumiemy zdania grammatyczne, a nie sentencye.

w sobie zupełnych i niepodległych są wyrażone; to nazywamy stylem przecinany. Jest to mowa zwyczajna: służy oraz przedmiotom lekkim, żywym i wesołym, a niekiedy mocniejszym wzruszeniom; w dłuższych jednakże pismach styl taki ciągle używany, sprawuje czytelnikowi nudy i utrudzenie; mieszać go zatem należy ze stylem peryodycznym. Następujący na przykład opis: *»Dziesiątego Lipca przybiliśmy do Madras. Jaka zmiana widoków, jaka sprężność. Nie jestto już wesołe i skromne nadbrzeże Anglii. Tu obraz jest większy i poważniejszy. Na równinie rozwijał się obszerny okrąg miasta Madras. Tłum ludu ożywiał brzeg morza i t.d.«* gdyby był długi, a ciągle takim przecinany stylem prowadzony, znudzićby musiał koniecznie.

§. 141. Niekiedy zdarzają się podania przydłuższe, złożone z większej liczby zdań pojedynczych, z których jednakże każde swój sens zawiera; n. p.: *Przyjaciół, którzy z dziećmi pojedzie, niech z niemi razem uważa trafiające się w drodze rzeki nasze; ich bieg i głębokości; lasy nasze; ich długość i podatność; bagna i jeziora nasze; ich do osuszenia, albo do pożytkowania jakiego sposobność.* W tém podaniu, po którymkolwiek średniku staniemy, będzie myśl skończona; przeto sposób ten pisania do peryodycznego nie należy, gdzie, jak się to zaraz okaże, jeżeli sens

ma być doskonały, nigdy przed zamknięciem peryodu stanąć nie można.

B. *Styl peryodyczny.*

§. 142. Styl peryodyczny jest, którego okresy złożone są z kilku członków z sobą połączonych i od siebie zawisłych, tak, że dopiero na końcu zupełne znaczenie znajdujemy. To nadaje mowie więcej wagi, godności i wrażenia: uważać tu należy, ażeby części peryodu co do treści jasno i porządnie, a co do ich długości i formy w pewnym stosunku połączone były. Zdania uboczne, czyli nawiasy, rzadko tu uchodzą i tylko krótkie być powinny, inaczey okres cały ciemny będzie i zwiłkany. Styl peryodyczny służy przedmiotom wzniosłym i poważnym, które zupełnego namysłu, spokojnej rozważki i przekonania się dowodami wymagają: także tu należą właściwe mowy: przeciwnie do listów, rozmów i żywszego poruszenia umysłu styl taki mniej jest stosowny.

Budowa okresów.

§. 143. Peryód, czyli okres, jakieśmy widzieli w §. 142., składa się z kilku członków od siebie zawisłych i tak połączonych, że dopiero na końcu zupełność myśli znajdujemy. To więc przejście od jednej części do drugiej, ten związek członków okresu sprawuje częstokroć piszącemu nie mało mozółu, a czytelnikom przyczyną bywa

trudności w rozumieniu. Dla uniknienia tych zawad, uważajmy następujące przepisy.

a.

§. 144. W całym okresie niech będzie rzecz tylko jedna; w biegu okresu nie zmieniać toku mowy; nie przechodzić nagle od jednej rzeczy lub osoby do drugiej, i w składni jeden rząd od początku okresu do końca zachować.

b.

§. 145. Od jednej części myśli do drugiej w okresie, przechodzimy przez członki, jedne od drugich zawisłe, w których zawarta jest przyczyna, warunek, porównanie, albo coś podobnego: przejście każde oznacza się spójnikami czyto wyraźnemi, czy domyslnemi, n. p.: *przeto, tedy, jednak, atoli, lecz także i t. p.*

W następującym n. p. błędnie ułożonym okresie: *Ponieważ wszystkie rzeczy na ziemi, chociażby i najlepsze były, wady swoje koniecznie mieć muszą; a i w najgorszych znajdziesz też przeciwnie; bo niepodobna, aby coś dobrego nie miały; do nauczyciela należy, aby w miarę potrzeby, uczniowie z tej tylko widzieli je strony, z której widziane zamiarowi jego dogodzą: lubo jest dostateczny związek myśli; jednakowoż zmienianie toku mowy, i nagle przejścia od jednej osoby do drugiej, niszczy go zupełnie. Inaczej będzie, gdy powiemy: Ponieważ wszystkie rzeczy na ziemi, nawet i najlepsze, koniecznie wady swoje mieć mu-*

szą; a przeciwnie i w najgorszych niepodobna czegoś dobrego nie upatrzeć; do nauczyciela przeto należy, aby je w miarę potrzeby, uczniom swoim z tej tylko strony pokazywał, z której widziane zamiarowi jego dogodzą.

§. 146. Część pisma ze znaczniejszej nawet liczby członków mniejszych złożona, jeżeli nie ma początku i zupełnego zakończenia, okresem nazwać się nie może. Takie jest pismo następujące: Jeżeli rzecz jaką inną wiodąc, pochwała czyja niespodzianie przyłączona będzie: to jest, ażeby nie umyślnie od początku mowy twojej ciągnięta; ale co innego niby za zamiar mowy przeznaczwszy, do tego tylko, jakoby przypadkiem przyłączona była: chybaby rzecz twoja obszerniejszego rozpostarcia się wymagała. Takiego pisma okresem nazwać nie można.

§. 147. Okres może mieć dwa lub więcej głównych członków; te wiążą się spójnikami sobie odpowiadającemi, wyraźnemi czy domyślnemi.

§. 148. Wzory dobrze budowanych okresów.

Z Naruszewicza. „Ilekoć przywodzę na pamięć przyczyny wojny teraźniejszej i ostatni wasz ucisk; wielką w sobie czuję nadzieję towarzysze, że dzień dzisiejszy i ten wasz jednomyślny związek przyniesie początek wolności całemu Brytanów narodowi.“

Ze Śniadeckiego. „Lubo nie jestem zdania Kondyllaka, który prawie całą mądrość ludzką zasadza i ledwo nie kończy na dobrze wynalezionych słowach; czuję atoli, jak wydoskonalenie narodowego języka wiele pomaga do powszechnego oświecenia.“

Ze Szwejkowskiego. „Lubo nie wszyscy tak w wskrzeszeniu zadawnionych, jak w tworzeniu słów nowych równie byli, jak ich poprzednik szczęśliwymi; język jednak polski olbrzymim odtąd krokiem wznosić się zaczął, i w krótkce nie tylko dawną swą czystość i świeżość odzyskał, ale nadto, mnóstwem wyrazów dawniej nie znanych w każdym przedmiocie, w każdej odnodze nauk zbogacony został.“

Z Karpowicza. „Gdyby chłopkowie i więcej obywatele żadnego z nami spółkowania, ani związku nie mieli, gdyby się nie bawili tą najpożyteczniejszą i najslachetniejszą w oczach natury zabawą, która rolniczym pługiem wydobywa z ziemi zdrowie, życie, skarby, moc i całe szczęście narodów; jednakże miléjby było widzieć ich oświeconemi nauką, dla tego że są ludźmi, niżeli patrzeć na nich dzikich, okrutnych, nieoświeconych, i widzieć obraz jednéjże z sobą natury, tak obrzydłą niewiadomości zeszpecony ciemnotą.“

Z Matuszewica. „Kiedy nam i urzędowa i obywatelska powinność nakazuje myśleć o po-

jedyńczej doli mieszkańców, ile razy myślimy o skarbie; i znowu najgruntowniejsze przekonanie ostrzega, iż próżnobyśmy pomyślność prywatną ubezpieczyć mniemali, skarb w smutnym zostawując niedostatku; zdaje mi się, iż poprzednicze, choć krótko przezemnie dotknięte uwagi, okazały dostatecznie, że równie skarbu, jak kontrjumentów interes, doradza ulżenie podatku gruntowego, ofiary z dóbr ziemiańskich.«

Z Kołłątaja. „Lubo teraz zupełnie jestem daleki, od chęci poświęcenia się publicznym robotom; czuję przecież wstręt do próżnowania i całkowitego opuszczenia się.«

Godność stylu.

§. 149. Obok zachowania wszystkich prawideł stylu, ważnym pismą przedmiotem będzie godność jego. Niechaj piszący pamięta zawsze o tém, aby rzecz jego do uczucia i sposobu myślenia światłych, pełnych smaku obywatelów, była zastósowana. Każda myśl nieślachetna, gorsząca i płaska, wszystko, co trąci nieprzyzwoitością, przynosi pismom zakale.

IX. O zachowaniu znaków pisarskich.

§. 150. Do zrozumiałości pisma koniecznie potrzebne są znaki pisarskie. Ich zaniedbanie, albo niestósowne użycie, zmienia częstokroć

myśl całą, albo do jej pojęcia przeszkadza. Gdybym bez znaków napisał: *Wychodzić z domu nie potrzeba obawiać się słabości wypadu i owszem radzić sobie; czytelnik nie wiedziałby, co ja myślę; rozumieć bowiem tu można, albo: Wychodzić z domu nie potrzeba, obawiać się słabości wypadu, i owszem radzić sobie; albo: Wychodzić z domu, nie potrzeba obawiać się słabości, wypadu i owszem radzić sobie.*

Jeżeli niekiedy zaniedbanie, albo złe użycie znaków pisarskich, rzeczy samej żadnego nie przynosi uszczerbku; czytelnikowi jednak łatwo i z przyjemnością czytać nie pozwala.

§. 151. Zwyczajne znaki pisarskie są: przecinek (,), średnik (;), dwukropek (:), kropka (.), znak wykrzyknienia (!), znak zapytania (?), myślnik (—), znak przerwanej mowy (— — — albo . . .), nawias () albo [], łącznik (-), cudzośćłów („”).

§. 152. Przecinek kładzie się zwykle:

a. Pomiedzy krótkimi zdaniami, które się przez spójniki nie łączą: *Ojciec wyszedł, brat spi, siostra pisze.*

b. Pomiedzy rzeczownikami, przymiotnikami, albo słowami, które się do iednego ściągają, a przez spójniki i albo albo nie są połączone: *Jasność, zwięzłość, poprawność, gładkość, są pisma przymioty; — młodzieniec uczciwy, skromny,*

grzeczny, łagodny, obyczajny; — tego niewinnie prześladową, uciskają, dręczą, nienawidzą.

c. Kładzie się także przecinek w miejsce krótkich nawiasów: *Nauki, mówi Cycero, są pokarmem dla młodych; zamiast: Nauki (mówi Cycero) są pokarmem dla młodych.*

d. Kładzie się jeszcze przecinek przed i po każdym wyjaśnieniu: *Pszczola, bardzo użyteczne stworzenie, zasługuje na naszą uwagę.*

e. Przed zaimkami ściągającymi się: *Przyjaciół, który mi dał tego dowody. — Mąż, którego czyny są znane.*

f. Przed spójnikami: *jak, że, niż, bo i t. d. Więcej to warto, jak tamto. — Wolę czytać najlichszą prozę, niż niezgrabne wiersze. — Nie mogę dać, bo nie mam.*

§. 153. Średnik kładzie się:

a. W połowie myśli, dla oddzielenia jej od drugiej połowy, w której się przyczyna, objaśnienie, albo wniosek znajduje, mianowicie przed spójnikami: *jednakże, wszelako, ale, i t. p. Kamil, mimo cnót swoich prześladowany, musiał Rzym opuścić; jednakże, daleki od żądzy zemsty, uwolnił potem swoją ojczyznę, od napaści Gallów.*

b. W okresie z kilku członków złożonym, zwłaszcza, gdy są przydługie, kładzie się średnik po każdym takim członku: *Młodzieniec wychodzący na świat, na wiele rzeczy uważać powinien: inaczej obchodzić się będzie w rozmowie*

z uczonymi; inny jest ton przyjemnego towarzystwa, rozrywki tylko szukającego; inny całe sposob obejścia się z ludźmi, z którymi masz sprawę jaką.

§. 154. Dwukropek kładzie się:

a. Po skończonej części myśli, która się przez spójnik z następującą nie wiąże: *Uwagi Krasickiego nie tylko mają cel moralny, ale i obyczajowy: dążą one do sprostowania wszelkiego rodzaju nadużyć i przesądów.*

b. Niektórzy kładą dwukropek w dłuższych peryodach, pomiędzy myślą zawieszoną a jej zakończeniem, tam, gdzie się końcówka wyrazem to, tedy, zaczyna: *Jeżeli to jest prawda, że na sposobie wychowania młodzieży, całe jej szczęście zależy; jeżeli prawda, że charakter rodziców wpływem swoim wiele tu przyczynić się może; jeżeli nakoniec prawda, że powszechne szczęście narodu od wychowania młodzieży zawisło: tedy wątpić nie można, że najpierwsze prowadzenie dzieci na największą zasługuje uwagę.*

c. Kiedy się swoje własne, albo obce słowa przytaczają: *Gdy Koryolan pod Rzym podstąpił, wyszła naprzeciw niego Matka Weturya, i padłszy na kolana, prosiła go, aby od zamiaru swojego odstąpił. Po długiej walce sławy z naturą, podniósł Koryolan matkę i rzekł: Matko, uratowałaś Rzym, aleś syna straciła.*

d. Kiedy się przypowieść lub zdanie jakie przytacza, lub kiedy wyszczególnianie rzeczy

ma następować. Mają to ludzie i narody postronne do siebie: że im dalej i szerzej z nami się rozłączają; tym mniej do gniewu lub miłości przyczyn mają: a im dłużej wiek po wieku stoi; tym stalszy i szerszy ich rozsądek o nas bywa. Albo: Najsławniejsi poeci polscy są: Kochanowski, Krasiński, Trembecki, Kniaźnin, Karpiński i t. d.

§. 155. Kropka kładzie się:

a. Po skończonej zupełnie myśli na końcu okresu. *Wojna pod dowództwem mojem, była nieszczęściem tylko na polu bitwy.*

b. W skoropisach, to jest w skróceniu. *Zygmunt I. s. p. zamiast Zygmunt pierwszy świętej pamięci.* Po takiej kropce, gdy okres nie jest skończony, wielkiej początkowej litery kładź nie trzeba.

§. 156. Znak wykrzyknienia kładzie się po wykrzyknikach osobno stojących: *O! ach! niestety!* Tudzież po wszystkich wyrazach z uczuciem wymówionych: *Precz z tąd nędzniku! co za myśl!* Jeżeli przycisk pada na całe zdanie, to po wykrzykniku kładzie się tylko przecinek, a na końcu zdania dopiero znak wykrzyknienia: *Ach, jakże jestem nieszczęśliwy!* Kiedy się mowa do kogo obraca bez poruszonego uczucia, znak wykrzyknienia natenczas jest zbyteczny: *Powiedz mi przyjacielu.*

§. 157. Znak pytania kładzie się po każdym bezpośredniem zapytaniu. *Byłeś u two-*

jego ojca? Ale kiedy się zapytanie w sposobie tylko opowiadającym przytacza, znak pytania jest niepotrzebny: jak źle wydalby się n. p. w tém miejscu: *Twój przyjaciel chce wiedzieć, jak długo w tém mieście zabawię.*

§. 158. Myślnik kładzie się dla przygotowania uwagi czytelnika na zwrot szczególniejszy, albo na myśl całę przeciwną; niekiedy także, dla dłuższego w mowie przestanku: *Temu człowiekowi snują się rozmaite myśli po głowie, które — na nic się nie przydadzą.*

§. 159. Znaku przerwanéj mowy używa piszący tam, gdzie myśli swojej nie wyraża zupełnie, i reszty czytelnikowi dochodzić każe. *Żegnaj cię mój najukochańszy — — — więtej nie mógł mówić.*

§. 160. Nawias kładzie się na początku i na końcu wtrąconéj myśli, do zdania głównego nie należącój. *Sama potomność (a któżby ję zaprzeczyć śmiał) ocenia jego cnoty i zasługi.*

§. 161. Łącznik kładzie się na końcu wiersza, w którym całego wyrazu zmieścić nie można, n. p. *mo-wa.*

§. 162. Cudzysłów oznacza bezpośrednio słowa obce przytoczone. Jego ostatnie słowa: *„Pamiętaj o dzieciach moich!”* nie wygasną nigdy w pamięci naszej.

ODDZIAŁ WTORY.

Prawidła szczególne.

§. 163. Przez prawidła szczególne w tém miejscu rozumiem sposoby, których użycie do wprawy w jeden lub drugi rodzaj pisma, służyć powinno.

I. Zamienić poezyą na prozę.)*

§. 164. Chcąc pisać dobrze, wiele czytać trzeba, a czytając rozumieć. Zaczynający pisać nie zaraz będzie zdolnym do tworzenia własnych myśli; dobrze więc jest, kiedy pióro swoje na obcych myślach zaprawi. Pomiędzy innemi do tego skutecznemi sposobami, niepoślednie trzyma miejsce przerabianie poezyi na prozę,**) przyczém następujące szczególniej przepisy są do zachowania:

a. Zniesienie rymów.

§. 165. Wyrazy końcowe, czyli rymujące należy wyrzucić, albo je przez inne tegoż

*) Dla wprawy poczynających należy obierać rzeczy łatwiejsze i takie, w których się nie zbyt wiele obrazów i ozdób poetyckich znajduje.

**) Patrz na końcu Notę 6.

znaczenia zastąpić, albo przynajmniej w inne miejsce przenieść; aby ucho miarę wiersza straciło: przytém, ile możności, zmienić porządek słów na łatwiejszy. Wiersz n.p. następujący:

„Mnieto kadzą, rzekł hardzie do swego rodzeństwa
Siedząc szczur na ołtarzu podczas nabożeństwa:

Wtém, gdy się dymem kadzidl zbytecznych zakrztusił,

Wpadł kot z boku na niego, porwał i udusił.“

Jeżeli za rym *rodzeństwa* weźmiemy *rodzinę*, a potém zgryzł za *udusił*, przy zmianie porządku, tak może wypadnie: *Mnieto kadzą, rzekł hardzie do swojej rodziny szczur, siedząc na ołtarzu podczas nabożeństwa. Wtém, gdy się zakrztusił dymem zbytecznych kadzidl, wpadł kot na niego z boku, porwał go i zagryzł.*

b. *Zniesienie wyrażeń poetyckich.*

§. 166. Malujące poetyckie wyrażenia zamienić na proste prozaiczne, z ostrożnością jednakże, aby nie odstępować od myśli poety. Następująca n.p. bajka Trembeckiego: *Jeleń przeglądający się.*

„Razu pewnego w przezroczystej wodzie,

Przypatrywał się jeleń swój urodzie;

Sam się dziwił cudności rosochatych rogów.

Lecz widząc swoje nogi cienkie jak badyle,

Gorzko narzekał na bogów.

Gdzie proporcya? głowa tyła? nogi tyle?

Me rogi mię równają z wysokimi krzaki,

Lecz mię ta suchość nóg szpeci,

A wywierając żal taki;

Obejrzy się, aż tu doń obca ogar leci;
Nie bardzo dalej psiarnia czeka rozpuszczona.
Strach go w głęboki las niesie;
Lecz ręcość jego nieco jest spóźniona,
Bo mu się rogi w gęstym zawadzają lesie.
Uciekł przecię, ale mu ogary
Podziurawiły mocno szarawary.

Kto kocha w rzeczach piękność i zysków się wstydzi;
Częstokroć się takimi pięknościami gubi;
Jak ten jeleń, co swemi nogami się brzydzi,
A szkodną ozdobę lubi."

możeby tak wyglądała w prozie, jeżeli oprócz wyrzucenia rymów, niektóre jeszcze wyrażenia poetyckie na prozaiczne zamienimy.

Raz jeleń przeglądający się w przezroczystej wodzie, przypatrywał się swojej postaci; a szczególnie dziwiły go rosochate rogi. Ale postrzegłszy nóżki zbyt cienkie, zaczął narzekać na to, że w miarę głowy jego są niestósowne; i myślał sobie: co za szkoda, gdyby nie te nogi szpetne, dalekobym lepiej przy moich rogach wyglądał. Gdy się tak rozwodził, pojrzy, aż tu doń ogar pędzi, a nie daleko i cała psiarnia: ze strachu więc ucieka w las: umknął przecię, ale nie bez szkody, bo gdy mu się rogi w gęstwinie często zawadzały, psy tymczasem pokaleczyły mu nogi.

Kto nie dbając na zyski, szuka w rzeczach powierzchownej tylko piękności, wychodzi najczęściej jak ów jeleń, co brzydząc się cienkimi nogami, lubił swoje ładne rogi, które mu były szkodliwe.

II. Zrobienie opisu historycznego.*)

§. 167. Opowiedzenie zdarzenia jakiego, i zaszłych przy nióm okoliczności, nazywam opisem historycznym.

Przymioty takiego pisma.

a. *Zrozumiałość i zupełność.*

(§. 58. 86.)

§. 168. W opisie historycznym bardzo jest potrzebna zrozumiałość i zupełność, aby zdarzenie ze wszystkimi okolicznościami, w porządku przyrodzonym co do miejsca i czasu opisane było; aby zatem nic takowego nie opuścić, co do rzeczy należy.

b. *Krótkość.* (§. 89.)

§. 169. Kto bez wyboru zgromadza okoliczności, ten czytającego nudzić będzie zbyteczną gadaniną i wyliczaniem tego, co do głównej rzeczy nie należy: krótkość zatem jest tu potrzebna; ale z drugiej strony ciemność byłaby także szkodliwa.

*) Dla wprawy dopiero poczynających, dobrze jest opowiedzieć im jakie zdarzenie, i podać niejako plan; potem kazać kilka razy powtórzyć to samo, przyczém mylny związek poprawiać; a gdy już ustnie opowiadać umieją, niech napiszą.

S t y l.

§. 170. Do takich opisów użyć można stylu średniego, aby stósowne, a nie wyszukane ozdoby, nadały pismom tym większą przyjemność.

P r z y k ł a d.

§. 171. Chcąc mieć wypracowaną powieść, n. p. następującą:

„Arab i Pers, razem z sobą odprawując podróż, doszli do obszernego stepu; idąc długo, poczęli ustawiać na siłach, i wielkie od gorąca poczuli pragnienie: u Araba było nie wiele pozostało wody. Towarzysz jego, ujmującym nader sposobem, prosił go o kilka kropel wody. Naród twój, mówił Pers, różni się od innych wielkomyślnością: ty powiększysz jego sławę, poświęcając zostającą u siebie wodę, na ochronienie życia nieszczęśliwego twego towarzysza. Arab nieco pomyślał: znam ja, powiedział, że taka wspaniałość będzie kosztowała życie moje; ale potrzeba utrzymać sławę mego narodu. Nieśmiertelna sława szacowniejsza jest nad krótko przemijające życie. Weź i pij moję wodę; ja nie chcę poniżyć i splamić sławy Arabów. Pers napił się i wyszedł z obszernego stepu, Arab zaś umarł w nim od pragnienia. Taki wspaniały postępek słynie do dziś dnia, i bez wątpienia na wieki zapomnianym nie będzie.“
możnaby taki jój rys oznaczyć:

„Arab i Pers odprawiali podróż przez stepy. Pers nie mógł znieść pragnienia i prosił Araba o resztę pozostałej wody; — wystawiał mu, że tym sposobem powiększy sławę swego narodu, kiedy się poświęci dla ocalenia towarzysza. — Arab nieco pomyślił i oddał Persowi wodę, mówiąc, iż woli nieśmiertelną sławę, niż krótkie życie. — Pers napił się i wyszedł, Arab zaś umarł, a postępek ten do dziś dnia jest sławny.“

Wzory stylu opisującego.

§. 172. Wyimek z Pana Podstolego, przez Krasickiego:

„Powróciwszy z przechadzki, usiedliśmy w cieniu lip na podwórzu, gdzie według zwyczaju około szóstej zgromadzała się cała familia. Przyniesiono mleko; jedliśmy wszyscy społem. Gdyśmy się dostatecznie ochłodzili, resztę mleka rozdano chłopskim dzieciom, które nas otaczały. Wdzięk wieku tego, niewinność ich zabaw i igraszek, bawiły mnie; a to dziwiło, iż w podziale danego im mleka, nie pokazywały zbyt cznego łakomstwa i porywczosci, ale obrawszy z pomiędzy siebie jednego, każdy w przystawkę brał, co mu tamten naznaczył: ów zaś kontent z dystynkcyi, poważną postać na siebie przywdział, i bojąc się może, żeby go ta dystynkcyja za drugim razem nie chybiła, tak dobrze drugich dzielił, iż mu się samemu nic nie dostało. Po-

strzegła to pani Podstolina, i pochwaliwszy wstrzemięźliwość, w nagrodę kazała mu świeżego mleka przynieść i dała garść orzechów.“

§. 173. Inny wyimek z tegoż. *Opisanie zdarzenia w podróży.*

„Już było słońce zaszło, gdy w głębokim parowie, z nagłą uderzona o kamień oś złamała się: szczęściem wieś była nie daleko, posłałem po ludzi, ci gdy przyszli, pomogli mi zawlec się do karczmy. Na przeciwko niej był dwór obszerny, murowany i z ogrodem. Ciekawość przypatrzenia się rzeczom z bliska, zaprowadziła mię na podwórze. Zastałem karetę angielską jeszcze nie zatoczoną do wozowni, kolaskę i wóz: domyśliłem się, iż gość jakiś znaczny do gospodarza przyjechał; a gdym się spytał, kto to był taki? odpowiedziano mi, iż to Jmci pana kommissarza ekwipaże, który corok dobra Jegomości dla słuchania rachunków ekonomów i podstarościch objeżdża.

„Przybliżyłem się ku oknom, i obił się o moje uszy dźwięk muzyki. Wtém poważny staruszek wyszedł na ganek, a zobaczywszy mnie, zbliżył się i grzecznie wywiadywał, w czém mi może usłużyć. Odpowiedziałem, iż żadnego interessu nie mam, jestem przejeżdżający, i jedynie mię tylko ciekawość do widzenia tak pięknego domu przywiodła. Lubo nie jest mój, rzekł staruszek, przecież, gdy jestem dobr tych ekonomem, i tu

mieszkam, uczynisz mi W Pan honor, gdy przytomnością swoją zaszczyisz balik, który *in gratiam* imienin Jmci pana kommissarza, wczoraj tu przybyłego, sprawuję.

„Weszliśmy do sali napelnionej, pan ekonom prosto mię prowadził ku młodemu kawalerowi, kuso, modno, opięto przybranemu; a gdy mnie prezentował W. Jmci panu cześnikowi Wendeńskiemu, domyśliłem się, iż to jest Jmć pan kommissarz, dla którego imienin tak uroczysty bal się odprawiał. Raczył mię łaskawie przyjąc Jmć pan cześnik Wendeński, i znać było z poważnego rzucenia okiem, iż był przyzwyczajony protekcyą swoją zaszczycać tych, którzy się do niego garnęli. Szły zatém tańce, a Wielmożny solenizant, jako pan przezorny, a razem i względny, tak dobrotliwie faworów swoich udzielał, iż wszystkie trzy Jmć panny ekonomówny, miały honor z nim tańcować, nawet i małżonka Jmci pana pisarza prowentowego. Dowiedziałem się potém, iż dla tego się Jmci pani leśniczyniej tego honoru nie dostało, iż zawistni Jegomości udali go byli, jakoby zbyt przeredził pańskie lasy. Co było fałszem oczywistym, bo tylko trzydzieści kóp drzewa nie dostało, a za jego poprzednika bywało nierównie więcej. Cóżkolwiek bądź, dyzgust pani leśniczyniej był materyą wielu dyskursów i szeptów cichych, i ja zostałem uczestnikiem.

„Po kollacyi Jmć pan cześnik spracowany tańcem i dość często koleją kielichów, raczył się ku mnie zbliżyć, i zaczął dyskurs o obleżeniu Gibraltaru. Trudno było temu przeczyć, iż Jmć pan cześnik wielce był biegły w rzeczach statystycznych, i o architekturze wojennej nie pospolite miał wiadomości. Że zaś zdawało się, iż w ekonomicznych rzeczach największą miał mieć doskonałość, nie znacznie w rozmowie z nim zmierzać począłem do tego celu: ale mnie w bok trącił pan ekonom, zaś Jmć pan cześnik w inną stronę obróciwszy, zaczął przyjemną rozmowę z grzeczną i hożą sąsiadką, której mąż pomimo wielu innych konkurentów, nierównie więcej ofiarujących, zyskał majątność kontraktem arędownym. Przybliżyłem się do pana ekonomy, i gdym go pytał o przyczynę, dla czego mnie w bok trącił, rzekł po cichu: nie masz teraz do tego pory, ażebym dostatecznie przyczyny tego mojego postępu opowiedział, ale ponieważ się niezabawem ochota zakończy, jeżeli będzie wtém wola W Pana, a nie będzie go to nudziło, proszę do siebie, a objawię to, czego żądasz. Lubo już było dość późno i zmordowany podróżą byłem, przewyciężyła te względy ciekawość i chętnie przestałem na obietnicy pana ekonomy.“

III. Przerobienie powieści na rozmowę. *)

§. 174. Rozmowa pisana jestto naśladowanie rozmowy ustnej dwóch lub więcej osób, które sobie uczuć, zdań i myśli swoich względem jakiej rzeczy wzajemnie udzielają. Powinna zatem mieć wszystkie przymioty, jakie tylko rozmowie ustnej przystoją. Dla tego zmieniając powieść na rozmowę, szczególnież na to zważać potrzeba, aby rzecz nie bezpośredniem opowiadaniem, ale samą osób mową, bez przesady, jasno i zwięźle wyłożona została.

§. 175. Dla wprawy, można wziąć powieść jakąkolwiek, w której osoby mówiące są przytoczone; n. p.:

„Pięknego wieczora wyszedł pan N. z synkiem swoim Jasiem, dla użycia świeżego powietrza. Zaledwie kilka kroków byli od domu, Jasio krzyknął, i wołał za ojcem swoim: Ach ojcze, ojcze, oto gwiazda upadła. Pan N. zawsze troskliwy o prostowanie i rozszerzanie wiadomości syna swojego, odpowiedział mu, że to nie była gwiazda. Cóż takiego, zapytał znowu Jasio. Zatem ojciec

*) Cwiczenie to, będąc przygotowaniem do pisania własnych rozmów, jest zapewne ważne; dobierać tylko należy takich powieści, w które dwie lub więcej osób wchodzi.

mu wytłómaczył, że to jest zjawisko, które jest skutkiem wyziewów, co się w górném powietrzu zapalają; że to się nazywa kula ognista, że czasem dym z siebie wydaje, i z wielkim łoskotem pęka. Jasio więc był rad, że się znowu czego nowego nauczył, i dziękował za to ojcu serdecznie.

Z tego wypadłaby może następująca, z krótkim wstępem, rozmowa:

„Pewnego wieczora wyszedł pan N. z synkiem swoim Jasiem, dla użycia świeżego powietrza. Zaledwie kilka kroków oddalili się od domu, gdy Jasio, postrzegłszy w powietrzu kulę ognistą, krzyknął, z kąd wszczęła się następująca rozmowa:

Jasio. Ach kochany ojcie, oto gwiazda upadła na ziemię.

Ojciec. To nie gwiazda moje dziecko.

Jasio. A cóżby to było takiego?

Ojciec. Byłato kula ognista, która się w powietrzu rodzi i w powietrzu znika.

Jasio. A cóżto jest kula ognista?

Ojciec. Jest to zbiór takich wyziewów, które się w górném powietrzu zapalają.

Jasio. Dla czegoż te wyziewy były okrągłe i dla czego ta kula tak prędko spadła?

Ojciec. W fizyce nauczysz się tego dokładnie, i przekonasz się, że taka napowietrzna kula czasem się wolniej pomyka.

Jasio. O co to musi być za piękna nauka ta fizyka, kiedy o takich rzeczach mówi. Tymczasem

dziękuję ci ojczyźnie i za to, bom tego dotąd nie wiedział. Ja byłbym się założył, że to gwiazda upadła."

Wzory rozmów.

§. 176. Następującą rozmowę*) o grze między dwiema znakomitemi osobami, słusznie uważać można za wzór tonu rozmowie właściwego.

Posłowa. Potrzeba przyznać, że gra, jest jeden z najpiękniejszych wynalazków w towarzysztwie.

Milady. I owszem jeden z najszkodliwszych, któryśmy winni kilku szalbierzom.

Posł. Ale to jest jednak najulubieńsza zabawa monarchów i wielkich.

Mil. Czy WPani rozumiesz Mościa pani posłowa, że to wszystko, co czynią monarchowie i ci, co ich otaczają, jest zawsze warte podziwiania?

Posł. Nie; ale WPani przyznasz Milady, że ten czas, który grze poświęcają, bardzo jest dobrze użyty, ponieważ ztąd żadne złe nie wypływa.

Mil. Żadne złe! ach mościa pani

Posł. No, ale jakież to złe wypływa z tej zabawy?

*) Wyjęta z Monitora r. 1795.

Mil. Utrata drogiego czasu, któryby na potrzebniejsze rzeczy mogli użyć; opuszczenie pożytków i interessów ludu, powierzonych ich pieczołowitości.

Posł. Ah! WPaniś mnie pocieszyła, to jest daleko złe mniejsze, jakem się obawiała. Alboż potentaci nie mają ministrów, którzy podług ich rozkazów pracują? Mająż być takimi niewolnikami, aby wchodzili we wszystkie szczegóły, a często nudne i śmieszne? Do nich samych należy decyzya; ale żeby dobrze decydowali, potrzeba, aby rzecz była nie długa i nie trudna. Ja wcale nie widzę, dla czego by zabawa gry, miała szkodzić interessom krajowym. Kiedy machina raz nakręcona, wszystko idzie dobrze, nie potrzeba się turbować.

Mil. Z tém wszystkiém widzimy, co wynika z podobnego gatunku zabaw. Przykłady są nadto dostatecznie znane i nie potrzeba ich powtarzać.

Posł. Ja rozumiem, że Milady nie mówi o jednym tylko gatunku złego, ale jej krytyka rozciąga się dalej.

Mil. Prawda Mościa pani. Nieszczęścia wynikające z szaleństwa gry, są niepomiarkowane. Ta namiętność łączy człowieka poczciwego z szalbierzem; zbliża ową niezmierną odległość, która jest między monarchą i jego niegodnymi poddanymi: słowem, gra wszystko

miesza. Miłość zysku unosi najślachetniejszą duszę do podłości. Nabiera się nałogów od tych osób, które przybieramy do naszego towarzystwa: obyczaje słabieją, niszczą się i każą. Majątek się rozprasza, i nakoniec przyzwyczai się człowiek, do używania w najpoważniejszych i największych interessach, tyle złej wiary, ile jój używał przy kartach. Za pomocą gry, awanturnicy się wślizgają w uczciwe domy; za pomocą gry wchodzą na dwory, tam szczęście robią, i aby im nikt nie przeszkodził, oddalają zawsze zasługę i talenta.

Posł. Czy Wpani rozumiesz, milady, że nie można wcale grać, ażeby nie sprawdzić dopiero odmalowanego, szczególniejszym sposobem, wizerunku?

Mil. Ja nie miałam nigdy intencji kogo szkalować. Ja tylko mówię, że gra stawszy się namiętnością, albo raczej potrzebą codzienną, odrywa człowieka od najpożyteczniejszych rzeczy; bo ktokolwiek przyzwyczai się do miłości zysku, i czatowania na cudze dobro, ten zapewne mniej używa delikatności w sposobach dopięcia swego zamiaru.

Posł. Ale jakże czas spędzić? nie możnać zawsze czytać, ani się zawsze poważnemi rzeczami zatrudniać, potrzeba też rozrywki. Po-
tém gra przyzwyczajają do uwagi; przyucza nas do kombinacyi; czyni pewny porządek między

wyobrażeniami, który nas zdolnymi do najważniejszych interessów czyni. Mogłabym Wpani milady przytoczyć wielką liczbę młodzieży, która się za pomocą gry do interessów politycznych uformowała.

Mil. A jabym Wpani mogła daleko większą przytoczyć, których gra zgubiła. Człowiek pocziwy dla miłości gry staje się niecnotą.

Posł. Bez pomocy gry, czémżeby zeszedł czas na towarzystwach? Wyczerpawszy rozdział dziejów codziennych, i cóżby potem robili?

Mil. Przystaję na to, iż jeżeli się znajdzie wiele osób oziębłych i ograniczonego rozumu, ciężko utrzymać ciągłą i interessującą rozmowę. Wtenczas gra jest najmilszą zabawą, bo głupi tak się dobrze wyda, przy zielonym stoliku, jak kto inny, a czasem jeszcze potrafi zawstydić i uczciwego człowieka. Daleko jest łatwiej nauczyć się zręcznie układać karty, jak nabyć dla siebie i dla drugih wiadomości. Bez pomocy gry, ileż to ludzi nie mogłoby się w wielu miejscach znajdować, a jeżeli się wkręcą dla swojej reputacyi, i cóżby robili.

Posł. Ah milady, co tu morału!

Mil. Mościa pani posłowa, kiedy morał jest czysty, on jest rękojmią obyczajów.

Tu się kończy rozmowa. Posłowa nie mogąc odpowiedzieć na przekonanie milady, rozkazała

stoliki pogotować. Milady uciekła i niezadługo wyjechała.

IV. Rozmowę przerobić na opowiadzenie. *)

§. 177. Co jest powieść, widzieliśmy wyżej (§. 167). W zamianie rozmowy na powieść uważać należy, aby przy zachowaniu głównej treści, formę rozmowy na opowiadającą zamienić; rzecz samą od jej ozdób odróżnić, i wszystkiemu nadać cechę powieści.

§. 178. Następujący przykład rzecz dostatecznie wyjaśni.

Z a d a n i e.

Rozmowa między uczniem i jego nauczycielem.

Uczeń. *Mój ojciec powiada, że lew jest najstraszniejszym, a oraz najpoważniejszym ze wszystkich zwierząt.*

Nauczyciel. *Prawdę powiada twój ojciec, bo tak jest w samej rzeczy.*

*) Cwiczenie to, równo jak poprzedzające (powieść na rozmowę), może, jako nie wymagające własnych myśli, poprzedzić opisy historyczne własnej roboty. Mówić jednakże o tamtych wprzód wypadało, aby dać wyobrażenie powieści.

Ucz. Gdzież się lwy znajdują?

Naucz. W najgórętszych tylko stronach Azji i Afryki.

Ucz. Czy to jest bardzo wielkie zwierze?

Naucz. Jest wielkości miernego konia; bywa cokolwiek wyższy nad 2 łokcie, a 4 łokcie długi. Siłę ma nadzwyczajną, a przytém postać jego poważna. Dla tego też nazywają go królem zwierząt.

Ucz. Jakże on wygląda?

Naucz. Budowa jego jest jak u piesków, które szpicami, albo lewkami nazywają. Widział-żeś kiedy takiego?

Ucz. Znam dobrze takie pieski.

Naucz. Wystawże sobie takiej budowy konia z grzywą gęstą i długą i grubemi łapami; tak lew wygląda.

Ucz. Czy nie ma inszego rodzaju?

Naucz. Samica jest nieco mniejsza i bez grzywy.

Ucz. To musi być straszna rzecz, spotkać się z takim zwierzem.

Naucz. Lew rozdrażniony jest okrutny; ale też bywa wspaniałym; małych i słabych zwierząt nie napada; za dobrodziejstwa umie być wdzięczny, ale wyrządzonej sobie przykrości nie zapomina.

Ucz. Czy lew jada też jakie rośliny?

Naucz. Nie, żywi się bezpośrednio mięsem zwierząt, które mu w sile i wielkości nie wyrównują; nocą wychodzi zawsze na łowy.

Ucz. To on zapewne i ludzi napada.

Naucz. Rzadko się to wprawdzie zdarza, bywa jednakże; ale tylko w najgwałtowniejszej potrzebie.

Ucz. Powiadają przecię, że tu niedawno lwa pokazywano; jakże go można złapać?

Naucz. Przez sztukę. Murzyni n. p. używają takiego podstępu: Przykrywają gałęziami dół, w środku którego na słupie jakie zwierzę przywiązują. Skoro więc lew rzuci się na swoją zdobycz, gałęzie nie mogąc znieść takiego ciężaru, uginają się, a lew w dół wpada. Na ten czas opuszcza go odwaga, i jakoby zawstydzony przyjmuje więzy dobrowolnie.

Ucz. Jak długo żyć może lew?

Naucz. Zaledwie do lat 25.

Nadając tej rozmowie formę opowiadania, takbyśmy ją zmienić mogli.

„Lew największy i najstraszniejszy ze wszystkich zwierząt, żyje w najgorętszych stronach Azji i Afryki; wysokością swoją dochodzi wielkości miernego konia, bywa bowiem niekiedy wyższy nad dwa łokcie; długi na cztery. Budowa jego podobna jest budowie piesków, które lewkami albo szpicami nazywają: łapy ma grube i mocne, grzywę gęstą i długą. Samica tém się różni, że bywa nieco mniejsza i nie ma grzywy. Lew rozdrażniony jest okrutny; lecz bywa też i wspaniałym: małym i słabym zwierzętom przebacza; wdzięczny za dobrodziejstwa, ale krzywdy

nie zapomina. Żyje mięsem zwierząt słabszych, a w nocy zawsze wychodzi na łowy. Napada czasem i ludzi, ale tylko w gwałtownej potrzebie. Mimo tej jednak jego siły, ludzie podstępami schwycić go mogą: murzyni n. p. nakrywają dół gałęziami i w środku na słupie uwięzują zwierzę jakie. Gdy więc lew rzuci się na swoją zdobycz, gałęzie uginają się pod ciężarem, i lew w dół wpada; natenczas opuszcza go odwaga, i jakoby zawstydzony, przyjmuje więzy dobrowolnie. Życie lwa trwa najdłużej do lat 25.“

§. 179. Wzory stylu opowiadającego mieliśmy wyżej (§§. 172 i 173.); w tém miejscu kładziemy jeszcze z powieści Krasickiego następującą. *)

Ibrahim i Osman.

„Dwóch było braci mieszkańców w Kairze; jeden się zwał Ibrahim, drugi Osman. Majętni byli obadwa, a że się dobrze zarządzili, znacznie się powiększył ich majątek, tak dalece, iż byli wzięci za najbogatszych kupców tego wielkiego miasta. Że nad zwyczaj innych braci, żyli z sobą w nieprzerwaną zgodzie, schodzili się wspólnie prawie co dzień, skoro im co czasu od zabaw ich zostać mogło. Jednego razu, gdy się przechadzali po nad rokosznymi brzegami Nilu, rzekł Ibrahim do Osmana: Miły bracie, pan Bóg

*) Patrz na końcu Notę 7.

nam pobłogosławił, przez przyczynę namiestnika swojego, naszego proroka, jakim też sposobem oświadczymy mu dalej naszą wdzięczność za jego dary? — Ja czynię, co mogę, rzekł Osman: Ramazan obchodzę ściśle, do meczetów uczęszczam, pięciu umywań nie zaniedbywam, a jak wiesz, nawiedziłem Mekkę i grób proroka w Medynie. — Jamci go nie nawiedził, rzekł z westchnieniem Ibrahim, lubom miał szczerą wolą. Jużem się wybrał na to święte pielgrzymstwo, ale zaszła okoliczność, która mi przeszkodziła użyć tego szczęścia, jakie mieć może w tém życiu człowiek prawowierny. — Jakaż była ta okoliczność? rzekł Osman: umilkł Ibrahim i mimo nalegania brata, nie powiedział jej.

»Urażony takowém milczeniem Osman, odszedł i zasmucił Ibrahima swoim odejściem. Gdy się więc tą myślą trapił, usiadł w cieniu drzew palmowych i nieznacznie sen go ujął; a w tém ujrzał przed sobą osobę poważną, która mu te słowa rzekła: Nawiedzić grób proroka zasługą jest wielką, ale większą, gdyś dla tego nie nawiedził, żeś został przy schorzałym stryju twoim Hazanie, którego dla pielgrzymstwa brat twój opuszczał. Na szali bożej zawieszzone było pielgrzymstwo jego, i było czcze: twoje niebycie ważyło w dwójnasób: a teraz dziesięćkroć więcej waży, żeś przez skromność nie powiedział, dla czegoś nie poszedł.«

V. Opisy żywe, obrazy.

§. 180. Przez obrazy rozumieją się tu pisma, w których cechy i własności przedmiotu jakiego zmysłowego, tym sposobem są wystawione, że go czytający łatwo pojąć i od innych podobnego rodzaju rozróżnić może. *)

§. 181. Styl w piśmie takim zawisł od zamiaru piszącego: chcący tylko nauczać, niech pisze jasno, zwięźle i zrozumiale; ale chcącemu oraz zabawić i trafić do uczucia czytelnika, potrzeba starać się bardzo o stósowne wysłowienie.

§. 182. Przy takich opisach następujące zachowajmy prawidła:

a. Rzecz, którą opisać chcemy, ze wszystkich stron i wedle jej pojedynczych części, przez które się szczególnie od innych różni, uważać należy tak długo, dopóki się jej wierny obraz w myśli naszej nie wycisnie.

b. Potém obmyślić porządek, jakim wszystkie cechy widzianego przedmiotu opisane, i pojedyncze jego części w piękną, porządną całość spojone być mogą.

c. Opisowi samemu taki porządek nadać potrzeba, aby czytelnik za niejaka pomocą swo-

*) W tém miejscu poprzestaniemy tylko na opisach rzeczy bardziej pod zmysły podpadających; inne zaś, jako to charaktery osób, ich ważne zdarzenia, stósunki i t. p. zostawmy wyższej literaturze.

jéj własnéj siły wyobrażenia, dokładny otrzymał obraz téj rzeczy, którą mu pismo wystawia.

§. 183. Kiedy się opisują budynki, gmachy, okolice i tym podobne inne przedmioty, które nas zebranemi w jedno nieruchomemi, a do głównej rzeczy niejako bezwarunkowo należącemi częściami uderzają; natenczas po opisującym tym większej dokładności obrazu wymagać można.

§. 184. Za wzór niech nam tu służy opisanie domu w Krasickim tak dokładne, iż się czytającemu zdaje, jakoby w nim był rzeczywiście, i przypatrywał się rzeczom tu opisanym.

„Dom był murowany, staroświecki; środek trzymał między kamienicą a zamkiem. Ganek był na słupach kamiennych wsparty, sień obszerna ze sklepieniem, sala po lewéj ręce jeszcze obszerniejsza od sieni, mury okryte staremi, i trochę nadbutwiałemi szpalerami, na których wydane były historye starego testamentu. Gdzieś niedzie były lustra posrebrzane, a w każdym świeca; kredens obwiedziony balustradą, pełen był mis i puharów pstrozłocistych. Okna nie wielkie, żelaznemi kratami obwiedzione, znały zamek niegdyś obronny. Stały w niektórych miejscach krzesła z poręczami, wybite połączoną skórą w kwiaty, gdzie indziej były stolki i ławy.“ — Drugi pokój był i t. d.

§. 185. Podobnej dokładności obrazu wymagać także można od opisującego zwierzę jakie,

i tu bowiem zdaleka od tworzenia rzeczy, własności wszystkie głównemu przedmiotowi towarzyszące, łatwo postrzegać się dają.

Niech nam tu służy za wzór opisanie pawia z Pliniusza księgi X. podług Stanisława Potockiego.

„Przechodzi wszystkie inne ptaki ród pawiów tak pięknością, jak chlubą z jój uczucia. Jakoż chwalony rozwija błyszczące się kolory swoje najczęściej naprzeciw słońca, bo tak świetnie jaśnieją; wraz ukryć niektóre w cieniu, co się tak lepiej wydają, spuszczonego szuka ogona, zbierając do kupy oczy, któremi się chęlnie lubi. Tenże rocznie tracąc ogon, kiedy drzewa tracą liście, dopóki się znowu wraz z kwiatami nie odrodzi, wstydnny i smutny żyje na ustroni. Dochodzi lat 25, barwa jego w trzecim roku jaśnieć zaczyna. Niektórzy utrzymują, że paw łączy złośliwość z pychą, lecz mniemam, iż to twierdzenie należy do tych pisarzów, co gęsiom wstydlivość przyznają.“

§. 186. Więcej trudności zadają piszącemu obrazy, kiedy się wystawia zdarzenie, któremu przypadkowe tylko okoliczności towarzyszą; wielkiej tu potrzeba uwagi, ażeby w ich wyborze nie zgrzeszyć. Za wzór weźmy tu opisanie nawałnicy morskiej Homera, w tłumaczeniu X. Piramowicza.

„Burza wznosi fale walące okręt, który się

im opiera, wiatr rozjuszony żagle rozdziera i szumi, morze od piany bieleje, powietrze szeroko warczy straszliwie, sternik przytomność stracił, sztuka go odstała, w każdej fali widzi śmierć, która go otacza i ogarnia.“

§. 187. Nie mniej wyborny obraz stawia nam Cyncero w mowie swojej przeciw Werresowi, gdzie chcąc przekonać sędziów, że Werres, prokonsul rzymski w Sycylii, wielką popełnił zbrodnię tém, że Gawijusza, odwołującego się do prawa i zaszczytu obywatela rzymskiego, rozgami sić, katować i na szubienicy obwiesić kazał; — tak zebrane okoliczności maluje. Tłómaczenie tegoż X, Piramowicza.

„Sieczono, sędziowie! na placu miejskim w Messynie obywatela rzymskiego: żadnego głosu, żadnego jęku słyhać nie było, wśród bólu i łoskotu chłosty, jak tylko ten, obywatel rzymski jestem;“ — a dalej: Cóż kiedy jeszcze pochodnie i rozpalone blachy i inne katusze do udręczenia użyte były!“

Czytając takie obrazy, nie potrzeba być naocznym świadkiem, aby z wszelką mocą uczuć popełnione okrucieństwo.

VI. L i s t y.

§. 188. List jest rozmową osób nieobecnych, i zastępuje mowę ustną, którąbyśmy obrócili do

osoby, gdyby nam była przytomna. Ztąd wypływa, że ton i inne okoliczności, jakie we wszystkich stóśunkach życia mowie ustnej towarzyszą, najpewniejszém są pisania listów prawidłem.

§. 189. Jak więc niepodobieństwem jest, przewidzieć wszystkie okoliczności i stóśunki pomiędzy ludźmi na świecie zajądź mogące; tak równo na każdy osobny list, osobnych przepisów dawać nie można. A jako zdarza się pomiędzy ludźmi, iż oprócz równej dla wszystkich poczciwości, względem wielu osób w jednako-
wych zostając stóśunkach, dla każdej z nich coś jeszcze osobnego zachowują, nie przepominając i o powierzchowności; tak równie i w pisaniu listów, oprócz zachowania uwag ogólnych, zachodzą jeszcze, dotyczące, nie każdego osobnego listu, ale każdego listów rodzaju w szczególności; tudzież takie, które się do ich zewnę-
trznego układu ściągają.

A. Przepisy ogólne.

Własności stylu listowego.

§. 190. Listy należą pospolicie do stylu prostego; zatem piszący łatwo i naturalnie wyrażać się powinien. Prostota, krótkość, jasność i zrozumiałość, są przymioty każdemu listowi bezwarunkowo potrzebne; bo gdy piszemy list,

zamiarem jest naszym, myśli, zdań i uczuć swoich, nieprzytomnej osobie udzielać podług tego stanu, w jakim się u nas znajdują.

Ozdoby listowe.

§. 191. Do pewnego tylko stopnia przyjmuje list ozdoby; przeto ich dobieranie sprawiać zwykło trudności: wszakże jak w mowie poufalej, drobnostki dowcipne są jej przyjemną okrasą, równie i w liście nie są do odrzucenia. Dowcipne porównanie, zastosowanie trafne, przytoczenie czego w swoim miejscu, zebranie kilku wdzięcznych epitetów, uchwycenie zręczne sprzeczności, wszystko w liście miejsce mieć może, byle tylko nie zdradzało chęci dowcipowania, która niepodobać się może. Niektóre przytoczmy przykłady. W liście labego Szolie (l'abbé Chaulieu) takie znajduje się porównanie:

Pani byłaś łaskawa uwiadomić mię, że m napisał sztukę wymowną, dla pani de la Sablière; prawdziwie nie wiedziałem nic o tém: otóż właśnie bajka o zającu, który żaby przestraszył.

Pani Maintenon takie zebrała epiteta w jednym z listów swoich: *Nie widziałam jeszcze nic tak pięknego, tak dobrego, tak miłego, tak czystego, tak wymownego, tak porządnego, jednym słowem, tak zadziwiającego, jak list twój.*

Wolter (Voltaire) w liście do pana Desmahis takiej użył sprzeczności: Pan Tron-

chin uczynił mi wielką przyjemność, oddając mi śliczny list WPana, i oto moja smutna odpowiedź.

Potrzeba rozwagi.

§. 192. Przed zaczęciem listu należy wprzód dobrze pomyśleć, o czém pisać chcemy; ułożyć sobie w głowie porządek, i dopiero do pisania listu przystępować. Nie wiele o takim liście dobrego trzymać można, którego pisarz często pióro przygryzał.

§. 193. Nim przystąpimy do przepisów szczególnych, udzielimy jeszcze rad kilku, których zachowanie bardzo może być korzystne.

a. Kto listy dobre pisać chce, niech się nie radzi grammatyki, ani słownika, ale niech czyta dobre wzory listów. *)

b. Przed zaczęciem listu pomyśl, że z piórem w rękę mówisz do osoby przytomnej.

c. W listach do osób wysokich, wystrzegaj się okazywać więcej rozumu, niż one mają.

d. Nie pisz listów z wymówkami, kiedy jesteś w złym humorze.

e. Nie pisz długich listów do ludzi w szczęściu zostających.

*) Znawcy radzą wzory listów przez kobiety pisanych; bo te nie ubiegają się za naukami, idą więcej za uczuciem, niż za rozwagą; stąd listy ich są naturalniejsze.

f. Do twoich nauczycielów pisz z uszanowaniem przez całe życie, i z wdzięcznością, jaka rodzicom przynależy.

g. Nie żądaj, ani odmawiaj w listach, czegoś ustnie żądać i odmawiać nie śmiał, bez zarumienienia się.

h. Niech twoje listy będą stylem prostym pisane, szczególnie do rozumnych i do głupców.

i. Bądź w twoich listach samym sobą, i nie naśladowaj nikogo.

k. Chcąc być lakonicznym, wystrzegaj się oschłości; bo list taki okazuje duszę obojętną.

l. W listach twoich stósuj się do tych, do których piszesz. Młodzieniec powinien zwolnić krok, kiedy się przechodzi ze starcem, albo z niewiastą.

ł. Nie myśl długo nad listem, ale go przeczytaj zawsze po napisaniu.

m. Rodzice i dzieci nie powinni pisywać do siebie, jako równi do równych.

n. Niechaj listy dwóch braci podobne będą do listów dwóch przyjaciół.

o. Bądź krótkim w listach do urzędników wysokich; bo ci nie mają czasu, ni cierpliwości do czytania listów długich.

p. W listach oszczędzaj nagany, chwal mniej jeszcze.

r. Nie napychaj listów twoich uczonością; bo się zamienia na rozprawy akademickie.

s. Niech wszystkie wyrazy w liście będą uczciwe, to cię uwolni od grzecznych oświadczeń ukłonowych.

t. Nie odsyłaj listu, który cię znudził w pisaniu, bo zapewne znudzi i czytającego

u. Staraj się, aby każdy list twój od razu był napisany.

w. Nie poświęcaj prawdy uwagom, przyzwyczajności; raczój nie pisz. Kłamstwo powiedziane, jest złe wielkie; kłamstwo napisane, jest złe większe daleko.

y. Nie pisz pierwszy do przyjaciela, który od razu wysoko stanął: czekaj wprzód na wiadomości od niego.

z. Nie pisz nigdy bez potrzeby, i dla tego tylko, byleś pisał.

U k ł a d l i s t u.

§. 194. List każdy składa się z zaczęcia, rzeczy samój i zakończenia.

α. Wstęp nie jest rzeczą tak istotną, aby się list bez niego, zwłaszcza do poufających i przyjaciół, obejść nie mógł. Do obcych jednakże osób, zdaje się, iż wstęp stósowny, jest potrzebniejszy, aby w nim wyrazić powód pisania, przeprosić za śmiałość i t. p. Niekiedy lekka pochwała osób, jednakże bez podłego pochlebstwa, może tu być użyta. Słowem, czytającego albo sobie ująć, albo do odebrania wiadomości przygotować należy.

β. Rzecz sama niech będzie porządnie, bez wymuszenia opisana; a z przytaczanych powodów, leksze niech poprzedzają, aby w końcu ważniejszymi tym silniej poparte były.

γ. Zamknięcie niech będzie krótkie, grzeczne, nie wymuszone, a względem przyjaciół z serca pochodzące. W listach do osób wyższych, uważać zawsze należy na stósunki, które pomiędzy niemi, a piszącym, zachodzą.

B. *Przepisy szczególne.*

List odpowiadający.

§. 195. Nie każdy list wymaga odpowiedzi. Tam zaś, gdzie jest koniecznie potrzebna, niech następuje rychło i z dokładnością. List odpowiadający powinien przybrać ton listu, na który się odpowiada. Doniesienie o odebraniu listu często bywa zaczęciem odpowiedzi.

W z ó r.

§. 196. List Margrabiego d'Ort, dowódcy w Bajonie, do Karóla IX, który mu rozkazywał sławną ową rzeź S. Bartłomieja: podług tłómaczenia St. Potockiego.

„Udzieliłem twój rozkaz, Najjaśniejszy Panie, wiernym mieszkańcom i ludziom wojskowym tutejszej osady. Nie znalazłem pomiędzy niemi, jak tylko dobrych obywateli, i mężnych żołnierzy, ale ani jednego oprawcę. Dla tego oni i ja

prosimy W. K. Mości, byś raczył użyć ramion i życia naszego w rzeczach, dla nas podobnych, jakożkolwiek niebezpiecznemi być one mogą; dla nich wylejemy aż do ostatniej kropli krwi naszej. „

List proszący.

§. 197. Listy proszące są takie, w których kogo, czy to wyższego, czy równego, czy niższego, o co prosimy. Takie pismo niech będzie proste i skromne w miarę wyższości tego, do którego się pisze, i w stósunku piszącego; wszelkie czołganie się jest tu jednak rzeczą obrzydliwą. W liście do równego należy być grzecznym, przeproszać za uczynione mu zatrudnienie, odwoływać się do przyjaźni, zaręczać wzajemność. Toż samo w listach do niższych, lubo może w niższym nieco tonie, zachować należy.

Mówić w prośbie zbyt wiele o sobie samym, drażni miłość własną czytającego: lepiej zatrudnić jego próżność; bo ażeby od ludzi co otrzymać, najpewniejszy na to jest sposób, mówić do ich namiętności.

W z ó r.

§. 198. List proszący o wstawienie się do Ministra.

„Łaskawe względy, któremi JW. W Pan Dobrodziej zawsze zaszczycać mię raczysz, i tyloliczne dowody, jak miłą jest rzeczą sercu JW.

WPana wydzielać sprawiedliwość niesłusznie pokrzywdzonym, cieszą mię nadzieją, że prośba, do której się ośmielam, nie będzie naprzykrzeniem.

„Oddawca listu JP. N. złoży JW. WPanu papiery, z których łatwo przekonać się raczysz, iż nie tylko znakomite zasługi ojca jego, ale własna wartość, nadaje mu prawo żądania stopnia daleko wyższego, jak jest ten, który dotąd piastował. Z tém wszystkiém tyle jest nieszczęśliwym, iż nie tylko zawsze o nim zapomniano; ale nawet, kiedy z kolei miał być wyżej posunięty, nieprzyjazne chęci umiały udać przed Ministrem, że dla zbyt ograniczonych zdolności, zaledwie wydołać mógł dotychczasowym, tak miernym obowiązkom. Co że jest tylko złośliwém zmyśleniem, przekonasz się JW. WPan Dobrodziej, skoro mu tylko pozwolisz zbliżyć się do siebie; i pewny jestem, że związków swoich z Ministrem zechcesz użyć na przekonanie tego pana, jak bliskim był popelnienia acz niewinnéj niesprawiedliwości; przez to powiększysz JW. WPan względy swoje łaskawe dla mnie, pozwalając mi wierzyć, iż mile uznajesz wdzięczność moję i to uszanowanie, z którym zostaje na zawsze.“

List dziękujący.

§. 199. Podziękowanie za otrzymane dobrodziejstwo, za podarunek i wyświadczoną grze-

eczność nie powinno być długo odkładane. Należy okazać w liście, iż otrzymanego dobra nie bierzemy za powinność, i pismo całe niech pochodzi z serca; wdzięczność bowiem jest uczuciem. Otrzymane dobrodziejstwo, okoliczności, które temu towarzyszyły, wspaniałość dawcy, i uczucie otrzymującego, oto jest prawie cała treść listu z podziękowaniem.

W z ó r.

§. 200. *List z podziękowaniem, oraz i doniesieniem o szczęśliwem przybyciu na miejsce naznaczone.*

„Nazwałbym się niewdzięcznym, gdybym pierwszój nie użył chwili wolnej na pisanie do WW Pana Dobrodzieja; a dopełniając téj powinności, uczuwam słodysz prawdziwą. W Pan Dobrodziej niezaprzeczone masz prawo do mojej wdzięczności, tak dla dobrodziejstw, któremiś mię obsypał, jako i dla tych przysług, które mi czynisz codziennie; samemu bowiem WW Panu Dobrodziejowi wszystko winien jestem.

„Żegluga nasza była szczęśliwa, wiatry pomysłne, i stanęliśmy w zupełném zdrowiu. Jedna szczególnie burza trochę mię przestraszyła: ludzie okrętowi bawili się moją trwogą; wystawiali mi niebezpieczeństwo większe, niż było w istocie. Nigdy nie doznał większego strachu. Kapitan okrętowy, któremuś mię WW Pan Dobrodziej polecił, obchodził się ze mną z wszel-

ką uczciwością; bez niego byłbym się znudził śmiertelnie, za to też WWPanu Dobrodziejowi nową wdzięczność winien jestem. O! ile jestem szczęśliwy, mając w osobie WWPana takiego przyjaciela, jakich mało na świecie; chciéj mié niekiedy uwiadomić o sobie: téj łaski spodziewam się tyle, ile WWPan Dobrodziej oczekiwać powinienes po mnie wszelkich obowiązków. Bodajbym w tych stronach był zdolniejszym okazania WWPanu Dobrodziejowi mojej wdzięczności! chciéj wierzyć, że ona będzie zawsze tak żywą, jak doskonałym jest uszanowanie moje, z którym zostaję etc.»

List z doniesieniem.

§. 201. Donosić należy to tylko, co jest nie zawodnie pewne. List donoszący o jakim zdarzeniu, wymaga jasności i zwięzłości: powinien obejmować wszystko, co do rzeczy należy, pomijając łoczne okoliczności i drobnostki. Doniesień o wypadkach niepomyślnych, ile tylko można, unikać należy; z tém wszystkiém, kiedy wypadnie pisać o smutném zdarzeniu, które się tyczy osoby list odbierającej, należy upatrzeć do tego chwilę stósowną, i w zaczęciu listu, osobę roztropnie przygotować; opisowi zdarzenia nadać ton, który nieszczęśliwi we wszystkiém, co ich otacza, znaydywać lubią; przy tém takich używać wyrazów, któreby duszę czytającego nie zbyt poruszały.

W z ó r.

§. 202. *List donoszący o przybyciu do stolicy.*

„Otóż jestem w stolicy od dni kilku, z razu byłem odurzony mnóstwem ludzi, alem się już oswoił, i żyłbym tu przyjemnie, gdybyś ty przyjacielu był ze mną razem; co że w krótkce nastąpi, mam niejaką nadzieję, gdyż książę ** jest ci bardzo przychylnym i starać się będzie, aby cię tu wezwano. Twoje zdolności mogą cię tu doprowadzić daleko; nie życzę ci przeto opuszczać sposobności, namyśl się i odpisz mi jak najrychlej; tym czasem żyj szczęśliwy z twojemi książkami i kochaj twójgo najżyczliwszego przyjaciela. « *)

List z powinszowaniem.

§. 203. Przyjaźń i przyzwoitość nakazują listy z powinszowaniem. Cieszymy się z przyjaciółmi, bo ich los rzeczywiście nas obchodzi. Naszym dobrodziejom i opiekunom składamy powinszowania, aby nie zasłużyć na nazwisko niewdzięcznych.

Pierwsze z tych listów są bardzo łatwe, a całe ich prawidło jest: Czuj żywo i mów co będziesz chciał. Ale drugie więcej kosztują, bo czułość udawać jest trudno. Cóż więc pisać?

*) List z doniesieniem smutném, ma w liście pocieszającym swoje przepisy.

Oto: o zasługach osoby do której się pisze, o słuszności którą jej wymierzono, o nadziejach, które jej pochlebiają i t. p. a gdy taki list, częstokroć bywa zbiorem samych pochlebstw, dość ważna przyczyna, aby nie był długi.

W z ó r.

§. 204. List księcia de Montozier w którym Delfinowi, wychowawcy swojemu wzięcia Filipsburga winszował; tłóm. St. Potockiego.

„Książę! Nie winszuję ci wzięcia Filipsburga; miałeś dobre wojsko, wyborną artylerję i Wobana. Nie winszuję ci także dowodów które dałeś odwagi i męstwa: sato przymioty dziedziczne w domu twoim; lecz cieszę się z tobą że jesteś hojnym, wspaniałym, ludzkim, przedstawującym cudze zasługi, zapominającym własnych: otóż czego ci winszuję.“

List z życzeniem na nowy rok.

§. 205. Zadawniony od wieków zwyczaj, składania sobie wzajemnych życzeń, w pierwszym dniu roku, ustawać za dni naszych zaczyna, i tylko jeszcze przełożonym lub opiekunom zwykło się składać życzenia; przy czém pod płaszczykiem uczucia, po największej części interes własny bywa ukryty; dla tego też listy takie, będąc skutkiem ostrożności, aby nie ubliżyć powadze osoby, bardzo są trudne.

Ztém wszystkiém, gdy nie jeden jeszcze zachowuje ten zwyczaj w dobrej wierze; przeto najlepiej jest prosto życzyć, prosić o dalsze względy, zaręczając wdzięczność dozgonną.

W z o r y.

§. 206. Najpiękniejsze jest życzenie, które Owidyusz napisał Giermanikowi.

*Di tibi dent annos, a te nam caetera
sumes.*

§. 207. List Krasickiego do X. S. P.

„Rok się stary kończy, nowy zaczyna, a zatem powinszowań bez końca:

Żyj lata Matuzalowe,
Albo przynajmniej połowę,
A choćby ćwierć dla igraszki,
Dwieście lat i to nie fraszki.

Jeśli koncept nie najwyborniejszy, życzenie uprzejme: proszę je tęp sercem przyjąć, którym pisane, i zachowywać w szacownej dla mnie przyjaźni.”

List pocieszający.

§. 208. W tym rodzaju listów piszący okazać ma, ile sam czuje nieszczęście, w którym drugiego pocieszać pragnie: ton i sposób mówienia nie powinien być suchy, ani taki, który wymaga koniecznie, aby smutny stał się natychmiast wesołym; bo nic bardziej nie boli nieszczęśliwego, jak to, kiedy mu płakać zabraniają. I owszem kiedy kto opłakuje stratę ukochanej osoby, roz-

mawiaj z nim o niej, mów o jej przymiotach; bo smutek ma żywioł w samym sobie: nieznacznie potem nakierujesz mowę do tego, że z przeznaczeniem zgadzać się koniecznie potrzeba. Choremu wystawisz przykłady innych jemu podobnych, którzy w krótkce szczęśliwie do zdrowia powrócili; a znękanemu inném nieszczęściem okażesz, iż wielu było nieszczęśliwszych jeszcze, którzy z losem spokojnie zgadzać się umieli.

W z ó r.

§. 209. List Boalego do Brossetta pocieszający po śmierci matki.

„Chciałbym uspokoić słuszny smutek, w którym się WPan znajdujesz. Uczuwam go należycie, chociaż podobnego nie doświadczałem, bo, jak Mu zapewne wiadomo, matka moja odumarała mię w kolebce będącego. Wszystko więc co Mu radzić mogę, jest abyś się już nareście łzami swojemi nasycił.

„Nie jestem za dumną obojętnością stoików, którzy głupio odrzucają niewinną pomoc, jakież przyrodzenie strapionym udzieliło, łzy i narzekanie. Nie płakać matki, nie jest ani stałością, ni odwagą; to się nazywa twardością i barbarzyństwem. Wielka jest różnica między rozpaczą i żalem. Rozpacz oskarża Boga; ale użalanie się żąda od niego pociechy.

„Otoż to tym sposobem, chciałbym, abyś

się WPan smucił; to jest pocieszając się, a nie żądając, ażeby Bóg dla W Pana osobne ustanowił prawo, wyjmując go z pod téj konieczności, na którą wskazał wszystkie dzieci, że muszą patrzeć na śmierć swoich rodziców i t. d.

List polecający kogo.

§. 210. List polecający (rekomendacyjny) jest właściwie prośbą, w której się odwołujemy do łaski, albo przyjaźni czyjś. — W takim piśmie wymieniwszy powody, dla których kogo polecamy, wystawić należy w dobrém świetle jego piękne przymioty; tym sposobem usprawiedliwiamy nasze dla niego uczucie, abyśmy je i u innych wyjednali: nakoniec należy wyraźnie powiedzieć, czego dla osoby poleconej żądamy. — Grzecznie jest także, oddając list na ręce osoby, za którą się pisze, nie pieczętować go, aby osoba mogła czytać, cośmy o niej korzystnego mówili.

W z ó r.

§. 211. List polecający krewnego o sobie znakomitój.

„Oddawca listu jestto mój krewny; więcęj jednak cenię sobie związek z nim przez przyjaźń. Pewny względów WWPana, śmiem go polecić, zapewniając, że co tylko dla niego uczynisz, przyda nowych obowiązków do wdzięczności, z którą zostaje i t. d.

*List udzielający rady. *)*

§. 212. Pierwszém prawidłem listu radzącego jest nie dawać rady, której od nas nie żądano; chyba tylko w ten czas, kiedy nasze położenie tego wymaga. Ojciec winien udzielać rady swoim dzieciom, nauczyciel uczniom, przyjaciel przyjacielowi: prócz tego nie radź, dopóki o to nie jesteś proszony. Kto pragnie, aby rada jego była słuchana, niech ją daje bez okazywania wyższości nad tymi, co się do niego udają: chcący okazywać panowanie, z trudnością przekonawa; w dawaniu rad strzedz się należy, aby najmniejszej złośliwości nie okazać. Ażeby więc rady nasze mile były przyjęte, udzielajmy ich w tym sposobie, jak gdybyśmy byli przekonani, że osoby, którym radzimy, wiedzą już o tém, co im powiedzieć mamy. Zachwalając postępowanie, które zachowywać mają, wskażemy je, bez obrażenia ich miłości własnej. Zresztą, niegodną jest rzeczą uczciwego człowieka, ukrywać prawdę, kiedy o nią jest zapytany.

W z ó r.

§. 213. Urywek listu Krasickiego do

»Wyjeżdżasz Waćpan do cudzych krajów, i mojej rady w téj mierze zasięgasz, a wyrażasz w liście swoim, iż wyjeżdżasz; żądasz więc nie

*) List żądający rady, jest to samo, co list proszący.

radę, ale approbacyi swojego kroku. Powsta-
wałem ja niekiedy przeciwko nierozumyślnym za-
granicę pielgrzymowaniom, ale gdym powstawał
przeciw nierozumyślnym, bacznych nie ganiłem.
Znam sposób myślenia WPana, i dobrze tuszę
o jego podróży. Co więc wyrażę, nie do siebie
przyjmiesz, ale do zbyt zagęszczonych naszych
pielgrzymów, którzy na to się pokazują, żeby
zostawali pośmiewiskiem; tym wszystkim trzeba
powiedzieć, nim się na swoją płochą, a koszt-
wną podróż wybiorą:

A naprzód, gdy masz szalęć, trzeba o tém wiedzieć,
Lepiej być głupim w domu i tam cicho siedzieć,
Niżli śmiesząc sąsiadów, bogacąc filutów,
Osiąść w głupich szpitalu, lub w turmie bankrutów,
Bo dopiero wtenczas i t. d.

List z wymówkami.

§. 214. Kiedy wysokość człowieka, które-
muś był użyteczny, oziębłość przyjaciela, nie-
wdzięczność tego, co się nim opiekujesz, podej-
rzenie i t. p. stósunki, pobudzają cię do wymó-
wek, strzeż się iść za pierwszym popędem, bo
tym sposobem nie odzyskasz utraconego serca. —
Zbijać pozory, jest rzeczą tym mniej bezpieczną,
bo to jest wyrazem obojętności. — Ale jeśli prze-
ciwnie chcesz pociągnąć ku sobie tych, co są
przedmiotem twojego niesmaku; uprzedź ich
tłómaczenie się, podaj im sposób, przez który
się usprawiedliwić mogą. Okazywać pewność

o wierności przyjaciela, jest to zapewnić się o niej rzeczywiście. Ze wszystkich sposobów czynienia wymówek, zdaje się, że ten będzie najstósowniejszy.

W z ó r.

§. 215. Przyjaciół prosi przyjaciół, aby się nie lękał wymówek.

»Gdyśmy ostatni raz byli na pokojach u wojewody, uważałem, żeś mię dobrowolnie unikał; a gdym cię szukał po całym domu, już cię nie było. Zastanawiało mię to mocno, bom o twojej ku mnie przychylności nigdy nie powątpiewał: twój synowiec dopiero wywiódł mię z błędu i oświecił, iż się lękasz, abym nie uwierzył, żeś i ty należał do spisku, który na oczernienie mnie przed ministrem uknowano. — Prawda jest, że mi o tém powiadano; ale możesz przypuścić, że temu uwierzę? Chciałem cię odwiedzić na drugi dzień, chciałem cię zapewnić o mojej ufności, aleś ty zbyt rano odjechał. I dla czegoż się dręczysz, ja wiem, żeś ty niewinny; bo jeżeli nie dość miałeś mocy w przeszkodzeniu złym zamiarom, to raczej delikatności twojej dla drugich, a nie złym ku mnie chęciom przypisać należy. Pośpiesz więc jak najszybciej i uściskaj przyjaciół, który i t. d.«

List z usprawiedliwieniem się.

§. 216. Wiele zwykle kosztuje przezwyciężenia się list, w którym się usprawiedliwiać

mamy; bo człowiek zawsze lubi utrzymywać, że nie zblądził; i dla tego wolimy szukać pozorów do uniewinnienia uchybień naszych, niż się do nich przyznawać. Tymczasem, ażeby list taki był istotnie skutecznym, należy okazać, że błędu żałujemy, z postanowieniem naprawienia złego. Ton pisma takiego powinien być w wyrażeniu łatwy i przyjemny.

W z ó r.

§. 217. Wyimek z listu La Harpa, zawierający tłómaczenie się z nieodpisania.

„W téj chwili odbieram z rąk pana *** list, który WPan byłś łaskaw pisać do mnie, jest temu miesiąc. Podróż moja, którąm odbył odwiedzając niektóre domy w prowincyi, nie dozwoliła mu, aby mi go wcześniej oddał, i oto jest tłómaczenie nas obu.“

List kupiecki.

§. 218. W liście handlowym żadne żarty, żaden dowcip i t. p. nie uchodzi. Zaczynać należy wprost od rzeczy, i postępować od jednego przedmiotu do drugiego, nie szukając nawet przejścia ozdobnego.

W z ó r.

„Proszę W Pana, abyś mi przez pierwszą sposobność przysłał wykaz ceny artykułów, których spis tu dołączam. Jeżeli się przekonam, że korzyści mieć można, w krótkce żądać ich będę

od W Pana w znacznej ilości, dla mnie i dla moich korrespondentów. Jestem i t.d.“

B i l e t y.

§. 219. Bilet różni się tém od listu, że zaczęcie i koniec nie wymaga takiej, jak list, uwagi. Może być na pół ćwiartki papieru napisany, zwinięty, nawet bez zapieczętowania. — Ale tylko zbytek nagłego zatrudnienia, znaczna wyższość piszącego, albo zupełna poufałość, dozwala takiego pisania biletu; oprócz tego byłby zawsze niegrzecznością.

W z ó r.

§. 220. *Doniesienie.*

„Tylko com powrócił z N.; jeżeli ci zatrudnienie pozwoli, przyjdź do mnie, dowiesz się wiele nowego. Będę cały dzień w domu, przyjdź więc, kiedy ci się podoba.“

§. 221. Oto jest jeszcze ładny bilet Ludwika XIV do Księcia Roszfuko (Rochefoucault), którego mianował wielkim szatnym.

„Cieszę się wraz z tobą, jako twój przyjaciel, z podarunku, którym ci dał jako twój pan.“

Bilety zapraszające.

§. 222. Bilety są najwięcej w używaniu, kiedy chcemy kogo zaprosić. W tym razie list byłby nie w swoim miejscu. W takim bilecie należy napisać coś przyjemnego dla osoby, której się zaprasza. Zresztą rzecz tylko jedna i krótka być może.

§. 223. *W z o r y.*

We środę rano

N. zasyla swój ukłon panu N. i prosi go, aby mu uczynił przyjemność wypić z nim dzisiejszego wieczora filiżankę herbaty.

Odpowiedź.

N. dołącza swoje uszanowanie panu N. i bardzo żałuje, że jest pozbawiony przyjemności służenia mu, będąc już gdzie indziej zaproszonym.

§. 224. Oprócz wzorów, któreśmy przy układzie każdego rodzaju listów, celem okazania ich stósowności, przytoczyli, słusznie jest umieścić tu jeszcze niektóre, bez względu na ich rodzaj, dla okazania tylko, jaki jest duch listowy w powszechności.

Urywki listów pani Sevigné do córki.

„Wiesz to, że nie mogę cierpieć, aby człowiek w wieku mówił, już jestem tak stary, że się poprawić nie mogę; prędjébym przebaczyła młodemu, gdyby powiedział, jeszcze jestem za młody. Młodość jest tak przyjemna, iżby ją ubóstwiać można, gdyby umysł i dusza były tak doskonałe, jak ciało. Ale kiedy już kto nie młody, wtenczas właśnie pora poprawić się, aby dobrymi przymiotami nagrodzić to, co się z przyjemnych utraciło.“

I n n y.

„Wieść o śmierci Turena doszła w poniedziałek do Wersalu: król był zmartwiony, ile

tylko zmartwionym być można po stracie największego wodza, najpocziwszego w świecie człowieka. Cały dwór płakał; wybierano się do Fontenblo (Fontainebleau), wszystko się przerwało; nigdy szczerzej nie żałowano człowieka. Cały Paryż, cały lud był w zamieszaniu, każdy się tłoczył, aby żałować bohatera. Po tej stracie pan Luwoa (Louvois) przekładał królowi, aby go zastąpić, stanowiąc ośmiu wodzów na miejsce jednego.... Żołnierze wydawali krzyki, które się o dwie mile rozlegały: wołali, aby ich prowadzono do walki, że chcą pomścić się swojego wodza, swojego ojca, swojego opiekuna; że z nim nie bali się niczego; wołali aby ich puszczono, aby ich prowadzono do boju. Nie rozumiej, aby jego pamiątka ustała kiedy; w tym kraju, ten potok, który wszystko porywa, nie zdoła unieść takiej pamięci. «

I n n y.

„Wczora u stołu opowiadano, że jakiś trzpiot niedawno po Paryżu nosił wielki kamień pod płaszczem; a gdy go pytano co z nim zamysła, odpowiedział, iż to próbka domu, który chce sprzedać. Musiałam się śmiać z tego. Jeżeli ci się zdaje, że to jest dobry wynalazek, możesz go użyć na przedanie ziemi twojej. «

List pani Ventadour.

Do króla, z choroby w Metz powstającego, miała pisać księżna Ventadour z po-

winszowaniem powrotu do zdrowia. W tém odbiera gońca z doniesieniem, że jedna z Mesdames w Fontenvrault, gdzie mieszkaly, umarła: do listu z powinszowaniem wypadło dodać list ubolewający: oto jak połączyła te dwa przedmioty.

„Po otrzymanej łasce, którą Najwyższy uczynił dla Francyi, zachowując jej osobę Waszej Królewskiej Mości, potrzeba było wyprawić w poselstwie anioła, aby mu podziękował.

C. Zewnętrzne listów urządzenie.

§. 225. Żyjąc na świecie, do jego zwyczajów stósować się trzeba, i mimo rozmaitych uwag filozoficznych, mimo narzekania na zaprowadzone zewnętrzne grzeczności i tak nazwaną przyzwoitość, co było skutkiem początkowo podłego pochlebstwa, niegodnego dumie ulegania i t. p.;*)

*) Z powodu szczególniejszego kończenia listów Wolter (Voltaire) powiedział: „Cezar i Pompejusz nazywali się w senacie Cezarem i Pompejuszem, ale ci ludzie żyć nie umieli: kończyli swoje listy przez Vale, bądź zdrow. My zaś przed laty 60 byliśmy przychylnymi sługami; teraz staliśmy się najpokorniejszymi i najposłuszniejszymi, i w istocie mamy zaszczyt być nimi. Żałuję półomności, której będzie trudno dodać co więcej do tak pięknych zwyczajów.“

Coś podobnego czytać można w panu podstolinie

gdy tego zmienić nie możemy, wypada i w samą powierzchność listów zachować wszystko, co za przyzwyczajenie uznano.

§. 226. Dzień, czyli data, kładzie się u góry albo u dołu: ten drugi sposób nazywają grzeczniejszym, pierwszy jest wygodniejszy.

O czwartą prawie część papieru spuszczać się od góry, kładzie się tytuł, czyli godność osoby: *Jaśnie Oświecony, Jaśnie Wielmożny, Wielmożny Mości Dobrodzieju* i t. p. stosownie do stopnia i stanu. Pomiedzy tym napisem, a samym listem, zostawia się próżne miejsce, mniejsze lub większe, w miarę uszanowania osoby. Uwzględniają także, aby u dołu tej samej strony zostawić niezapisane miejsce na dwa lub trzy palce, a na odwrotnej stronie zaczynać w tej wysokości, jak był napis: *Wielmożny* i t. p. W ciągu listu nie od rzeczy jest, użyć niekiedy powtórzenia tytułu *JW. W.* i t. p., jak na początku.

Krasickiego: „*Jak wodne ścieki zaczynają się od źródła, idą strumykiem, na koniec stają się rzeką; tak właśnie u nas grzeczne obrządki wzięły wzrost i powiększenie. Od wasci poszło do waszeczki, od waszeczki do waszmości, od waszmości do waszmości pana: dalej nastał waszmość mościwy pan, dalej wielmożny, jaśnie wielmożny, oświecony. Nie wiem, co dalej wymyślimy, ale i tego, co mamy, nadto.*“

§. 227. Nazywają niegrzecznością, kiedy w liście do osoby, której winni jesteśmy uszanowanie, dołączają się ukłony dla innych; a gdy się to czyni, powinno być zawsze z jakim sprostowaniem, n. p.: *Pozwól WWPan, aby pan N. przyjął tu wyraz i t. d.* Przypiski (postscripta) dowodzą, że piszący nie wiele miał uwagi; grzeczność ich przeto nie dozwala.

§. 228. Listy kończą się zwykle: *Zostaję, albo mam zaszczyt być, — miło mi jest zostawać i t. p.* Tu dodaje się wyraz jakiego uczucia: *Jestem z szacunkiem, z uszanowaniem, stósownie do stopnia tego, do którego piszemy.* Niektórzy uważają, iż z wyrazem *szacunek* mówi się prosto: *jestem z szacunkiem; mam zaszczyt* kładzie się z inném uczuciem, n. p.: *mam zaszczyt zostawać z winném uszanowaniem i t. d.* Potém odstępując od linii, kładzie się nieco niżej tytuł: *JW. i t. p.* Jeszcze niżej zbliżając się ku rogowi papieru: *najniższy sługa*, tak, ażeby podpis (jeżeli to bez przesady stać się może) stronę zakończył.

Wyższość piszących uwalnia czasem od zachowania tych odstępów. Toż samo rozumie się i o listach poufalnych.

§. 229. Sposób składania listów najprostszy jest najlepszy. List bez koperty dowodzi nieuszanowania.

§. 230. Napis na kopercie kładzie się w następującym porządku: w pierwszym wierszu

tytuł należyty stopniowi; w drugim godność rodu i nazwisko; w trzecim i następujących tytuły szczególne, stopnie urzędu, znaki honorowe i t. p. potem powtarza się wiersz pierwszy z dodaniem *Panu Dobrodziejowi*. Oznaczając ulicę, kładzie się w dole: przy ulicy N. pod liczbą N. w N.

W z ó r.

Jaśnie Wielmożnemu
Hrabi N. N.

Radcy Stanu, Prezesowi Kommissyi N. (wymienia się magistratura) Kawalerowi orderów
N. N.

Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi
przy ulicy N. pod liczbą N.
*w N. *)*

Jeżeli miasto mało jest znane, dodaje się jeszcze nazwisko prowincyi.

§. 231. Uwalniać odbierającego list od opłaty, czyli frankować listy, jest niegrzecznością,

*) Jeżeli pismo jest z urzędu, nie list prywatny, pisze się tylko:

Do

Jaśnie Wielmożnego

Radcy stanu, Prezesa Kommissyi N. N. (wymienić
Kommissyą)

w N.

wyjawszy kiedy się pisze za granicę, do ubogich osób, tudzież do gazeciarzów, dziennikarzów i innych pism redaktorów, którzy mnóstwa odbieranych listów opłacać nie mogą.

§. 232. Pisząc do władz rządowych, w różnych przedmiotach, należy pisać w każdym osobno, dla téj prostej przyczyny, że każdy interes może należeć do innego wydziału.

VII. Prośby, supliki, memoriały. *)

§. 233. Prośba o łaskę do króla, księcia, ministra albo do władz rządowych wymaga stylu ślacheznego, wyrazów stósownie dobranych, myśli i zwrotów przekonywających. Krótkość i jasność są własności temu rodzajowi pisma bezwarunkowo potrzebne.

§. 234. Jaki ma być rozkład pisma na wstęp, środek i koniec, tudzież co się tyczy wyrażenia uczuć, służy tu wszystko, cośmy o liście proszącym (§. 197.) mówili. Co zaś do układu zewnętrznego, bierze się cały arkusz papieru, wedle potrzeby stósownym stępem opatrzonego, wzdłuż, na pół złamany, i prośba pisze się po prawej stronie, na lewej zaś wyraża się treść w krótkości.

*) Supliki należą do rodzaju pism urzędowych; dla czego więc mówiąc o jednych wték książce, o drugich zamilczamy, wyjaśnia na końcu książki Nota 8.

W z o r o
§. 235. Prośba o wsparcie.
Najjaśniejszy,
Najpotężniejszy Królu,
Panie mój miłościwy. *)

Znana całemu światu łaskawość Waszjej Królewskiej Mości ośmiela mię do złożenia u podnóżka tronu Pańskiego, najpokorniejszej prośby, od której przyjęcia los życia mojego zawisł.

Ojciec mój, którego W. K. Mśc jako dobrego obywatela i walecznego żołnierza, łaskami swojemi zaszczycać raczyłeś, wysłużywszy lat 30 w obronie kraju, poległ jako Półkownik przy N. i nie zostawił mi nic więcej, prócz smutnej pamiątki, którą tym bardziej uczuвам, kiedy zamiarem jest moim udać się na Akademią do N. dla ukończenia nauki prawa. — Pozbawiony wszelkich środków własnych, bez nadziei obcej pomocy, poważam się upraszać W. K. M.

abyś mi wsparcie łaskawe na czas pobytu mojego na akademii przeznaczyć raczył.

Czuję to, jak mało mam prawa do tego dobrodziejstwa, ale terażniejsze położenie moje i

*) Potrzeba zawsze wiedzieć, jak w którym kraju przyjęte są napisy; bo nie wszędzie jeden sposób bywa zachowany. Z podobnej przyczyny, nie wymieniliśmy tu żadnych innych tytułów; gdyż w każdym razie znać dokładnie potrzeba godność i stosunki osób, do których piszemy.

świadcstwa moich nauczycielów będą mojem usprawiedliwieniem; a całe życie moje, które na usługi W. K. M. poświęcić pragnę, dowodzić będzie, że jestem

Waszój Królewskiej Mości

najposłuszniejszym poddanym

N N.

Zamknięcie nauki o stylu.

O czytaniu autorów.

§. 236. Kto chce jasno, dobrze i pięknie pisać, wiele czytać powinien; ta bowiem najprostsza równie i najpewniejsza jest droga do nabrania dobrego stylu.

§. 237. Wszelkie pismo składa się ze słów, wszelka myśl z wyobrażeń. Pismo w osobnych częściach uważane stawia nam przed oczy osobne wyrazy, z osobnem każdego oznaczeniem; im więcéj zatém kto czyta, tym więcéj uczy się wyrazów.

§. 238. Czytanie książek coraz nowe, wystawia téż coraz inne sposoby mówienia; ztąd czytający uczy się tego, czego w grammatyce znaleźć nie mógł; a czytanie książek szczerých polskich daje i obfitość wyrazów i prawdziwy tok polski.

§. 239. Ale czytanie bez uwagi na nic nam się przydać nie może, zwłaszcza kiedy nie zrozumiawszy miejsca jakiego, z obojętnością je pomijamy, byleśmy tylko treść ogólną pisma schwyta-

li: tak czytający ani z języka, ani z nauki w piśmie zawartej korzystać nie będzie. Należy przeto rzecz na części rozebrać, związku ich dochodzić, równie i tego, co jest w piśmie istotą, a co tylko ozdobą. Dla tego też poczynający literat niech bez porady znawców nie obiera książek do czytania; niechaj się na łatwiejszych rzeczach zaprawi, i nie wprzód do wyższych postępuje, dopóki pierwszych dokładnie i w zupełności nie zrozumiał; jak bowiem siły ciała przez ćwiczenia stopniowo się zwiększają, tak i siła rozumu przez wprawę i pracę z wiekiem dojrzewa; a jako ćwiczenia ciała niestosowne i możność sił przechodzące, nie wzmocnią ich, ale i owszem zdrowie od razu zniszczyć mogą, a czasem o śmierć przyprowadzą; tak porywanie się do wyższych rzeczy literackich, niezaprawionemu na łatwiejszych, nie tylko jest bez korzyści, ale częstokroć staje się szkodliwe. I ztądto podobno mamy literatów nibyto szumno i wielkie rzeczy piszących, ale bez sensu, bez logiki a nawet i bez języka; bo gdy się na rzeczach łatwiejszych nie zaprawili i od razu wysoko stanąć chcieli, to, czego zrozumieć nie mogli, z porządku przyprowadziło ich o zawrót głowy.

§. 240. Ażeby więc z pisma każdego czytane go korzystać, czytający następujące łatwe zachować ma prawidła.

a. Starać się będzie o zrozumienie każdego pojedynczego wyrazu, pozna jego znaczenie w związku z innemi, i moc w duchu autora; nie raz bowiem wyrazy będą w sensie przenośnym.

b. Zastanawiać się i poznawać powinien zwyczaje, obyczaje i prawa narodu i wieku w którym książka była pisana, tudzież wieki i narody o których mówi; dla czego nie raz do historyi i geografii nowszej i starożytnej po objaśnienie udawać się wypadnie.

c. Nakoniec niech sobie wyciąga i wypisuje z książki rzeczy ważniejsze, które się tyczyć mogą szczególniejszych sposobów mówienia, zwrotów, układu okresów, związku myśli i t. p. albo rzeczy samej w piśmie zawartej. Tym sposobem kto czyta książki, zapewne z nich korzysta, a z czasem i sam dobrze pisać będzie.

D O D A T E K.

O synonimach czyli wyrazach bliskoznacznych.

Przez wyrazy bliskoznaczne rozumieją się te, które rzecz nie tę samą zupełnie, ale bliską oznaczają, tak jednak, iż się do nich odmienne wyobrażenie wiązać zwykło. Ile z jednej strony nie-

dbale używanie wyrazów bliskoznacznych, do jasności pisma przeszkadza; tyle z drugiej, stosowne użycie dokładném rzeczy wystawionej odcieleniowaniem, nadaje pismu pewność, dobitność i niejakiś urok pociągający czytelnika. Ażeby więc chęć korzystać młodzieży i w tym względzie przynieść pomoc, przytoczymy tu zebrane wyjaśnienia niektórych przynajmniej tego rodzaju wyrazów.

Skromność, pokora, uniżoność.

Skromność jest skutkiem rozsądku i przekonania, że inni równie dobrze, albo i lepiej rzeczy znać mogą.

Pokora jest skutkiem przekonania o znikomości swojej, o której równie i innych przekonać chcemy.

Uniżoność zawisła od powierzchowności i często wzbudza podejrzliwość.

Dowcip, rozum, rozsądek, roztropność, mądrość.

Dowcip jest zaletą wrodzoną, która często-kroć od razu przenika rzeczy: dowcip jestto po-nęta, i dowcipny lubiony bywa w towarzystwie przyjemném.

Rozumu przez nauki nabyć można, jest więc zasługą i korzystnym pracą owocem: rozumnego lubią uczeni.

Rozsądek jest darem nieba, nadaje szczęściu istotność; jest więc skarbem i dobroczynnym źródłem, z którego czyste i zdrowe rady czerpamy: rozsądny bywa powszechnie kochany.

Roztropność towarzyska uczy nas mówić i działać ostrożnie, dla tego człowiek roztropny, z pomiędzy wielu środków wybiera te, które go od niebezpieczeństwa zasłaniają: roztropny bywa chwalony.

Mądrość baczna jak rozsądek, biegle jak rozum, przypomina najwyższą istotę, a nie błędząc nigdy, uważana bywa za wyrocznię: mądry bywa wielbiony od całego świata.

Można więc powiedzieć: dowcipny bystro przenika, rozumny gruntownie rozbiera, rozsądny dobrze radzi, roztropny bezpiecznie działa, mądry nigdy nie błędzi. Dla tego życzyby należało, aby próżniak był dowcipnym, nauczyciel rozumnym, ojciec rozsądnym, każdy człowiek roztropnym, monarcha mądrym.

Odzież, ubior, strój.

Odzieżą nazywa się wszystko, czém się okrywamy; odzież wygodna i o chędożna jest ubiorem; ubior kosztowny nazywa się strojem. Najuboższy odziewać się musi; ubierać się porządnie, jest powinnością każdego; strój wymaga

zbytków: odzież przystoi biednym, ubiór wszystkim i codzień, strój bogaczom i nie często.

Westchnienie, jęk.

Westchnienie jest skutkiem wspomnienia, albo nadziei; jęk skutkiem obecności. Kto sobie przypomina, że utracił dobro jakie, albo ma nadzieję, że je odzyska, temu wydiera się westchnienie: ten zaś jęczy, kto cierpi obecnie.

Uwaga, zastanowienie się, rozwaga, zgłębianie.

Uwagą nazywamy dążenie, skierowanie zmysłów do jakiego przedmiotu; jest to postrzeganie czego.

Zastanowienie się (w znaczeniu właściwem, stanie,) w znaczeniu przenośnem zatrzymanie uwagi nad jaką rzeczą, jestto pilna uwaga.

Rozwaga znaczy przeważanie tego na szali rozsądku, nad czémśmy się zastanawiali. Rozwaga przychodzi z wiekiem; młodzieniec może się zastanawiać, ale nie ma rozwagi.

Zgłębianie (właściwie dochodzenie głębokości) umysłowo dochodzenie gruntu téj prawdy, której przez rozwagę nabywamy. Zgłębianie jest darem nie wielkiej liczby osób, jestto postęp myślenia i gruntowna rozwaga, tworząca pewność.

Można uważać bez zastanowienia się i bez zgłębiania, i tak mówi się: *uważa, ale z roztrągnięciem; uważa a o czém inném myśli.* — Zwierzęta mogą uważać, ale się nie zastanawiają.

Rządność, oszczędność, skrzętność, gospodarność
czyli *ekonomika*.

Rządność jest umiejętność utrzymania i użycia dobra swojego i wyciągnięcia największych korzyści, przy najmniejszym ile można wydatku.

Oszczędność jest ostrożność w wydatkach, baczna na przyszłość, roztropna w wstrzeмиęzliwym użyciu.

Skrzętność jest pewna chęć zbioru, mniej jednak czynna wzbieraniu, jak skąpa i troskliwa w wydatkach.

Gospodarność czyli *ekonomika* jest doskonałe prowadzenie rzeczy; bierze się często za oszczędność.

Można być oszczędnym nie będąc rządym, i przeciwnie; skrzętnym zaś być nie można, nie będąc oszczędnym; ale można być skrzętnym, nie będąc gospodarnym, to jest nie znając rzędu w domu. Mówi się rządny w kierowaniu rzeczy; oszczędny w użyciu, w wydatkach; skrzętny w nabyciu, zachowaniu, w zbiorze.

Nadzieja, otucha, spodziewanie się, wyglądanie.

Pierwszemi trzema wyrazami nie możemy oznaczyć oczekiwania wypadku, który z pewnością nastąpi. Wiosny nie spodziewamy się, ale jej wyglądamy, a z nią spodziewamy się przyobiecanych korzyści. Cierpiący bezsenność, nie spodziewa się, że dzień zaświta, ale go wygląda, a z nim spodziewa się ulgi w cierpieniach.

Wyglądanie oznacza oczekiwanie w pewnym czasie przyrzeczonego dobra.

Spodziewanie się mniej od pierwszego zamyka pewności. Mam nadzieję oglądać mojego przyjaciela, ale się go w tym czasie nie spodziewam.

Otucha jest nadzieja wzmocniona ufnością, i zasadzona na prawie i powodach do niej. Zasługa sobie tuszyć może, iż nagrodzona będzie: doświadczona dzielność wojska daje pomyślnych wypadków otuchę.

Najogólniejszy zatem jest wyraz nadzieja: mniej pewna skutków, rodzi się częstokroć z samego pragnienia. Młody, skory w żądzach wygląda; średni spodziewa się; wiek podeszły zaledwie ma nadzieję. — Kiedyś miałem lepszego losu nadzieję, a dziś mam otuchę. Nie wiem kiedy spodziewać się skutku, wypadku jednak chciwie wyglądam.

Wpływ, wziętość, znaczenie.

Wyrazy te oznaczają różne stopnie jakie kto trzyma w znaczeniu publiczném.

Wpływ jest pierwszym stopniem prowadzącym do wziętości i znaczenia. Chcąc mieć wpływ, potrzeba się podobać, wzbudzić ufność, otrzymać moc jakąś nad umysłem tych, którzy wiele znaczą i mogą. I tak sekretarz mający wpływ u ministra, pod jego imieniem sam nieraz wiele czyni.

Wziętość. Kto się dał poznać przez niepospolitą zdatność i przymioty, przez ważne usługi, pożyteczne czyny, ten nabywa wziętości.

Znaczenie, co do władzy, jest więcej jak wziętość, ale nie zawsze co do szacunku; bo nie zawsze znaczenie gruntuje się na przymiotach; n. p. Piotr ma wielkie znaczenie w swoim powiecie; Jan ma wielką wziętość dla swojej roztropności.

Uгода, umowa, kontrakt, tranzakcya, zgoda, komplanacja.

Uгода, umowa, są to wyrazy ogólne, oznaczające wszelkie czynności z wzajemnego strony zezwolenia zasze, z których wypływają prawa i obowiązki.

Kontrakt, tranzakcya, są to umowy na piśmie, zachodzące między osobami prywatnemi; istotnej między temi wyrazami nie masz różni-

cy, bo można mówić kontrakt kupna, albo tranzakcy kupna.

Zgoda, komplanacya. Zgoda zawiera w sobie wszelkie umowy, które kończą spory jakiego bądź rodzaju, i tak n. p. godzą się narody, godzą się prywatni. Komplanacya nazywa się ta zgoda, która rozpoczętemu, lub rozpoczynając się mającemu processowi tamę kładzie.

Robić, pracować, czynić, działać, sprawiać.

Robić i czynić niesłusznie bywa jedno za drugie używane. *Robić*, zdaje się być wyrazem właściwym ręcznej pracy. Francuzi mówią: *faire des bottes* i *faire des vers*, przeto wychowani od dzieciństwa w tym języku Polacy, nieprzyswoicie słowa *robić* za *czynić* używają. Mówi się po polsku *robić bóty*, bo to jest praca mechaniczna, ale nie można *robić historyi*, ale *pisać dzieje*; a zamiast *robienia wierszy*, lepiej je *składać*.

Pracować mówi się zarówno w sensie fizycznym i moralnym; bo wyraz ten oznacza ciągle natężenie władz umysłu, lub siły ciała. Monarcha ten *pracuje nad uszczęśliwieniem ludu swojego*, i rzemieślnik ten *pracuje od rana do wieczora bez przestanku*.

Czynić, pochodzi od czynu, czyli czynienia. Czyn zawsze bierze się w sensie moralnym; i tak patrząc na piękną sztukę jaką, nie mówi się *pięknyto czyn*, lecz *piękna robota*; ratować nieprzy-

jaciela w nieszczęściu, nie jestto *robota*, lecz piękny, ślachtetny czyn. Słowo *czynić* nie wyraża pracy, lecz usiłowanie, by dostąpić zamierzonego celu. Nie mówi się *uczynił* dom, ale *czynił wiele zachodów*, by ten dom wybudował. *Czynić* jest dziełem woli, umysłu, lub poruszenia duszy; n. p. *czynić komu dobrze*; *robić*, jest trudnić się pracą n. p. *ubodzy robią, możni czynią*.

Działać, uważa się w poważnej mowie za wyraz *czynić*; często w moralnym i fizycznym sensie, tudzież w naukach i umiejętnościach znaczący wpływ, czyli moc władzy, lub ciała, jednego na drugie. I tak mówi się, *wrażenie to silnie działało na umysł jego*, *woda silnie działa na kole młyńskiem*, *kwasoród silnie działa na kruszcu żelaznym* i t. p.

Sprawiać, jestto używać swojej czy obcej władzy, by uskutecznić cel jaki; mówi się, *sprawił sobie suknie*, *sprawił zlecony sobie interes*; *nie-rząd w gospodarstwie sprawia upadek majątku*.

Horować, jest mniej używany i prowincyjalny wyraz; oznacza on nieprzerwany ciąg ciężkiej pracy, używa się zwykle w mowie o trudach rolniczych, i tak mówi się: *ciężko kmieć na kawał chleba horuje*.

Moc, siła, władza, potęga.

Moc, w sensie fizycznym i moralnym wyraża zawsze ten skład wewnętrzny, który rzeczy

trwałemi, do zepsucia trudnemi i do oporu zdacznemi czyni; mówi się: *mocne zdrowie, mocny pojazd, moc duszy, moc umysłu.*

Sila jest mocą zewnątrz działającą: siła zbrojna. Człowiek mocny, wiele wytrzymać, człowiek silny, wiele dokazać może.

W niemocy opuszczają siły, lecz jeśli chory jest mocnego składu ciała, prędzej złe wytrzyma i siły odzyska.

Władza jest wolnością albo prawem użycia mocy i siły. Człowiek odjęta mając władzę w rękę, nie włada mocą i siłą swoją. Człowiekiem namietności władają. Obszerna władza jest prawem użycia sił wielu. Moc bierze się czasem za władzę, kiedy oznacza prawo: w jego mocy ukarać winnego; sąd ma moc użycia siły zbrojnej; prawo bowiem stanowiąc urzędy, większą lub mniejszą moc wewnętrzną onym nadaje.

Moc i siła oznaczają niekiedy mnóstwo, n.p. ten ma *moc sług, moc długów*, lubo dawniej miał *siła pieniędzy*. W tém znaczeniu, wyrazy *moc i siła* nie przypadkują się.

Potęga jest połączenie w największej zupełności i wielkiem objęciem władzy, mocy i siły. Tak więc tylko o rządzących narodami mówiąc, wyrazu tego używać wypada.

Obojętność, niedbałość, oziębłość.

Wszystkie trzy przeciwne są czułości, lecz nie równo od niej dalekie. Oziębłość znać jej nigdy nie będzie, bo nie jest zdolną uczucia; niedbałość znać jej nie chce; obojętność lub ją znała, lub ją poznać może. Oziębłość zdaje się być wadą wrodzoną; niedbałość może być skutkiem układu zamienionego w zwyczaj; zdarzenia zaś i przygody życia bywają obojętności przyczyną. Oziębłość bliską jest krewną nieczułości, lekkim tylko cieniem różni się od niej; cicha ją dobroczynność nie rozrzewni, ani czyny ślachetne unieść nie potrafią; niedbałość lenistwem przytłumia każde poruszenie; obojętność jeżeli może być wzruszona, to prędzej gwałtowną namiętnością, niż tkliwem uczuciem. Oziębły przechodząc około cierpiącego, niczém nigdy nie tknięty, minie go spokojnie; niedbały nawet go nie postrzeże; widok ten poniewolnie obojętnemu przykry będzie; zechce wspomódz, ale jedynie dla tego, aby zwykłą odzyskać spokojność, z której promyk litości na chwilę go wyprowadził.

I tak mówićby można: niedbałość prowadzi kroki moje, kiedy nie serce niemi kieruje; obojętność przyjaciół życieby moje truła; znieść nie mogę, kiedy kto z oziębłością o swojej mawia ojczyźnie;

Nałóg, nawyknienie, zwyczaj.

Nałóg ściąga się do czynu, nawyknienie do tego, który co czyni; nałóg jest łożenie chęci i pracy częściej na jaką sprawę; z nałogu powtarzamy czyn jaki, a skutek, który to powtórzenie na umyśle naszym sprawuje, nawyknieniem nazywamy. Mówi się: z nałogu pełni cnotę, cnota jest jego nałogiem, nawykł pełnić cnotę. Niektórzy nałogiem tylko złe rzeczy nazywają, lecz to jest mylnie, bo nałożyć się można tak do dobrego, jak i do złego.

Zwyczajem nazywamy powtarzanie w pewnych okresach jakiego czynu, niekoniecznie z nałogu, ale często przez uszanowanie jakiej pamiątki. Ten ma zwyczaj bywać co dzień w kościele; ów zachowuje zwyczaj ojca swojego, w dawaniu corocznie uczt swoim poddanym. — Zwyczaj odmienić można, nałogu trudno się pozbyć.

Pycha, duma, próżność, chępliwość.

Pycha rodzi się ze zbytniego szacunku, jaki mamy dla siebie samych; jestto chęć przewyższania innych, z pogardzaniem niemi. Pyszny wierzy temu, iż jest wyższym nad innych, lubo przyczyny tego naznaczyć sobie nie umie.

Duma powstaje ze zbytniego szacunku tych zalet, które nas zdobią istotnie; pysznym nazywać można każdego, kto zbyt wiele trzyma

o sobie; dumnym nazywamy tego, co mając moc, potęgę, znaczenie, nadyma się z tych zalet.

Głupiec i niedołęga może być pysznym; dumnym bywa bohater, urzędnik i t. p.

Próżność rodzi się z żądzy otrzymania szacunku innych: próżny nie koniecznie uprzedzony jest o swojej wartości, a jednak lubi, aby mu ją inni przyznawali; nie zawsze więc ma dla siebie szacunek, a chce szacunku innych.

Chełpliwy stara się o sposoby, przez które drugim poznać daje to wszystko, co tylko za dobre w sobie uważa; aby przez to zjednać dla siebie szacunek.

Rozróżnić, oddzielić.

Rozróżniamy rzecz, której z drugą mieszać, i za jedno brać nie chcemy; oddzielamy zaś od rzeczy to, co od niej odjąć chcemy.

Wynalazek, odkrycie.

Wynajdujemy rzeczy nowe, których jeszcze nie było; odkrywamy te, które były, ale nie znane. Galileusz wynalazł teleskop, Kopernik odkrył bieg ziemi, ale nie można mówić, że go wynalazł.

Sam, jedyny.

Sam oznacza osobność; jedyny okazuje, że nie masz w tym rodzaju drugiego. Jestem sam,

kiedy mi nikt nie towarzyszy; dziecię jedyne jest to, które nie ma siostr, ani braci.

Trudność, przeszkoda.

Trudność powstaje z okoliczności znajdujących się w rzeczy samej, którą chcemy uskutecznić; przeszkoda z obcej pochodzi przyczyny. Trudno znaleźć końca tej sprawie tak jest zawikłana, a do tego są jeszcze ważne przeszkody, gdyż dotąd nie mam wszystkich papierów pod ręką. — Kto nie umie napisać listu dobrego, ten doznaje w pisaniu trudności, ale kto chcąc pisać, nie mógł dostać papieru, ten miał tylko przeszkodę.

Dosyć, dostatecznie.

Dosyć mówi się o ilości rzeczy; dostatecznie o jej użyciu tyle, ileśmy tylko dla dogodzenia potrzebie żądać mogli. Dosyć zatem oznacza większą ilość, niż dostatecznie. Skąpiec nigdy nie ma dosyć, chociaż to, co posiada, bardzo dostatecznie wystarcza wszelakim potrzebom jego.

Kochać, lubić.

Kochać oznacza wielkie i serdeczne przywiązanie do osoby, tak dalece, że dla niej z uszczerbkiem nawet własnym coś poświęcić możemy. — Lubić znaczy tylko przywiązanie do

kogo, bez żądania wzajemności, i bez zbytecznego uczucia. Dla tego kochamy ludzi tylko, a lubić możemy zwierzęta i rzeczy nie żyjące. — Kocham rodziców i miło mi jest być wzajemnie kochanym: lubię muzykę, lubię mojego konia, lubię tę potrawę i nie pytam się, czy ona mię lubi wzajemnie.

*Mężny, odważny, śmiały, zuchwały,
waleczny.*

Mężnemu przypisujemy niejaką stałość i wielkie serce: mężny nie szuka walki, ani żadnego niebezpieczeństwa, i nie naraża się na nie bez potrzeby, ale gdy się wdał w sprawę, dotrzyma i nie ustąpi. — Odważnego nic nie zastrasza, śmierć nawet sama nie czyni mu żadnej zawady, ani trudności. — Śmiały naraża się niebaczenie, nie umie przewidywać wypadków, bez zastanowienia się idzie do walki. — Zuchwały przeto, że nazbyt wielkie ma za rozumienie o swoim mężtwie, nie uważa na żadne i najgorsze skutki przedsięwzięcia swojego. — Walecznym nazywają tego, co w bitwach dowiódł dzielności swojej.

Bez mężstwa i odwagi walecznym być nie można; śmiałek i zuchwalec może nie być ani mężnym, ani walecznym, ale ma odwagę. Mężnym można być w rozmaitych przeciwnościach życia, walecznym tylko z o-

reżem w rękę. Można mówić o chorym, iż był mężny; ale chorował walecznie, byłoby źle.

Obowiązek, powinność.

Obowiązek oznacza, że ktoś przyjął na siebie warunek, który ma wypełnić; powinność wynika z natury rzeczy: są powinności wrodzone, obowiązki tylko przyjęte. — Można obowiązać się przyrzeczeniem, przysięgą, można kogoś dobrodziejstwem obowiązać. — Do powinności wiedzie nas własne uczucie, do obowiązków mogą zmusić prawa. Powinnością jest bogatego dawać biednym jałmużnę, ale do tego nie jest obowiązany. — W powszechném życiu biorą czasem powinność za obowiązek i tak mówi się często: *iść na swoją powinność*.

Sława, chwała, cześć, chluba.

Sławę ma ten, o kim wiele dobrego mówiono; sława zatem zależy na mniemaniu wielu osób, dla tego też można dobrej i złej sławy nabyć. Sławą cnotliwego jest pochwała cnotliwych jemu dana, jest zatem skutkiem zasługi. — Chwała jest istotne uznanie cnoty i znakomitości czyjś: chwała nie może być zła: sława wzrasta ze zdań wielu, chwała z dobrych: sławy i przypadkiem nabyć można, na chwałę koniecznie zasłużyć potrzeba. Chwała i sława wię-

cęj ściągają się do tego, komu są przyznane; cześć jest uczuciem tych, którzy mu je przyznali: kto zasłużył na chwałę, ten odbiera cześć należytą. — Chłuba jest skutkiem chwały, lub zasłużonej sławy: jestto uczucie, które pochodzi z własnej miłości przez sławę, chwałę lub inną jaką przyznaną sobie zaletę, przyjemnie poruszonej. Kto nie ma sławy, ni chwały, temu cześć nie należy, ani się czém pochlubić może. — Mówi się zatem: *chłubię się tém, żem na tę sławę, (na to zaufanie i t. p.) zasłużył.* — Ten rycerz miał wielką sławę, nie dożył jednak prawdziwej chwały. — Tak wielka poprzedziła go sława, że wszędzie ze czcią był przyjmowany.

Szczęście, szczęśliwość.

Szczęście jest coś zewnętrznego, szczęścia nabyć można, szczęśliwość trzeba mieć w samym sobie. Może komu posłużyć szczęście, może go i opuścić, ale szczęśliwość, jeżeli w nim była, nie odstąpi go nigdy. Mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój, te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość; każde inne szczęście jest tylko mniemane.

Hojny, szczodry, szczodroblivy.

Hojny daje zawsze znaywiększą chęcią, lubo nie zawsze może dawać szczodrze. Szczod-

dry dosyć daje, szczodrość zawisła od możności i obfitości. Szczodrobliwym nazywają hojnego w dobroczynności. Szczodry daje, szczodrobliwy wie komu dać potrzeba.

Bogaty, majątny, zamożny, obfitujący.

Bogactwo oznacza dostatek, skarby, dobre mienie: mówi się także przenośnie: *bogaty w enoty, bogactwo języka* it.p. *Majątny* jest ten, kto ma własny majątek: majątność może być większa lub mniejsza: przy majątności można nie mieć dostatku i w nic nie obfitować. — *Zamożny* ma w stosunku więcej nad potrzebę: tam tylko jest zamożność, gdzie większa siła i stan kwitnący. — *Obfitującym* nazwiemy tego, co we wszystko opływa. *Bogaty* i *zamożny* mogą obfitować, ale nie zawsze chcą. *Majątny* nie zawsze może użyć; o kim zaś mówią, że obfituje, nie koniecznie rozumieć potrzeba, że ma wielkie bogactwa własne; może bowiem obfitować z łaski cudzej.

Ufać, wierzyć.

Ufność oznacza przypuszczenie czegoś z pewnością. *Ufam* mojemu przyjacielowi, bo mi tak uczucie moje kazało, *ufam* że mnie nie zdradzi; *ufam* czyjejś rzetelności bez dowodów; a gdybym miał dowody to nie będzie *ufność*, ale przekonanie. — *Wierzyć* jest to a najwię-

kszą pewnością wiedzieć, że co jest tak, a nie inaczej, bez pomyslenia nawet o przekonywaniu się; wierzyć jest więcćj jak ufać. Ufność może być niekiedy podejrzliwa, jeżeli ją osłabia przeciwnie dowody; wiara żadnych nie przypuszcza. Ufność tyczy się zawsze osoby saméj, jestto poleganie, na czyjéj dobroci, rzetelności, sprawiedliwości; wiara jest pewność, że co tak jest a nie inaczej.

Pewność, przekonanie, przeświadczenie.

Pewność nie wątpi, przekonanie można dowodami doprowadzić do pewności. Pewnym być można bez przekonywania się dowodami, równie jak wiara żadnych nie potrzebuje. Przekonanym jest ten tylko, kto widział dowody; przeświadczenie jest prawie to samo, co przekonanie; przeświadczone jest ten, co się upierał, że nie tak, a jednak dowodom i świadkom ustąpił. Przekonania szukamy sami, aby się o czém zapewnić; przeświadczenie bywa nam niekiedy przykre, jeżeliśmy sobie tego nie życzyli.

Postać, postawa.

Postać jest kształt przyrodzony, postawy nabrać można; kto ma złą i nieprzyjemną postać, nie zmieni jęj; postawy nauczyć się można wedle potrzeby. Można więc mówić: Przy tak śla-

chętnej postaci ma skromną postawę. — Postać jego odraża tym bardziej, że sobie przybrał tak dumną postawę.

Dobroć, łagodność, słodycz.

Dobroć bywa niekiedy surowa dla siebie, pobłażająca drugim, jestto skłonność do czynienia dobrze, uprzejmość ku drugim.

Łagodność odznacza się w postępowaniu, w którym niekiedy surowości użyć można albo i wypada.

Słodycz zaprawia wszystko przyjemnością; można zatem mówić: *Dobroci jego winien jesteś, że twoją sprawę tak łagodnie osądzono; a obcowanie z nim osłodzi życie twoje.*

Czułość, tkliwość.

Czułość przyznajemy temu, kto zdolny jest przyjmować wrażenia, kto zatem czuć może.

Tkliwość jest zbyteczna snadność do wzruszenia. Można być czułym bez wielkiej tkliwości, ale tkliwym zapewne nie będzie, kto nie jest czuły.

Piękność, ozdoba, okrasa, wdzięk, powab, uroda.

Piękną nazywamy rzecz, której cała postać, nie częściami, ale całą sobą, miła jest dla oka, ucha, lub uczucia; piękność może być skutkiem sztuki lub przyrodzenia.

Ozdobą i okrasą nazywamy piękność nabytą, nadaną, i to co ma przed innemi jakoweś pierwszeństwo. Ozdoba ściąga się niekiedy, więcej do całej rzeczy ozdobionej, okrasa do jej części. Tak mówi się: *styl tego pisarza pełno ma ozdób*; — *temi wierszami okrasił swoją książkę*. Bez ozdoby prędzej obejść się można; okrasa jest potrzebniejsza. *Mniejsza o wyszukane ozdoby, ale długie gadanie bez najmniejszej okrasy nudzi mnie*.

Wdzięki są znatury i niknąć mogą, powaby mogą być z natury, mogą też być i skutkiem sztuki, i utrzymywać je można; wdzięków nabyć trudno, powaby nabywają się.

Uroda oznacza piękny kształt i wzrost. Mówi się: *ta rzecz jest piękna, ta osoba jest piękna*; — *ten człowiek jest ozdobą swojego narodu*; — *tamten przyozdobił, okrasił swój dom*; — *ta osoba straciła dawne swoje wdzięki, zawsze jednak jest powabną, przez swoje miłe obchodzenie się*; a źleby się mówiło: *ten człowiek jest wdziękiem swojego narodu*.

Bezecny, brzydki.

Bezecny znaczy właściwie bez czi, od czi odsądzony, brzydki, co ma postać nieprzyjemną, odrażającą.

N O T Y.

NOTA 1. do stron. 8.

Zakres niniejszego pisma, nie literatom, ale chcącym pisać po polsku poświęconego, nie dozwala zapuszczać się w rozbiór szczególnych gatunków pism wyższej literatury, ani w wyjaśnianie właściwych każdemu przymiotów, których wiadomość i dokładna znajomość, mianowicie poetom i krasomówcom, nieodbitcie jest potrzebna. Nie będziemy przeto zastanawiali się nad figurami krasomowskiemi, ani nad szczególnemi własnościami stylu najwyższego, a wiadomość o rodzajach mów, o ich osobnych przymiotach, rozkładzie i t.p., tudzież rozbieranie własności każdego rodzaju wiersza, n.p. lirycznego, bohater-skiego, komedyi, tragiedyi i t.p., równie tu należeć nie może; bo w téj książce o czystej prozie jedynie mówić postanowiliśmy. Z téj przyczyny wyjaśniwszy tylko zasady powszechne dobrego, jasnego i szczerze polskiego pisania, te tylko umieszczamy przepisy szczególne, które do wprawy w sposób pisania, w tym lub owym rodzaju zwyczajnych pism prozaicznych, skutecznie posłużyć mogą.

NOTA 2. do stron. 27.

Umieszczony w téj książce spis wyrazów obcych, te tylko obejmuje, które przez inne polskie, rzecz albo okoliczność dostatecznie ozna-

czające, a zatem dla wszystkich zrozumiałe, przez lepszych pisarzy przyjęte, i tylko dla niebaczości innych, nie powszechnie jeszcze używane wyrazy, w mowie naszej zastąpione być mogą. Mnóstwo innych, równo obcych wyrazów, umyślnie wypuściłem, dla tej przyczyny, aby położone obok nich inne słowa, niby polskie, rzecz atoli niedostatecznie wyrażające, dla swojskiego brzmienia, z duchem słowiańszczyzny zgodniejszego, nie nazbyt uludzały ucho polskie; wtenczas bowiem zaspokoiliśmy poniekąd potrzebę naszą, stalibyśmy się obojętnymi na dalsze w tej mierze szperania, przez co nie jeden wyraz nielogicznie utworzony, a przez niebaczość przyjęty, zaraziłby mowę naszą nowością, któraby z czasem, mimo niedostatecznego rzeczy oznaczenia, prawo obywatelstwa otrzymała. Niech więc zamiast niedokładnego zastępstwa, raczej wyrazy obce, dopóty zostaną, dopóki na ich miejsce nie wynajdziemy innych, nie tylko polskich, ale takich, które zgodnie z duchem języka i jego filozofią, rzecz dokładnie i dostatecznie malować będą.

Ta wszakże uwaga nie powinna gorszyć troskliwych o czystość języka naszego, i niechaj nikt nie nazywa dziwactwem, że wypędzając jedną część obczyzny, drugiej pozostać u nas pozwalamy. — Kto nie dba o czystość, a zatem o szczerość języka swojego, ten go nie kocha; *) ale

*) To jest nie inaczej, jedno fało, gdyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a cudzoziemce do niej przyjmował.

Górnicki w Dworzaninie o wyrazach obcych.

jako dobry ojciec, o doskonalenie dzieci swoich staranny, przywodząc je do tego, co dla nich jest korzystne, w zapale swoim nie idzie bez rozwagi, i nie narzuca im na raz jeden wszystkich ćwiczeń, któreby i zdrowie zniszczyć i rozum pomieszać mogły; tak równie każdy o wyższe kształcenie języka swojego troskliwy, niechaj o tém pamięta, że chcąc go od razu oczyścić, zaprowadzeniem doń bez rozwagi wyrazów nowych, pozornie tylko rzecz oznaczających, rozum języka pomieszać może; lepsza jest wszakże mniejsza doskonałość, niż zupełny nierozum. Wyrzucamyż z języka te obce wyrazy, które swojskimi dokładnie zastąpić możemy; ale nie zaprowadzajmy nowości, przez którąbyśmy mowie naszej daleko więcej zaszkodzili.

Z tego względu wyrazy obce, których jest mnóstwo w języku naszym, pod następujące oddziały podciągnąć można.

A. Naprzód są takie, na których oznaczenie dotąd jeszcze innych nie wynaleziono; mamyż przeto, idąc za pierwszym zaraz popędem, kuć na ich miejsce lada jakie wyrazy, które nam się nawiną i na pierwszy rzut oka mniej bacznego, jako stósowne okażą? Gdybyśmy n. p. za egzemplarz (exemplarz) książki położyć chcieli: odcisk, odpis, przepis, kształt, wizerunek lub t. p.; wszystkie te wyrazy nie oddadzą dokładnie tej myśli, którąśmy do używanego nazwiska egzemplarz przywiązali. Odcisk może być na palcu, odpis znaczy odpowiedź na list, przepisem nazywamy prawo postępowania, albo mechaniczne przepisywanie jakiej rzeczy; kształt jest to samo,

co postać; wizerunek wystawia nam czyj obraz, a przeto naśladowanie czegoś oznacza. Tymczasem mówiąc o egzemplarzu książki, nie myślimy o jej przepisywaniu, kształcie, wizerunku; ale widzimy też samą książkę, tenże sam, że tak powiem oryginał, raz, drugi, trzeci, setny i tysięczny.

Przez deklamacyą rozumiemy stósowanie tonu i giestów do myśli mówą wyrażanej. — Teorya oznacza zbiór postrzeżeń z praktyki wyczerpanych. — Delegować, jestto zsyłać kogo z ramienia swojego. — Indygienat wyraża przypuszczenie do ślactwa krajowego. — Na te i t. p. wyrazy nie mamy w mowie naszej innych, któreby w jednym słowie toż samo oznaczały; mamyż więc używać zawsze obszerniejszych opisów, albo dla ich uniknienia, tworzyć natychmiast wyrazy nowe bez namysłu? Jakże mamy wyrzekać się wyrazów, które we wszystkich prawie językach europejskich, jako wyrazy techniczne w naukach i dyplomatyce są przyjęte? a takich jest nie mało, n. p. ratyfikować, dyplomatyka, polityka, policya, amnestya, reprezentacya narodowa i t. d. filozofia, geometrya, fizyka i t. p.

B. Do drugiego oddziału wyrazów obcych należą te, których wyrzucenie zagroziłoby językowi naszemu widoczném niebezpieczeństwem, dla tego, że na ich miejsce już wynaleziono i po części już przyjęto wyrazy polskie, ale na nieszczęście takie, które mechanicznie tylko spamiętane, rzecz wystawiają, a dochodzącemu ich znaczenia przez rozbiór, inną całę okazują, nie tę, którą nazwać miały. — Nie w je-

dném już pismie czytać można *dalekowidz* za *perspektywę*, *drobnowidz* za *mikroskop* i t. p.; słowa te brzmią po polsku, i gdy w nich jest mowa o widzeniu daleko i o widzeniu drobnych rzeczy, nie jednemu się podobno zdawać mogło, że są dobre. Z tém wszystkiém znaczenie ich, jest rzeczy oznaczónéj zupełnie przeciwne. Widzem zowiemy tego, co widzi; a zatém *ostrowidz* dobrze jest za *ostro widzący*, *duchowidz* z niemieckiego *Geisterseher* za *widzący duchy* może być dobrze; ale *perspektywa* i *mikroskop* nie widzą; sąto narzędzia, przez które my widzimy, jakże je *widzami* z ubliżeniem sobie nazywać możemy? — Tego tylko, co przez nie widzi, nazwaćby prędzej można *dalekowidzem*, *drobnowidzem*. Patrzmyż raczej przez *perspektywy* i *mikroskopy* dopóty, dopóki ktoś w miejsce *drobno-* i *dalekowidzów* nie wynajdzie szczęśliwie innych wyrazów, któreby istotnie te narzędzia, ale nie tych, co przez nie widzą, wyrażały.

C. Trzeci oddział wyrazów obcych te obejmuje, które się biorą w znaczeniu raz właściwém, drugi raz przenośném. *Perspektywa* w malarstwie oznacza sposób wystawienia rzeczy, iż nam się w oddaleniu okazują; mówią także *perspektywa* za otworzony widok; *perspektywa* narzędzie przez które się patrzy. Wynajdywanie wyrazów na miejsce takich, tym większym jeszcze podlega trudnościom; lecz gdy nieraz zdarzyć się może, iż podobne rzeczy w języku naszym, w każdym znaczeniu inaczej nazwane być mogą, tym lepiej dla nas; bo przez ten sposób unikniemy niepotrzebnych przenośni, i uwolnimy się

od niemaléj liczby wyrazów wieloznacznych, które do jasności mowy nie dopomagają. — *Potencya* n. p. bierze się raz za państwa wszystkie, drugi raz za *potęgę*, *siłę*: w polskim jedno za drugie zamieniane być nie może; ale też będzie tym jaśniej kiedy powiemy: *Wszystkie państwa zgodziły się na to, aby potęgę jednego z nich ugruntować, zamiast: wszystkie potencye zgodziły się na to, aby potencją jedną z nich ugruntować.* — *Mieć pretensyą*, znaczy właściwie rościć sobie prawo; mówimy: *ma do mnie pretensyą o sto złotych; ma pretensyą do uczoności; ma do mnie jakąś pretensyą*, żem się na niego krzywo pojrzał; każda tu pretensya znaczy co innego, czemuż nie mamy tego jasno po polsku powiedzieć: *rości sobie prawo o sto złotych; chce aby go miano za uczonego; coś sobie do mnie upatrzył, żem się na niego krzywo pojrzał.* —

Są znowu takie wyrazy obce, które w mowie naszej wieloznacznie używane, nie wszędzie, ale w jednym tylko lub drugim znaczeniu przez wyrazy swojskie zastąpione być mogą. Zostawmyż wyraz obcy tam, gdzie inaczej być nie może, ale w drugim miejscu rzecz nazwiemy po polsku. *Punkt* w piśmie, jako znak pisarski, jest kropka, ale *punktu matematycznego*, kropkę nazwać nie można, ani też mówić: *stanął na kropce* zamiast *na punkcie*. Zostawmyż matematykom i stawającym *punkt*, a w piśmie na końcu okresów, kładźmy *kropkę*. — Jeżeli *substancyi* w filozofii, przez jaki wyraz polski dokładnie zastąpić nie możemy, niech sobie zostanie tak długo, dopóki jéj kto dobrze nie spolszczy; ale za *majątek*, *substancyi* używać nie potrzebujemy.

Toż samo rozumieć się ma o tych nawet wyrazach technicznych, które powszechnie we wszystkich europejskich językach przyjęto, jeżeli oprócz jednego znaczenia, mają jeszcze i inne. Niechaj *amnestya*, *reprezentacya* narodowa, *ratyfikacya* i t. p. zostaną w dyplomatyce nie tknięte; ale w życiu powszechném, nie potrzebujemy ogłaszać *amnestyi*, jeżeli możemy *przebaczyć*, albo *uchybień* w *niepamięć* puścić; obejdziemy się bez *reprezentacyi*, kiedy rzecz jaką przed oczy *stawić* możemy. — *Partya* w grze (cała gra), *partya* wina (część), trafia się *partya* do ożenienia; *partya* czyja (strona, stronictwo); tak wieloznaczny wyraz *partya* nie da się także wyrazić po polsku, aby jedno i wszystko oznaczał.

Należą tu jeszcze wyrazy, które lubo są dobrze po polsku oddane, nie w każdym jednak razie, mimo tegoż samego znaczenia, dokładnie rzecz tłómaczą. Takim jest n. p. *ostrosłup* za *piramidę*. Gdybym mówił o *piramidach* w powszechności, uważając je pod względem geometrycznym, nazwałbym je *ostrosłupami*; ale czyniąc wzmiankę w piśmie jakim, o *piramidach* egipskich, wołałbym je nazywać *piramidami*, dla téj przyczyny, że do tego nazwiska już jest przywiązana myśl więcej obejmująca, niżeli *ostrosłup* w sobie zawierać może.

D. Do czwartego oddziału wyrazów obcych należą takie, na miejsce których mamy inne wyrazy prawdziwie polskie, a nawet rzecz dostatecznie oznaczające, ale jeszcze nie upowszechnione. Takimi są: *robotnia*, *pracownia*, *pracownia* za *laboratoryum*; *pisarnia* za *kan-*

cellaryą, okrajnik za gzems, ośmina za okta-
wę, nagoda za okazyą, zamecznik za słósa-
rza, przedpiersień za parapet, silnia za machi-
nę do dźwigania, podkopnik za miniera, i wie-
le t. p. — Gdy jednak wyrazy te, mało jeszcze
są upowszechnione, a teorya i każda książka na-
ukowa, to tylko obejmować powinna, co już po-
wszechnie za dobre uznano i przyjęto; przeto
obok najmocniejszego życzenia, abyśmy tym po-
dobnemi wyrazami język nasz zbogacali, nie wy-
padało ich umieszczać w spisie wyrazów, które
się do przyjęcia bezwarunkowo polecają.

E. Piąty oddział wyrazów obcych te obej-
muje, które się rzadko kiedy wydarzają, a zatem
jako mało znane, językowi mniej są szkodliwe;
n. p. *malacya* (z włoskiego) cisza morska;
kondyment zaprawa potrawy; *konflagrata*
wspomożenie pogorzalców; *dystrybucya*
rozdawanie urzędów; *kordyzant* skoczek
na linie; *demonomania* dyabelskie szaleń-
stwo; *dezobliżantka* karetą na jedną osobę;
kornesy gzemsy i t. p.

Powiększać książkę spisywaniem wszystkich
podobnych wyrazów, uznałem za rzecz mniej
potrzebną.

F. Pod szósty nakoniec oddział wyrazów
obcych podciągnęliśmy te wszystkie, na których
miejsce mamy inne polskie, nie tylko dokładnie
rzecz oznaczające, ale przez znawców powsze-
chnie przyjęte, dla wszystkich zrozumiałe, i tylko
przez niedbalstwo i nieuwagę innych nie wszędzie
i nie zawsze używane. Takie więc starałem się
po większej części tu zebrać i w jednym szere-

gu swojskie obok obcych umieścić. Nie wchodzą wszakże do pomienionego spisu wszystkie wyrazy z jednego źródła pochodzące, bo tych znaczenia każdy z łatwością dojsnąć może. I tak obok wyrazu n. p. *desperacya rozpacz*, nie znajdują się wyrazy *desperat*, *desperować*, *desperacki*; obok wyrazu *reformować odnawiać*, można by położyć *reformator*, *reforma* i t. p. ale taki spis mniej użyteczny zwiększałby na próżno liczbę arkuszy.

Przeglądając pomieniony spis wyrazów obcych, nie jeden czytelnik uśmiechnie się może, gdy znajdzie przekonanie, jak niepotrzebnie używał w mowie lub piśmie swoim obczyzny, mając tak dobitne wyrazy polskie; bo kto ma przemyśl własny, nie dba o obcą *industryą*, i byle nie miał przeciwników, *adwersarza* lękać się nie ma potrzeby; a kto z powiernikiem swoim siądzie na miękko wyściełanej poduszce, może nie dbając o *konfidenta* i o *polstrowane krzeselka*, zdaleka od *solennej konwersacji*, bawić się mową uroczystą, a wyrzuciwszy wszystkie *frukta* na obcym gruncie uzbierane, pożywać będzie owoców w ojczystym ogrodzie wypielęgnowanych.

NOTA 3. do strony 41.

Co się mówiło w nocie 2. o wyrazach z obcego języka wziętych, i tu pod pewnym względem zastósować się daje. Gdybyśmy nowych wyrazów nie przypuszczalicale, nigdyby język nie postępował; i z tego powodu wystrzegać się należy wyrazów przestarzałych, które przez nowe,

dziś powszechniej używane, a rzecz dobrze oznaczające, zastąpione być mogą. Ale gdy przez chęć wprowadzania nowości, nie jeden może wyraz nie zasługujący na to, wpuściliśmy do języka naszego, wielkiej zatem rozwagi i zastanowienia potrzeba na wydanie wyroku, czyli się za nowemi wyrazami ubiegać mamy, czy też nie korzystniej byłoby dla języka, wrócić do niektórych starych wyrazów, a wszelkim przybyszom nowym wypowiedzieć miejsce: to szczególnie o wyrazach z obcego wziętych rozumieliby należało. *) Gdyby jednak wyraz swojski, czyto nowy, czy starożytny, rzecz nie dobrze oznaczał, w takim razie cudzoziemski w mowie zatrzymać należy.

Tymczasem są w języku naszym wyrazy, które, nie wiem dla jakich przyczyn, miejsca swojego obcym ustąpiły. Wyraz n.p. *czcionka* za *litera* drukarska jest swój, podobało się jednak zarzucić go, aby *litery* pisać, *litery* wymawiać, i *literami* drukować. Zaczyna wprawdzie wracać *czcionka* do pism naszych, lubo jeszcze nie powszechnie. Oswójmy się z nią, ale jęj nadajmy jedno tylko znaczenie; niech drukarz ma *czcionki*, a my wy-

*) Gdzieby dzisiejszego słowa nie było na tę rzecz, która by dworzanin opisać chciał, nie tylko mię nie obrazi starożytne słowo, ale je wolę, niż cudzoziemskie.

Górnicki.

Si necesse sit, veterem illum horrorem dicendi malim, quam istam novam licentiam.

Quintil.

mawiajmy *głoski*; a tak i w pierwszym i w drugim razie bez *liter* obejść się będziemy mogli. Zapewne wydałoby się dziwnie n. p. *wymów mi czcionkę* a, b, c; ale gdy bez tego jasnie mówić i pisać możemy, mówmyż do dziecięcia: *Wymawiaj mi dobrze i wyraźnie te głoski*, a drukarzowi powiedzmy: *te słowa trzeba wybić większemi, a te mniejszemi czcionkami*.

Prócz tego są jeszcze inne wyrazy przestarzałe, które coś więcej mają w sobie polskiego, jak później zaprowadzone, lubo pierwsze i drugie nie są czysto polskimi. Alboż *kambierz* mniej brzmi po polsku, jak dzisiejszy *wekslarz*? a *roztrucharz* mniej jak *handlarz koni*? A przecież *kambierz* *wekslarzowi*, a *roztrucharz* *handlarzowi koni* ustąpili. Mniejsza jednak byłaby szkoda, gdyby szło o zamianę takich tylko wyrazów, które nie były i teraz nie są polskie; ale przyzwyczajenie się do odmian i chęć ubiegania się za nowością, pociągnęły za sobą, że opuszczano wyrazy szczerze polskie, dla wprowadzenia obcych, albo przynajmniej wynajdowano bez przyczyny inne, za którymi, prócz nowości, nic więcej nie mówiło.

Dla czegożby się terazniejsze strojne damy wstydzić miały *rucha*, kiedy się nie wstydzą sukni z ogonem? Czemu zarzucamy *szadź*, kiedy o *rosie mrozem ściętej* pisać chcemy? I czyli *poczta* lepiej brzmi w uchu polskiem, jak *listownia*? — Życzyłoby należało, aby nasi uczeni wydobywali słowa starożytne takie, które są lepsze od nowszych, i aby je upowszechniali.

NOTA 4. do strony 55.

Kiedy się mówi o licznych w języku polskim giermanizmach i gallicyzmach, nie od rzeczy będzie zastanowić się nieco nad przyczynami wpływu obu tych języków na mowę naszą, a ztąd wyjaśnić różnicę, jaka w skutkach przez jedną i drugą obczyznę, na języku naszym działanych, zachodzi.

We wstępie do téj książki namieniliśmy, że Polacy będąc sąsiadami Niemców, częściej i powszechniej z nimi obcowali. Ztąd poszło, że od nich przyjęli mnóstwo wyrazów i sposobów mówienia, w codziennym i pospolitym języku używanych; do wyższej zaś mowy te tylko weszły wyrazy, które wraz z rzeczą z obcego języka wziętą wprowadzone zostały; a gdy pomiędzy uczonymi nawet Polakami, mniej bywało dawniej miłośników literatury niemieckiej; przeto uczeńszego języka niemieckiego sposoby mówienia były dla nas obce. Inaczej działo się z francuzczyzną: naród Polski nie miał tak bliskich z Francuzami sąsiedzkich ani handlowych stósunków, a cały związek pomiędzy jednym i drugim narodem, odbywał się przez osób kilkanaście lub kilkadziesiąt, a dajmy i kilkaset, które będąc same z wyższych klas, z wyższemi też tylko, a zatém i uczeńszemi obcując, sposobów mówienia wyższego języka naśladowały.

Na koniec język francuski wszedł w powszechny zwyczaj u Polaków, i sama literatura francuska ich zajmowała; był to język nie pospolity, ale uczony, który sobie przyswoili, i z którego nie pojedyncze wyrazy, ale cały tok mowy, a za-

tém i duch językowi polskiemu obcy przejęli. Ztąd wynika, że niemczyzny znajdujemy więcej w mowie codziennój, tak u ludu prostego, jako i u wyższych klas mieszkańców mianowicie prowincyj, które z Niemcami graniczą, a niekiedy i w książkach, które się w tych prowincyach drukują; francuzeczyzny zaś mniej słyszymy w codziennój mowie, u ludu pospolitego bardzo rzadko; ale za to natrafiamy na nią zbyt licznie po książkach, które we wszystkich prawie prowincyach polskich wychodzą.

Nota 5. do strony 100.

Zastanawiając się nad obfitością języka, nie można nie mieć w myśli i ubóstwa jego: ta okoliczność staje mi się powodem do uczynienia tu kilku uwag. Są tacy, którzy przytaczając tu i owdzie obce wyrazy, na których miejsce nie mamy własnych, zarzucają naszemu językowi niezmiernie ubóstwo, i od razu przeznaczają mu nieodzownym wyrokiem niższy stopień, od wszystkich innych terazniejszych języków. Są inni, którzy przez źle zrozumianą miłość tego, co swoje, w niepomiarkowanym zapale mniemają, że język polski ma zalety wszystkich innych języków. Ale jeżeli rzecz gruntownie zgłębić zechcemy, zawstydzą się pierwsi, a drudzy wyrok swój wstrzymać będą musieli; bo z porównania języków okazałoby się najdowodniej, że każdy ma swoje zalety, równo jak swoje wady; i jeżeli w tém lub owém, język nasz innemu ustąpi, znajdzie się znowu, że gdzie indziej obcy ustąpi naszemu. Zarzucają nam n. p. że nie mamy do-

kładnego wyrazu, któryby zupełnie to samo oznaczał co niemieckie *Vernunft*, a co my nazywamy rozsądkiem, (niektórzy chcą zastąpić to przez wyraz *um*); bo u nas rozum ściśle biorąc znaczy wyraźnie to, co niemieckie *Verstand*: jeżeli ten zarzut jest słuszny, to znowu Niemcy nie mają wyrazu na rozsądek; bo ani *Urtheil*, ani *Urtheilskraft* tego nie oznacza. *Urtheil* jest sąd albo wyrok, *Urtheilskraft* znaczy władzę sądzenia; ale samo działanie téj władzy nazywa się rozsądkiem. Ztém wszystkiém jeżeli Niemcy przez *Vernunft*, to samo rozumieją, co my przez rozsądek, jakkolwiek te wyrazy na pozór są różne; w istocie to samo oznaczają; nie idzie tu bowiem o tłumaczenie wyrazów, ale o nazwanie téj samej rzeczy.

Daléj nie mamy wyrazów: na poezya, poema, poeta, poetyczny, gdy Niemcy mają bardzo dobitne swoje: *Dichtkunst*, *Gedicht*, *Dichter*, *dichterisch*, *dichten* (mówimy składać wiersze, ale to nie jest *dichten*); ależ znowu Niemcy nie mają dobrego wyrazu na wola, (co pochodząc od *wolę* to niż *owo*, znaczy chcenie z wyboru), kiedy ją nazywają *freier Wille*, co znaczyłoby u nas swobodne chcenie; *frey* znaczy bowiem to, co łacińskie *liber*, a *Wille* jest *voluntas*, chcenie. Nie można też mówić *wolna wola*, bo kiedy *wola*, toć już zapewne *wolna*. — Wolność nazywają Niemcy *Freiheit des Willens*, co równie naszej wolności nie odpowiada; *Willkühr* zaś nie wiem, czy jedno lub drugie oznaczać może. Nie mają także wyrazu naszego *chuć*, bo ją *Neigung* nazywają; skłonność przecię nie jest to samo, co chcenie czego.

Podobne zarzuty bywają nam czynione i ze strony języka francuskiego: nie chcę tu zastanawiać się nad obfitością w wyrazach, ale uważmy języki znowu pod innym względem. Znamcy utrzymują, że to jest miarą dobroci języka, kiedy na który z nich, z większą łatwością dzieła starożytnych przelewać się dają. Zobaczmyż. Pozwalam że Francuzi większą mają liczbę klasyków starożytnych w przekładzie, niż Polacy: to dowodzi, że Francuzi więcej w tym rodzaju pracowali; ale czyliż to dowodzi oraz lepszości ich języka? — Sam La Harpe który znał zapewne swój język, narzeka na to, że ani jednego wiersza łacińskiego przełożyć nie można na język francuski, ażeby nie napchać, pomocniczych a z siebie nic nie znaczących wyrazów; na dowód czego przytacza wiersz:

Eripuit fulmen coelis, sceptrumque
tyrannis

z tłómaczeniem słowném, któregoby podobno nikt nie zrozumiał;

Ravit foudre cieux et sceptre tyrans.
Bez przedimków (artykułów) i zaimków osobistych, nic po francusku powiedzieć nie można. Zobaczmyż teraz jak to tłómaczenie w ubogim języku polskim wyglądać może.

Wydarł piorun niebiosom i berło
tyranom

nie masz tu ani głoski niepotrzebnej, a nawet by i za wiersz uszło. Nie dowodziż to, że język polski do tłómaczenia łaciny zdatniejszy, jak francuski.

Ale mówią dalej, że grammatyka francuska tak jest porządna, iż język najzdatniejszym jest do wymowy; może to być; lubo i polski wielu miał mówców; ale znowu co się tyczy poezyi, jakkolwiek Francya miała wielu i znakomitych poetów, sami jednak przyznają Francuzi, że język ich nie jest ani muzykalny ani poetyczny; i jakto w grammatykach narodowych francuskich bez uprzedzenia napisanych, czytać można nieraz zdanie o języku: *qui est aussi peut-être la moins poétique de toutes les langues*; a przecież tego o języku polskim cale powiedzieć nie można, który pod względem muzyki, obok włoskiego iść może. A zatém mnóstwo dzieł poetyckich dowodzi tylko mnóstwa poetyckiego gieniuszu; ale nie poetyczności języka.

Toż samo wypadłoby z porównania i z innymi językami; zarzut zatém tylokrotnie czyniony językowi naszemu, że jest zbyt ubogim językiem, nie jemu służy, ale tym którzy się nad nim mało zastanawiali. Każdy język ma swoje lepszą, ma i słabszą stronę.

Najpowszechniejszy jest zarzut, że język nasz nie zdatny do pism filozoficznych; gdyby jednak znawcy, mniej dbając o to, czyli który wyraz w języku obcym, w filozofii używany, u nas przetłómaczyć się daje, takich szukali, które może na pozór mniej podobne, w rzeczy jednak, toż samo oznaczają, możeby się i u nas znalazło wszystko, co do filozofii jest potrzebne. Napróżno suszy sobie głowę nad językiem filozoficznym, kto n. p. niemieckie *Empfänglichkeit der Eindrücke*, albo *Receptivität der Eindrücke*, biernością wrażeń

albo t. p. nazwać usiłuje; bo zastanowiwszy się nad rzeczą, znajdzie na to wyraz polski, w codziennéj mowie znany i używany, nad którym się może pod względem filozoficznym nie zastanawiał. Na kim rzeczy wrażenie czynią, temu przyznajemy czucie, i mówimy: jest czuły na to; a zatem *czułością* nazywamy nie co innego, jak tylko tę zdolność przyjmowania wrażeń, którąśmy *biernością wrażeń* nazwać chcieli; tak więc *Empfänglichkeit* albo *Receptivität der Eindrücke* nazywać się po polsku *czułością* może. Różróżniemy tylko metafizykę w wyrazach od prawdziwéj filozofii; pozbadźmy się tego przesądu, że filozofia wymaga koniecznie trudnego i niezrozumiałego języka; zastanówmy się czyli wyrazy, które codziennie po dziesięć razy wymawiamy, nie to samo oznaczają, cośmy w filozofii powiedzieć chcieli; nie bierzmy dziwolągów odurzonego rozumu, ani urojeń metafizycznych za prawdy filozoficzne, ale spytajmy się siebie samych, coto jest filozofia; a wtenczas dopiero śmiało wyrzec będziemy zdolni: *to mogę nazwać swoim językiem, a na to nie mam właściwego wyrazu*; ale dopóki filozofią uważać będziemy jako rzecz nam wcale nie właściwą, dopóki z daleka od doświadczenia, czyli to lub owo powiedzieć można, twierdzić na ślepo będziemy i mówić: *to daremna praca, na to my nie mamy wyrazów*; dopóty na krzywdę języka i na hańbę narodu naszego utrzymywać będziemy to, o czém, czy tak jest, przekonać się nie śmieliśmy. — Zresztą wyrzućmy z dzieł filozoficznych innemi językami pisanych to wszystko,

co nie jest ich własnością, a może im nie więcej,
jak nam zostanie.

NOTA 6. do strony 127.

Czyli przerabianie wierszy na prozę uważać należy za sposób ćwiczenia się w stylu, nie zgadzają się pedagogowie. Niektórzy mniemają, że to zatrudnienie młodzieży bardzo małej jest wagi: ja trzymam przeciwnie. Doświadczałem tego niekiedy z uczniami klas średnich, a nawet i wyższych, i znalazłem, że ten rodzaj pracy ma swoje trudności do przewyciężenia, i nie jest bez korzyści. Oznaczyć ściśle granice pomiędzy stylem poetyckim a prozaicznym, uczuć te delikatne odcieniowania, które jeden i drugi rodzaj cechują i rozróżniają, nie jest zabawą tak łatwą, aby ją lekce ważyć można. Tymczasem poznawać różnicę poezyi od prozy jest rzeczą konieczną i w szkołach wymaganą; jakże tego łatwiej dopiąć można, jeżeli nie rozbieraniem szczególnych miejsc poetyckich i przerabianiem ich na prozę? Jakimże innym sposobem łatwiej wykazać można różnicę pomiędzy wolną a związaną mową, jeżeli ta sama rzecz jednym i drugim stylem napisana nie będzie? — Prócz tego przekonany jestem, że rozbieranie miejsc niektórych poezyi i przerabianie ich na prozę, nie pospolitém jest ćwiczeniem się w samym nawet języku.

Nie jestem ja tego zdania, aby każde bez wyboru poema do takowego przerabiania miało być brane; bo tam, gdzie przedmiot zbyt wygórowanego uczucia wymaga, i w mowie tylko poetycznej wyłącznie odmalować się daje; przero-

bienie na prozę, byłoby częstokroć rzeczy zepsuciem; ale gdy tu idzie tylko o wprawę, łatwo nauczyciel znajdzie wiersz taki, jakiego do swojego zamiaru potrzebuje.

NOTA 7. do strony 145.

Łatwo przewidzieć można zarzut, z powodu, że w tej książce wzory stylu brane są po największej części z Krasickiego. Nie jeden zapyta może; czyliż nie lepiej było uczącego się po polsku oswoić z pismami różnych autorów? Na to odpowiem tylko, że, jeżeli w tém zachodzi jakie uchybienie, cała wina spada na samego Krasickiego; on bowiem takim stylem pisał, jaki właśnie za wzór służyć powinien temu, co gładko, pięknie i tokiem szczerze polskim mówić i pisać usiłuje.

Ale powiedzą znowu: Krasicki ma wiele wyrazów nie polskich, pełno u niego łaciny, a to sprzeciwia się zamiarowi książki, która do czystości języka zachęcać miała. — Że Krasicki ma wiele nie potrzebnej łaciny, to prawda; ale że i bez niej pisał, dowodzi tego prócz wielu innych, umieszczona tu na stronie 145. powieść jego *Ibrahim i Osman*, w której mowa prawdziwie jest polska. — Żeby zaś z resztą, przytoczone w tej książce wzory stylu Krasickiego miały być zgorszeniem co do czystości języka, ten tylko sądzić tak będzie, kto zamiar mój powierzchownie tylko zrozumiał. — Nieczystość języka w Krasickim zależy tylko na pojedynczych wyrazach łacińskich, które z wszelką łatwością, przez inne pojedyncze wyrazy polskie, bez naj-

mniejszego rzeczy nadwężenia, zastąpione być mogą; ale co się tyczy kształtu i toku mowy szczerze polskiego, co się tyczy trafnego, dokładnego malowania myśli, co się tyczy nakoniec słodczy, prostoty, łatwości, przymiotów piśmu każdemu tyle potrzebnych, rzadki podobno jest pisarz, któryby w tém wielkiem Krasickiemu wyrównał. Z téj więc przyczyny wszystkim szczerze po polsku pisać chcącym, radzićby należało (z ostrzeżeniem o wyrazach łacińskich), aby od czytania prozy Krasickiego zaczynali, a dopiero, napojeni duchem jego, do czytania innych, jedrnieszych i trudnieszych prozaików przystępowali.

Ktokolwiek zna i czuje swój język, zgodzi się ze mną zapewne, że mimo używanych wyrazów łacińskich, więcéj jest ducha polszczyzny w języku Krasickiego, niżeli w pismach wielu nowomodnych autorów, którzy niyto polskiemu słowami, a jednak cale nie po polsku piszą. Tych możeby nawet nie zrozumiał Górnicki i Skarga, gdy przeciwnie w Krasickim owi mistrze znaleźliby prawdziwego Polaka. — Kiedy pełen *afektu* ojciec, mniej baczny na skargi synowskiego *adwersarza*, mimo *impressyi* jaką uchybienia młodości na sercu jego uczyniły, dziecięcia swego nie może *kondemnować*; ale bez najmniejszój *deliberacyi* *determinuje* się, aby mu winę przebaczył; więcéj w nim widzimy polszczyzny, niżeli w owych, którzy *widząc się wzruszonemi*, a nie *mniemając dość ważnemi skargi na syna podane*, lubo obraza aż do dna serc ich

jest zaniesioną, nie znajdując się w stanie potępić dziecię swoje; ale rozumiejąc go niewinnym, nie mogą, jak przebaczyć.

NOTA 8. do strony 177.

Układając niniejszy zbiór uwag moich, miałem w zamiarze mówić tylko o języku i stylu, a przeto nie chciałem zwiększać książki wzorami tych pism urzędowych, które nie odstępując nigdy od raz na zawsze przepisanej formy, zawsze też przy swoim własnym sposobie pozostają; takimi są świadectwa sądowe, rewersa, zaręczenia, ugody odstąpienia (cessye), pełnomocnictwa, testamenta, kodycyle, świadectwa depozytalne, obligi, weksle, listy (awizowe) donoszące o wekslach, assygnacye, kwity i t. p. Kto zresztą zna język i pisać umie, z łatwością każde z tych, podług wzoru napisze; a żadna biegłość w stylu nie uwolni go od przyjętej tak nazwanej aryngi. Ztego powodu zdawało mi się, że o wymienionych tu pismach, nie tak w powszechnych zasadach stylu, jako raczej, w osobnej na to przeznaczonej książce mówićby należało.

Chcący jednak rzecz poznać, znajdzie wiadomość o niej w 5tym oddziale sztuki pisania drugiej części dzieła: *Dokładna nauka języka i stylu polskiego* przez Tomasza Szumskiego. *)

*) *Dokładna nauka języka i stylu polskiego*, w dwóch częściach przez Tomasza Szumskiego, Nauczyciela przy Gimnazjum Poznańskim. W Poznaniu 1809.

Uzupełnienie szczegółów w druku opuszczonych.

Na stronie 26, po wierszu 5. powinna być następująca uwaga.

Do poprawności pisma należy jeszcze i to, aby nie być niedbałym i obojętnym w zamianie i używaniu spójników *niż*, *jak*: pierwsze oznacza wybór, drugie oznacza bezpośrednio stopniowanie. Dla tego lepiej jest: *wolę to niż owo*; — *ta książka grubsza, jak tamta*; aniżeli: *wolę to, jak owo*; — *ta książka grubsza niż tamta*.

Na stronie 47, do wiersza 27, przy wyrazie *Koszka*, ma być przypisek.

To poszło ztąd, że w niektórych miejscach, na chowanie pszczoł, używają koszków plecionych; to jednak nie dowodzi, że każdy gatunek ula *koszką* (albo podług innych *kuszką*) nazywać należy.

Na stronie 49, do wiersza 25, przy wyrazie *woniaczki* dodać się miał przypisek następujący.

Nie jeden wyraz prowincjonalny odrzuca się jedynie dla tego, że nie jest powszechnie przyjęty, i zrozumiany; nie idzie wszakże zatem, że na powszechnie przyjęcie nie zasługuje. Może *woniaczki*, wyraz od Polaków Śląskich używany, cechę słowiańszczyzny na sobie noszący, nie

wszędzie odpowiada francuskiemu *bukietowi*; wszelako nie śmiałym twierdzić, że temu *bukietowi* w języku naszym nic zarzucić nie można; bo, gdy w zwyczajnym sposobie mówienia, pospolicie dodaje się coś do *bukietu*: *bukiet kwiatów*; wnosićby należało, że może być jeszcze jakiś *bukiet* nie *kwiatów*, ale *bukiet czegoś innego*; a ztąd pokazuje się, że wyrazu *bukiet* w rozmaitem znaczeniu używamy. — Jeżeli tak jest, któżby śmiało utrzymywał, że podobne temu wyrazy nie zasługują na uwagę uczonych naszych?

Na stronie 96, do wiersza 12. dodać należy uwagę.

Powtarzania krasomowskie (*figura repetitionis*), to jest, kiedy zdania wszystkie, tegoż samego okresu, jednemi wyrazami zaczynają, albo kończą, w swoim miejscu użyte, wielkiej bywają mocy; ale tu nie o tych jest mowa.

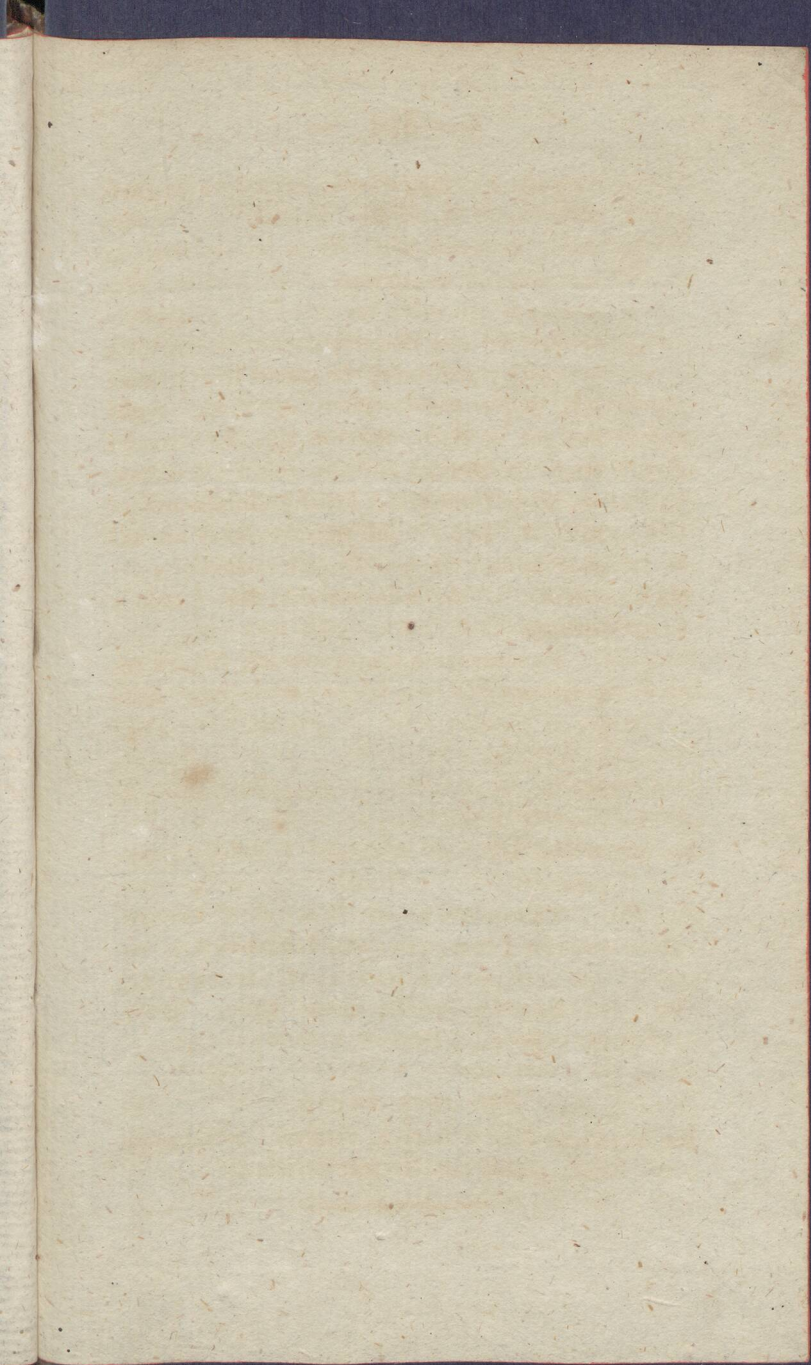
Na stronie 217, do wiersza 11. należy przypisek.

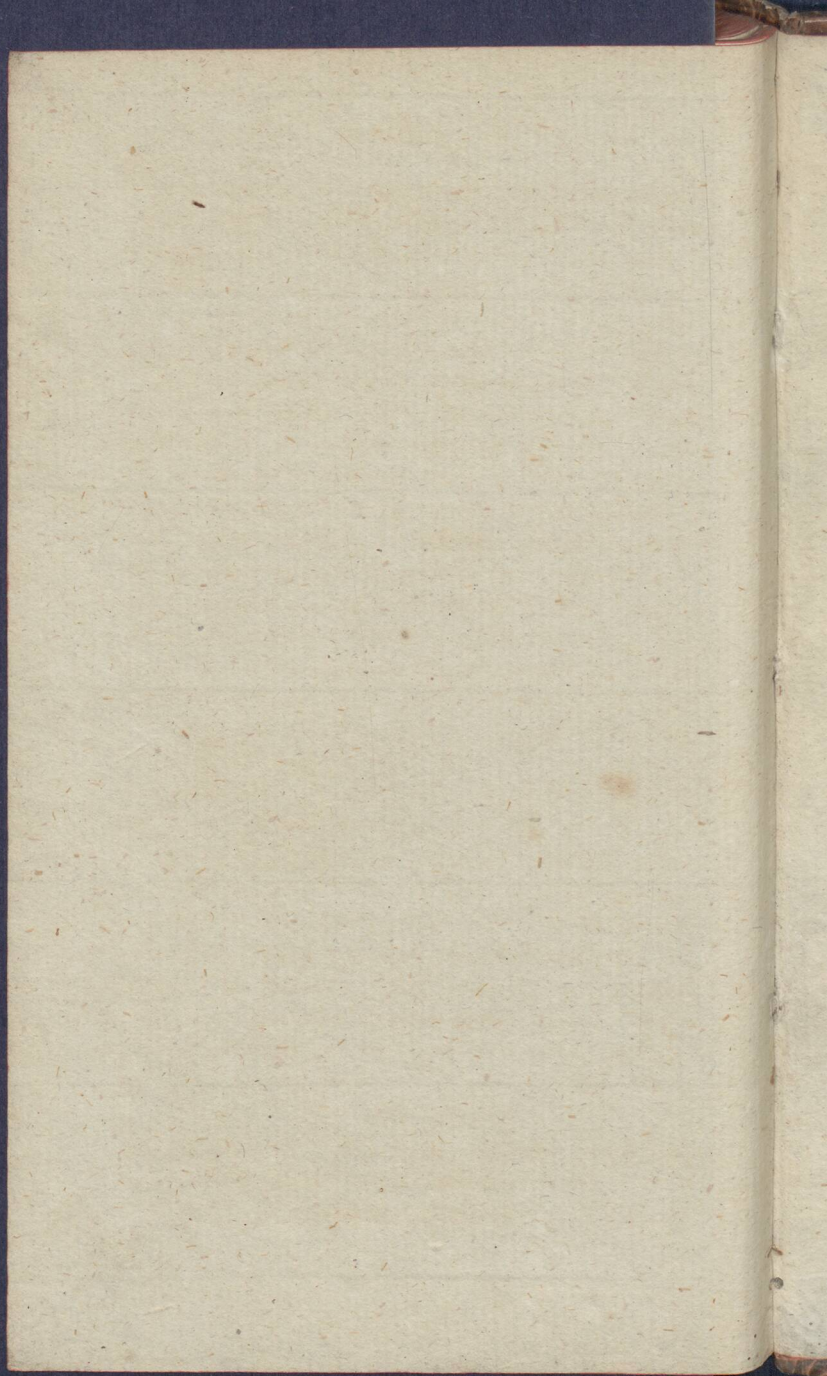
Tak mówi na str. 197. Art. V. *Grammaire françoise de Lhomond, revue etc. par Charles-Constant Letellier Ex-Professeur en l'Univer. de Paris. 3^{me} édit. 1807.*

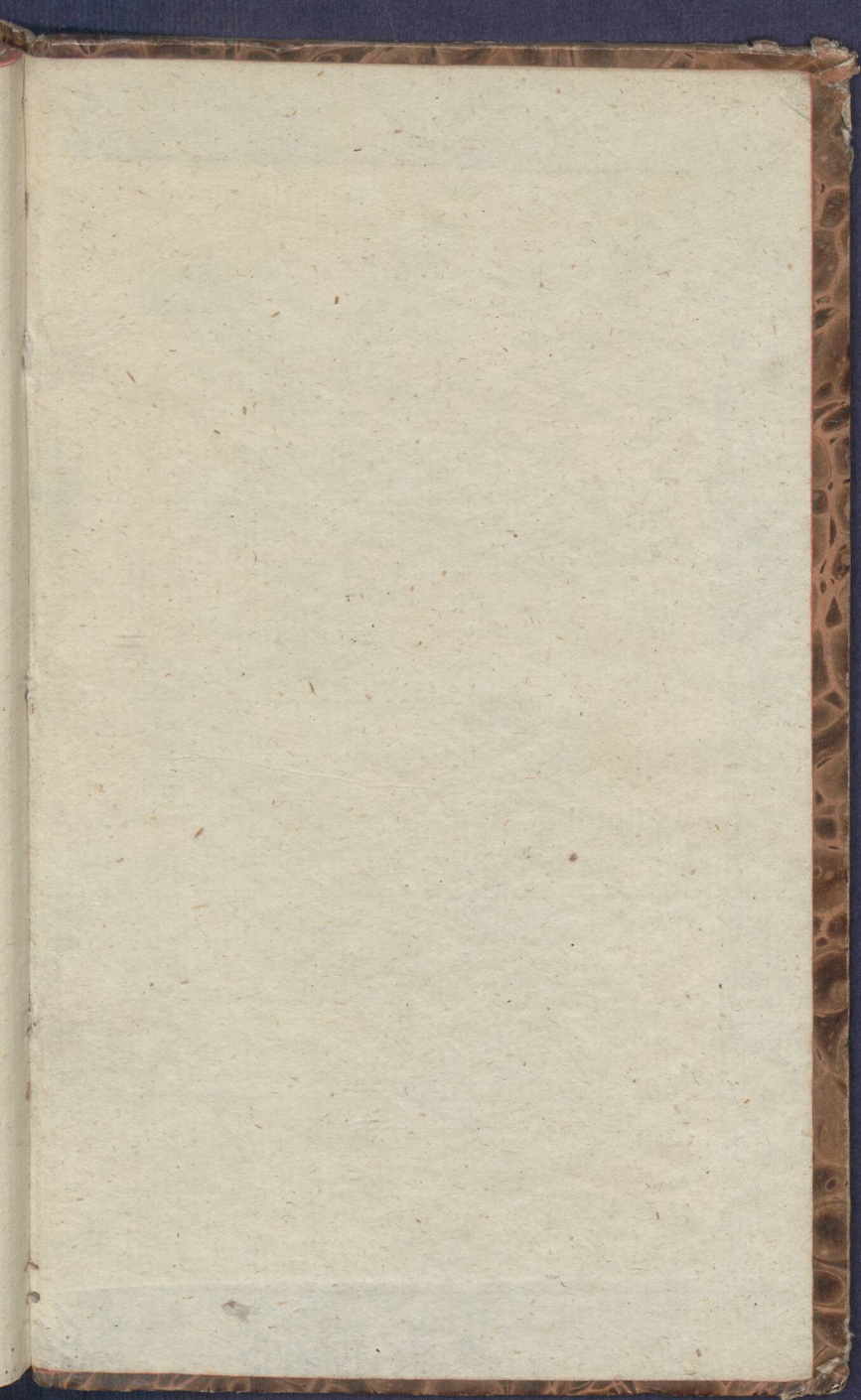
Sprostowanie.

Na stronie 99. wiersz 6. zamiast: jest porządek, czytać należy: jest związek.









BIBLIOTEKA CLONNA
UNIWERSYTETU A.M.W POZNANIU



420243